GAZETA POLICJI PAŃSTWOWEJ

№ 13. WARSZAWA, DNIA 26-go MARCA 1921 ROKU. ROK 3.

KORNEL MAKUSZYŃSKI.

W DZIEŃ ZMARTWYCHWSTANIA.

Chrystus zmartwychwstał!
Niech wszystkie serca, jak dzwony,
Uderzą w głos i niech się świat rozdzwoni,
Że słońce ma na głowie, zamiast cierniowej [korony,
A chorągiew dzierży w dłoni...
Ziemia zadrżała radosna,
Słońce spłynęło zachwytem,
A z pod ziemi wyszła wiosna,
Cała spowita błękitem
I śpiewa i śpiewa i śpiewa
Alleluja! Alleluja!

A kędy On idzie, tam drzewa
Płatki Mu sypią na głowę,
A kędy stąpi, tam kwiaty
Wnet tryskają purpurowe,
A gdzie Swe zwróci źrenice,
Takie, jak w zbożu bławaty,
Tam wnet lilje bladolice
Z pod ziemi wychodzą, patrzące,
Jako On idzie po łące,
Jako On idzie w tę stronę,
Gdzie serca rozpłomienione,
Polskie serca miłujące
I takie pełne miłości,
Jako dzban jest pełen wina,
Gdzie czekają ludzie prości
Na powrót Bożego Syna.

A On twarz ma dziś radosną,
Uśmiech słodki, dobrotliwy,
Gdy przez polskie idzie niwy,
Świeżą umajone wiosną.
I gdy patrzy ócz słodyczą
Na polskie serca w purpurze,
Tak rozkwitłe, jako róże,
Wieścią jakąś tajemniczą,
Miłością jakąś wspaniałą,
Napełnione, jako stągiew,
Bo Słowo Ciałem się stało,
I przez krzyż i po przez groby,
Śmierci zgnębiwszy sposoby,
Jasną podniosło chorągiew,
Co w wietrze wiosennym buja,
I śpiewa razem z wichrami:
Alleluja! Alleluja!

Śpiewajmy, śpiewajmy sercami,
Że nas nauczył miłośnie
Nadziei w noce żałoby,
Tego, jak duchem się rośnie
I duchem otwiera groby.
Niech Mu się Polska pokłoni,
Jego cudem zmartwychwstała,
Niech rozśpiewa się i dzwoni,
W kwiaty się przystroi cała,
I przyniesie mu w ofierze,
Wszystkie męki, wszystkie piekła,
Wszystką krew, co z niej wyciekła,
Pieśń o każdym bohaterze,
Ze spalonych wsi swych szczątki,
Z miast, obróconych w perzynę,
Wszystkie straszliwe pamiątki,
Wszystkie krwawe łzy matczyne,
Których anioły nie zliczą,
A On ócz swoich słodyczą,
Mocą niezmiernej miłości,
Wielką uczyni odmianę,
I wiośnie rozkaże, by dęby
Wyrosły z umarłych kości,
By z gruzów wyrosły zręby,
A z śmierci by życie wstało,
Z chorągwią w dłoni zwycięską,
Wielką napojone chwałą.
Bo serce, pobite klęską,
Moc straszliwą swą pojęło,
Alleluja! Alleluja!
I na wieki już radosne,
Nieśmiertelne czyniąc dzieło
Swych wyzwolin śpiewa wiosnę
I z aniołami pospołu
Wielbi śpiewaniem bez końca,
Tego, co z ciemnego dołu,
Powstał, jaśniejszy od słońca.......
Alleluja! Alleluja!

JAN KASPROWICZ. Z CYKLU „NAUKA OBYWATELSKA"

O MIŁOŚCI OJCZYZNY.

Zapewne niejeden zdziwi się, że może znaleść się człowiek, który ma odwagę mówić na temat tak spowszedniały, jak rzecz o „miłości Ojczyzny".

Oczywiście nie tylko samo przedstawienie rzeczy może być ułomne i nudne, ale i wybór tematu żadną nie połyskujący nowością, zapowiadający raczej jakiś muzealny arsenał starego żelaziwa, z góry już skazuje przemawiających czy piszących na mniej lub więcej zręczną parafrazę myśli i uwag dawno już wypowiedzianych.

I niewątpliwie sądowi temu trudno będzie usunąć podstawy z pod nóg, trudno będzie taki zadać mu cios, aby się zachwiał, skurczył i zczezł, jeśli się zważy, jaki ogrom miłości Ojczyzny staje w czasach dzisiejszych przed naszemi oczy, jakie miłości tej towarzyszy poświęcenie, jak wielki związany jest z nią ból, który mimo wszystko w wielką, acz cichą przemienia się radość z tą chwilą, gdy albo intuicyjna błyśnie nam myśl, albo spokojne, pod naporem tego bólu wyrozumowane nawiedzi nas przekonanie, że znosimy go dla najprzedniejszego dobra—pro solute charissimae ac gloriosissimae Respublicae.

A pozatem czyż niewiadomo z nas każdemu, że ptak powraca do swego gniazda; że zwierz leśny idzie umierać do ostępu, z którego wyszedł, że chłop nasz nadewszystko ojcowską umiłował schedę, że nie mogąc z tego, czy owego powodu utrzymać się na niej, zapewnić bytu sobie, żonie i dzieciom i będąc zmuszony nad cudzemi rzekami szukać zarobku, za dalekie, cudze udawać się morza, ostatecznie rzeki te cudze rzuca, morza cudze żegna i do swoich

rodzinnych wraca strumieni, do swych ojczystych pędzi jezior, grosz uciułany wkłada w ziemię, która mu była kolebką i będzie mu grobem, tak jak była kolebką i grobem dla jego ojców i praojców.

Nie jest-że też dowodem świadomej, wrodzonej miłości Ojczyzny, że ten sam brat nasz, nie mogąc z tych, czy owych, powodów marzenia swego spełnić i do swej małopolskiej czy wielkopolskiej ściągnąć zagrody, nie zapomina o niej nietylko jako o cząstce, mieszczącej w swoim opłociu najbliższą jego rodzinę, ale nie przestaje mieć jej na myśli jako całość i tej myśli swojej, a raczej temu uczuciu swemu, tak czynny daje wyraz, że, w istocie, wspaniały ten jego przykład zawstydza obojętnych, jeżeli jeszcze tacy są między nami, i do równie czynnych objawów pobudza tych, którzy, dzięki naturze swojej, bez tym podobnych bodźców działać nie umieją?

Syt jest Polak amerykański—mówię to dla przykładu—mógłby w własnym opływać tłuszczu, mógłby tłumaczyć sobie wzorem owych kupców i bankierów Krasińskiego, że tam jego Ojczyzna, gdzie jest mu dobrze, a natomiast najmniejszego niema obowiązku oglądać się jeszcze za Ojczyzną, z której głód go wypędził, a przecież ileż to, w ostatnich zwłaszcza czasach, mieliśmy dowodów, że i o tej biednej nie przepomniał Macierzy, że radując się na widok powstawania jej z grobu, chciałby i on przyczynić się do utrwalenia żywotnego jej bytu i zaoszczędzony grosz swój na jej składa ołtarzu.

Spokój ma ten Polak, może bez obawy, że mu go zamącą, wygodnie w swojej zamorskiej krzątać się fermie. Może, spełniwszy swój rentowny, kilkugodzinny obowiązek w kopalni czy fabryce, domowym oddawać się rozkoszom, kulturalnych używać zdobyczy. A przecież niejeden z tych zamorskich braci naszych albo sam poszedł na trudy i znoje wojennego życia w kraju spustoszonym i wygłodzonym, albo też syna swego wysyła, nie znaglon przez nikogo, prócz przez dalekie wspomnienie „starego kraju", którego dotychczas może nawet na własne nie widział oczy, a którego obraz oczom jego przedstawia uświadamiająca się w pewnych chwilach, gdzieś w ostatnich głębiach drzemiąca tęsknota—wysłał tego syna, iżby ta tęsknota stała się ciałem.

I nic jednego i drugiego nie obchodzi, iż ciało to skrwawić się może, iż może w szeregu tylu a tylu innych ciał paść już na zawsze i zadać kłam nadziei uczestniczenia w ostatecznym tryumfie, kosztowania razem z innymi żywymi owoców bohaterskiego wysiłku: wystarczy im samo odczucie czy przeczucie, że tęsknota ich była nieodłączną cząstką ich duszy, że dusza ta ma prawo być nasycona i napojona tak samo, jak ciało, i że chlebem i winem dla duszy, chlebem najpożywniejszym i winem najmocniejszem, jest danie folgi tęsknocie tej, w danym wypadku będące złożeniem hołdu miłości, ogarniającej uściskiem swym wielkie, święte imię Ojczyzny.

Nie wielkie i nie święte, jeno największe i najświętsze.

Nie od dzisiaj, nie od wczoraj, ani od przedwczoraj, ale od zamierzchłych dni pojawiali się ludzie, mówię znowu rzeczy znane,—którzy, zaprzątnięty mając umysł zbawianiem świata, albo potrzebą uszlachetniania ducha i serca ludzkiego, tworzyli systemy filozoficzne, religijne czy też społeczno-ekonomiczne, systemy, przeciwstawiające imieniowi Ojczyzny, imię Ludzkości.

I rozpoczęło się współzawodnictwo pojęć, które, rozmaitemi chodząc drogami, ale nigdy do ostatecznego nie doprowadziwszy rozstrzygnięcia, trwa dotychczas i niewątpliwie, w tej czy innej formie trwać będzie dalej, aż te, napozór tak sprzeczne pomiędzy sobą ideje, sprzeczności te ostatecznie utracą i ową cudowną platońską stworzą harmonję, ową wymarzoną przez wielkich twórców Rzeczpospolitę narodów, w której narody te nie będą gryzły się wzajem na wzór rozmaitych, wrogich sobie stad dzikiego zwierza, do jednej olbrzymiej, wpuszczonego klatki, ale zachowując niezmienne właściwości swe, pracować będą nad tem, iżby nie rozluźniały się bratnie ich węzły, iżby przy zaniku krwiożerczych podszczuwań, wychodzących na szkodę jednego i drugiego, a na korzyść trzeciego, można było stwarzać te dla wszystkich niezbędne czynniki życia, te potężne dzieła przemysłu i sztuki, te pola rozległe, w których napięcie umysłu ludzkiego znajduje swój upust—z korzyścią nietylko dla tego, czy owego narodu, ale wogóle z korzyścią dla świata.

To zrozumienie, że dobro jednego narodu rozwijać i ostać się może na zawsze, jedynie równolegle z dobrem drugiego, sprowadzi zakończenie walki, pojednanie się tak dzisiaj wrogich sobie haseł „hie Guelf hie Ghibellin",—haseł, których pośrednim czy może i bezpośrednim wynikiem są dzisiejsze tak krwawe, tak wszelkiej ludzkości urągające, przewroty.

Niema pomiędzy nami chyba nikogo, któremu najwewnętrzniejsza jego natura nie kazałaby pragnąć zakończenia tego w skutkach swoich tak strasznego sporu, ale niema też pomiędzy nami nikogo, który, wniknąwszy głębiej w ten okrutny, rozbójniczy bieg wypadków dzisiejszych, mógłby sumiennie powiedzieć, że drogi, któremi wypadki te kroczą, prowadzą do Raju, że ludzkość w tym krwawym, nienaturalnym pochodzie swoim dociera do granic ziemi obiecanej.

A już zbrodniarzem, ba, zdrajcą swoich najbliższych byłby ten, ktoby tę smutną miał odwagę, ażeby narodowi swemu doradzał poddanie się temu pochodowi, zdrajcą i szkodnikiem, najcięższej godnym kary nawet wówczas, gdyby doradzanie to nie z poziomych, ale z najszlachetniejszych płynęło pobudek, gdyby dyktowała je myśl o lepszej dla wszystkich przyszłości.

(D. c. n.).

MARCELI HANDELSMAN.

O KONSTYTUCJACH POLSKICH XVIII i XIX WIEKU.

Powstawanie Konstytucji w dobie przed wielkim ruchem odradzania się narodów, wyzwalających się z pod obcego jarzma w w. XIX i XX, wiąże się ściśle z przewrotami w ich wewnętrznych stosunkach. Przewroty te, od zmian częściowych do całkowitego odwrócenia stosunków, od reform — do rewolucji gwałtownych, posiadają postacie różne zależnie od sytuacji, charakteru narodów, warunków zewnętrznych i stopnia dojrzałości potrzeb polityczno-społecznych w państwach. Bez względu na sposób swego powstawania przybierają postać *nowych ustaw zasadniczych*, czy to jako zamknięcie okresu walk wewnętrznych, czy jako etap w ich rozwoju, jako wykładnik rzeczywistego układu sił, czy też jako program chwilowej większości, narzucającej pomysły swoje państwu całemu. Ustawy same stają się w ten sposób wyrazami pewnej chwili, formułami, tłumaczącemi istotę ówczesnych zjawisk społecznych, symbolami epok, które zamykają lub otwierają.

Wiek XVIII w życiu polskim, okres największego upadku państwa i najsilniejszego zmagania się narodu w dążeniu do odrodzenia, przyniósł zrozumienie niedomagań Rzeczypospolitej, która, by istnieć, musiała je przezwyciężyć. Zależna, pod, protektoratem Rosji, wichrzona przez Prusy i Austrję, wyzyskiwana przez intrygi państw zachodnich, przedmiot ewent. odszkodowań dla wszystkich i za wszystko, Rzeczpospolita leżała bezsilna. Stała „nierządem": sejmy — zrywane, król bez władzy, rząd bez posłuchu, społeczeństwo wstrząsane elekcjami, konfederacjami, rokoszami, chłop wyzyskiwany, miasta w upadku, sądy rozbijane, skarb pusty, wojsko nieliczne, bez znaczenia, a na straży owej anarchji — na jej zachowanie, dla jej gwarancji zawarty, a przeciwko Francji wymierzony „sojusz trzech czarnych orłów". Ażeby Polsce przywrócić jej znaczenie, trzeba było złamać anarchję, ażeby anarchję przezwyciężyć, trzeba było naród odrodzić, ustrój jej przekształcić, w gospodarstwo tchnąć nową energję. Ażeby dzieła tego dokonać, trzeba było idąc nieustannie do celu, tworząc reformy częściowe, czekać zerwania, czy rozdwojenia wśród państw spółrozbiorowych i chwytać chwilę, w której by można było wbrew dawnym, a w społeczeństwie zakorzenionym nałogom „anarchicznym" — państwu nadać *odrazu* ustrój nowy, całkowity. Po wysiłkach jednostek, po próbach reform, narzuconych przez Rosję, przyszły: rozpadnięcie się sojuszu prusko-rosyjskiego, wojna turecka, rewolucja francuska, sejm czteroletni, z którego po długich a jałowych dyskusjach, wyjść miała dnia jednego ustawa całkowita, Konstytucja 3 maja 1791 r.

Przez świat idei i urządzeń państwowych końca wieku XVIII-go dwa idą zasadnicze prądy. Absolutyzm oświecony, realizacja samowładztwa przynosi skonsolidowaną, mocną i spójną machinę administracyjną, buduje centralizm biurokratyczny, lecz kształtuje jednocześnie środki potęgi (skarb, wojsko) i zakłada podwaliny mocy zewnętrznej państwa, ujarzmia społeczeństwo, lecz w ręce monarchji kładzie istotną pieczę nad nim. Stany — utrzymane w przywilejach, nadużycia zwyczajem wieków uświęcone — zniesione, a nad wszystkim góruje opieka nie prawa, lecz raczej rządu, i na stałych zasadach oparta procedura. Aż do szczegółów rozwinięta, rozsnuwająca się w bogatym szeregu aktów prawodawczych, procedura ta przewiduje wszystko i o wszystkim myśli: jest formą działania wszechwładzy państwa. Powstały we Francji, rozwinięty w Austrji, udoskonalony w Prusach, nawet w Rosji znajduje pozory zastosowania, ten absolutyzm nowoczesny, nawskroś realny i konkretny kierunek myśli politycznej.

A w przeciwstawieniu do konserwacji urządzeń dawnych, jako bunt przeciwko rzeczywistości powstaje na początku najzupełniej ideologiczny kierunek, który w miarę czasu i warunków przetwarza się w procesy realne. Z łona terytorjów ujarzmionych, z pośród warstw lub stanów upośledzonych powstaje prąd oporu. Z oporu rodzi się dążenie do obalenia instytucji tradycyjnych i przeciwstawienia im nowych. Powstaje walka z przeszłością i dążenie do budowania przyszłości na nowych racjonalnych zasadach. Powstaje starcie sił społecznych, w których na pozór giną urządzenia dotychczasowe, a z którego wyjść mają nowe, sprawiedliwsze, na podstawowej zasadzie zwierzchnictwa narodowego czy ludowego oparte. Z Anglji po przez Amerykę i Francję szedł ten kierunek na Europę w. XVIII.

Jak w wiekach dawniejszych Polsce sądzone było godzić zasadniczo odmienne kierunki kultury europejskiej, a z ich zespolenia wytwarzać nowe postacie i nowe wartości, tak i w wieku XVIII oba te prądy zetkną się na ziemi naszej, a przepuszczone przez pryzmat psychiki reformatorów sejmu czteroletniego, związane z tradycją wcześniejszych w. XVI urządzeń polskich, dadzą nową swoistą formację polską wielkiego ruchu idei w naszej Konstytucji.

Z absolutyzmu oświeconego Ustawa majowa weźmie to wszystko, co dało się pogodzić z tradycją przeszłości, z odwieczną walką przeciwko *absolutum dominium*, z wolnością i godnością obywatelską.

Więc weźmie przedewszystkim państwo jednolite. Stopniowa asymilacja różnych części terytorjalnych, mimo oddzielności ustrojowej zupełne obyczajowe zespolenie klas politycznie dojrzałych, wspólne, a od Wschodu, jak w dobie Unji, grożące niebezpieczeństwo zewnętrzne—nakazywały znieść dualizm i stworzyć z obu połów, Korony i Litwy, organizm jednolity, obdarzony odtąd wspólnemi organami rządu. Na czele państwa, w przeciwstawieniu do niedawnej jeszcze doby gwarancji rosyjskiej stać miał król konstytucyjny, nieodpowiedzialny głowa władzy wykonawczej, zcentralizowanej i znacznie odtąd spoistszej. Władza być miała w ręku Straży praw, gabinetu ministrów, pięciu naczelników wydziałów, odpowiedzialnych przed sejmem i pod jego kontrolą działających. Zniesiono elekcyjność tronu. Polska otrzymywała dynastję, ten niezbędny czynnik konsekwentnej w duchu całego powyższego kierunku akcji w wewnętrznej polityce, organ stałej reprezentacji na zewnątrz. W zgodzie z tendencją zasadniczą Ustawa majowa nie zrywa związku z urządzeniami przeszłości: sięgała do wspomnień Kazimierza W. i jego najbliższych następców, dla warstw upośledzonych przynosiła nie rozwiązanie ich ciężarów, choć rozumiała

ich dolę, lecz brała je „pod opiekę prawa i rządu krajowego". Nie zrywała istniejących łączników życia zbiorowego, lecz obejmowała je rządową opieką i wprowadzała państwowy dozór nad stosunkami społecznemi.

W zgodzie wreszcie z założeniami tego swoistego etatyzmu wieku XVIII tworzyła podwaliny siły państwowej zewnętrznej, przejmowała utworzone przez Sejm Wielki skarb i wojsko, przeznaczając im wielką rolę. „Użytem być więc wojsko narodowe może na ogólną kraju obronę, na strzeżenie fortec i granic, lub na pomoc prawu, gdyby kto egzekucji jego nie był posłusznym."

A obok tego proklamowała, „iż każdy człowiek do państw Rzpltej nowo z którejkolwiek strony przybyły lub powracający, jak tylko stanie nogą na ziemi polskiej **wolnym** jest zupełnie użyć przemysłu swego, jak i gdzie chce". Nie tykając przywilejów szlachty, co więcej wszystkie „swobody, wolności, prerogatywy pierwszeństwa w życiu prywatnem i publicznem najuroczyściej" jej zapewniając, zasłaniając się istniejącym stanem praw, łamała Konstytucja najistotniejszą cechę przywileju szlacheckiego, wyłączność stanową. Odtąd upaść miały szranki, oddzielające obywateli Rzpltej od jej mieszkańców: mieszczanie otrzymywali wszystkie prawa osobiste, miasta zdobywały reprezentację w sejmie, powstawał obowiązek stałej i ciągłej nobilitacji mieszczaństwa. Szlachectwu powracało jego właściwe znaczenie z doby rozkwitu Rzeczypospolitej w wieku XVI: wszystko, co wyrastało po nad poziom przeciętny, przenikało do tej warstwy. Ale szlachectwo nabywało również nowej zupełnie treści: słowo pozostawało bez zmiany, zbyt wielkie bywa przywiązanie do utartych form życia, lecz słowo to tworzyło teraz najzupełniej nowe pojęcie. Francuskie *citoyen* wieku XVIII, szlachcic Ustawy majowej — to zjawiska pokrewne, pojęcia analogiczne, jednakowo przedstawiające nie ogół mieszkańców kraju, lecz jego wybór, wybór pełnią praw politycznych obdarzony, tak zw. pays légal. W świadomości własnej stanowi on całokształt narodu. Stąd dalsze analogje—souverainete de la nation— w ramach płacących podatek minimalny i nasze „wszelka władza społeczności ludzkiej początek swój bierze z woli narodu", przez który Ustawa rozumie zmodernizowaną szlachtę. Jednakowe zasady do jednakowych prowadzą urządzeń. Zwierzchnictwo narodowe domaga się stanowienia praw przez reprezentację narodową, a reprezentacja narodu, chociażby z dwu izb złożona, w izbie posłów przedewszystkim musi być wyrażona, jako zaś przedstawicielstwo całości żadnym cząstkowym ograniczeniom podlegać nie może. Dalej więc idzie zniesienie wszelkich przywilejów dotychczasowych, jednomyślności uchwał, liberi veto i konfederacji, a w razie wątpliwym apelacja od reprezentacji do ogółu narodowego („przyjąć lub wstrzymać do dalszej narodu deliberacji"), całkowite i konsekwentne rozwinięcie zasady podstawowej.

Na straży zmienionych stosunków stać miało nowe prawodawstwo. „Nowy kodeks praw cywilnych i kryminalnych przez wyznaczone przez sejm osoby spisać rozkazujemy". Miało pilnować odmian, pozostając w zgodzie zarówno z jedną, jak i drugą tendencją, które znalazły swój wyraz w Ustawie majowej.

Leżąca na zetknięciu dwu prądów zasadniczych konstytucja polska unikała obu tych prądów krańcowości. W promieniu twórczości, związanej z absolutyzmem oświeconym, wolną była od wszystko niweczącej wszechwładzy monarchy, prawie despoty. W sferze akcji wyzwoleńczej nie łamała starych urządzeń, nie niweczyła tradycji, nie niwelowała społeczeństwa.

Bo kiedy reformy absolutyzmu powstawały z inicjatywy wyrosłego ponad społeczeństwo i w całej pełni reprezentującego państwo monarchy, kiedy rewolucja była dziełem wywracającej dotychczasowe ramy państwowe, dochodzącej do władzy warstwy społecznej, Konstytucja 3 maja, owoc kompromisu konserwatywnej przeszłości staro-szlacheckiej i nowin w. XVIII-go była rezultatem działania jednej grupy społecznej — rządzącej części stanu szlacheckiego. Abdykowała ona z części swoich prerogatyw społecznych na rzecz państwa, dopuszczała do politycznych prerogatyw swoich mocne części następnych warstw społecznych, bo celem jej w głębokiem zrozumieniu chwili było odbudowanie mocarstwowej potęgi Rzeczypospolitej.

Potęgi tej jednak odbudować nie zdążyła. Zwarły się znowu dwie wrogie nam siły: Prusy i Rosja podniosły i umocniły reakcję w państwie naszym, obaliły ustawę majową, jako zapowiedź przywracania „egzystencji politycznej, niepodległości zewnętrznej i wolności wewnętrznej narodu". Rozdarły ponownie terytorjum Rzeczypospolitej i narzuciły tej pozostałej jej części nowe ustawy grodzieńskie 1793, które choć narzucone nie przeszły do porządku dziennego nad konstytucją majową: wzięły z niej jednostajną organizację państwa, komisje wielkie (ministerstwa), w zasadzie organizację miast i zniesienie liberi veto, a w przeciwstawieniu do niej nadały Rzeczypospolitej ostatecznie formę republikańską z królem obieralnym, jako elementem podstawowym sejmu jednoizbowego i z przeniesieniem środka ciężkości do obieralnej, a od Rosji zależnej Rady Nieustającej — kolegjalnej. Powracano więc do czasów z przed sejmu czteroletniego, do tradycji staroszlacheckich, lecz nie przekreślano całkowicie jego dorobku, i nawet jako reakcja przeciw ustawie majowej w dziedzinie politycznej ustawy grodzieńskie zajmowały stanowisko kompromisowe pomiędzy dawną anarchją i nowoczesną ideologją polityczną wieku XVIII.

Po upadku Rzeczypospolitej skończyła się samodzielna twórczość ustawodawcza polską, choć w najbliższych latach na części terytorjum dwukrotnie miało się fragmentarycznie odrodzić napół niepodległe życie państwowe. W obu jednak wypadkach i za Księstwa Warszawskiego (1807 — 1813, ew. 1815) i za królestwa kongresowego (1815 — 1831, ew. 1832) ustawa zasadnicza była dziełem obcego genjuszu i została nam narzucona z zewnątrz.

Powracający z Tylży zwycięski Napoleon podyktował w Dreznie w lipcu 1807 konstytucję, w której zamknął swe dotychczasowe doświadczenie, którą związał z całym swym dotychczasowym systemem i którą formalnie tylko przystosował do właściwości polskich. Zapewniająca pierwsze miejsce religji katolickiej, szanująca pierwszeństwo szlachty i zachowująca wspomnienie czasów dawniejszych w nazwach senatu i sejmu, ustawa księstwa była konstytucją czysto Napoleońską, w której wprawdzie zastrzeżone były równość wobec prawa i udział sejmu w prawodawstwie cywilnym, karnym i finansowym, w której jednak pełnia władzy złożona została do rąk króla i stworzona silna, a na francuskim systemie oparta administracja indywidualna.

Podobnież i Konstytucja Królewstwa, wprawdzie w swym pierwotnym układzie opracowana przez Polaków, z myślą powrotu ku urządzeniom majowym, w całości swej i w szczegółach uchodzić musi za dzieło osobiste Aleksandra I, znajdującego pomoc energiczną w osobie Nowosilcowa. Odbiegła ona mocno od zasad nakreślonych w Wiedniu w maju 1815 przez księcia Czartoryskiego, formalnie zapewniała szereg wolności indywidualnych, a przedewszystkim prawa narodowości i języka polskiego, określała i warowała reprezentację narodową i odrębność organizacyjną i wojskową królestwa, lecz zarazem wprowadzała wszechwładzę króla, a przez szereg restrykcji formalnych ułatwiała z góry ograniczenie powyższych wolności, umożliwiając stopniowe narzucenie samowoli carów.

Obie ustawy w okresie swego istnienia stopniowo zrastały się z organizmem narodowym naszym. Dziełem polskim, ani wykładnikiem sił polskich nigdy nie były, były jedynie wyrazem pewnego stosunku wpływów zewnętrznych do spraw narodowych polskich. Ze zmianą sytuacji, znikały jak gdyby zdmuchnięte powiewem zewnętrznym. W przeciwstawieniu do ustawy majowej są symbolem nie twórczości polskiej, lecz względnej niezależności państwowej terytorjum polskiego, częściowo w pierwszych latach XIX w. wolnego od przemocy obcej.

To też praca naszego obecnego Sejmu ustawodawczego nawiązuje nić łączności nie z ustawą królestwa lub księstwa, lecz z dziełem Sejmu wielkiego, które, jak to słusznie powiedziano, było testamentem powalonej, lecz odradzającej się dawnej wielkiej Rzeczypospolitej.

Wspomnienia „politycznego" przestępcy.

(Dalszy ciąg).

Czyszczeniu podłogi oddawałem się zawsze z wielką ochotą i zapałem: nie ustałem w robocie, aż na całej przestrzeni świeciła się jak lustro. Zjednało mi to wielkie uznanie w oczach dozorcy. „Ot—jak to zaraz widać wyższe wykształcenie!" — „A cóż to ma do wykształcenia? Każde dziecko to potrafi"—powiadam. „Potrafi nie potrafi, a wot polityczni tak nie chcą tego robić. obrażają się. A to co się obraża? Tiurma. W domu — wiadomo — żona, czy służąca to zrobi, a tu musisz. A jak musisz, to i niema obrazy. Ot, wy robicie chętnie, widać więc z tego, że macie wyższy rozum". Wogóle dozorca mój odnosił się do mnie z życzliwością wielką, okazując mi to—oczywiście w drobiazgach, ale przy każdej zdarzonej sposobności. Chcąc mu okazać czynnie moją wdzięczność, przed samym wyjściem z więzienia kazałem sobie kupić maksymalną dozwoloną ilość cukru, herbaty, wędlin, cytryn i białego chleba i zostawiłem to wszystko w spadku memu przyjacielowi.

Jedyną rozmaitość normalną w życiu codziennem stanowiła pół godz. przechadzka. Miejscem przechadzki był podwórzec we wnętrzu dwóch ramion krzyża; był tam okrąg koła wyłożony płytami kamiennemi i tak się po nim wkoło chodziło. Na przechadzkę wyprowadzano galerjami, do 25 ludzi, przytem tak, że co 7—8 kryminalnych, 1 polityczny — aby się nie mogli ze sobą rozmówić. W lecie wszyscy złodziejaszkowie wyczerpywali całe pół godziny, ale w zimie, jako że licho byli ubrani, umykali jeden po drugim, po 5—10 minutach spaceru. Zostawało więc nas 3 samotników. Otóż dozorcy, a było ich pięciu w czasie tej miłej przechadzki, tak ciągle manewrowali nami, coraz przytrzymując któregoś, aby się odległość między nami nie zmniejszyła. Raz odźwierny odezwał się do mnie słowami, po-polsku: „niech będzie pochwalony Jezus Chrystus". Łzy mi w oczach stanęły ze wzruszenia. „A skądże wiecie, że jestem Polakiem?" — „Z książek widziałem, z historji polskiej, bardzo ładna książka!". — Kiedym opuszczał więzienie, historję tę ofiarowałem mu na pamiątkę, za to pozdrowienie.

III.

Praca.

Więzienia postępowe, humanitarne z owych czasów odznaczały się tem, że oprócz samotności i milczenia obowiązywała więźnia praca fizyczna, trwająca 11 godzin dziennie. (Ciekawym, czy i w więzieniach obecnie obowiązuje już 8-godzinny dzień roboczy?)—Po bezwzględnej samotności i braku zajęcia w X-ym pawilonie cytadeli — warunek pracy wydał mi się czemś niewypowiedzianie pożądanym. Nie z tego punktu widzenia, co dla „kryminalnych", których zasadniczą wadą jest niechęć do pracy, ale z uwagi na biedny mózg, który nie będzie przechodził tortur walki z pustką, z brakiem wrażeń, z jednostajnością i brakiem podniet do myślenia. Obowiązek pracy przymusowej w więzieniu opiera się na tem przypuszczeniu, że u więźnia powstanie z czasem nałóg, stałe przyzwyczajenie pożądanie pracy; a skoro to nastąpi, złoczyńca po wypuszczeniu na wolność, stanie się użytecznym członkiem społeczeństwa. Kto jednak zna teorję psychofizyczną nałogu, uzna, że tylko chyba skazani na dłuższe terminy najmniej roczne, mogą wynieść z pobytu w więzieniu tą wielką zdobycz moralną. I to jednak z warunkiem, że po wyjściu — zajmie się takim człowiekiem odpowiednia instytucja i dostarczy mu zaraz warsztatu pracy. Wprowadzeniem obowiązku systematycznej pracy do więzień, szczycą się nowożytni organizatorowie tej dziedziny życia. Niesłusznie jednak: w XV w. we Frankfurcie nad Menem, próżniaków — wsadzano do kadzi podwójnej, w której beczka wewnętrzna była cokolwiek niższa od zewnętrznej. Do przestrzeni między-beczkowej powoli wlewała się woda i skoro ją wypełniła, zaczęła wlewać się tam, gdzie siedział więzień. Ażeby nie dopuścić do tego, nieszczęsny nieprzyjaciel pracy rzucał się do pompy, której dźwignię miał pod ręką i wypompowywał nadmiar wody. W ten sposób miał się „przyzwyczajać do pracy".

Tak, czy owak, czy więzień wyjdzie z zamiłowaniem do pracy, czy też z radością wróci do swego dawnego „zawodu", praca przynosi tę korzyść, że usposabia go pogodniej. nie tak wrogo do społeczeństwa, jak tortury bezczynności w czterech ścianach celi.

Zajęcia w „krestach" były rozmaite: szewctwo, krawiectwo, stolarstwo, ślusarstwo, tokarstwo, tkactwo, przędzalnictwo, szycie worków, wyplatanie krzeseł, klejenie paczek i pudełek i t. p. Przytem więzień otrzymuje pewną, małą wprawdzie, zapłatę, ponieważ zarząd więzienia przyjmuje zamówienia na wyroby rzemieślnicze, a mianowicie z zarobionego rubla, więzień otrzymywał 40 kopiejek, reszta szła na utrzymanie całej tej „humanitarnej" instytucji. W czasach

BRONISŁAW PAWŁOWSKI

W ROCZNICĘ PRZYSIĘGI KOŚCIUSZKI.

Konstytucja uchwalona przez Sejm czteroletni w dniu 3 maja 1791 r., należy do najpiękniejszych kart naszych dziejów. Niestety postanowienia jej tak zbawcze dla zepsutego organizmu Rzeczypospolitej, pozostały martwą literą. Ostały się jako świadectwo naszej dojrzałości politycznej—jako dowód dążenia lepszej części narodu do reform, któreby podźwignęły kraj z upadku i wprowadziły go na drogę odrodzenia.

Do wprowadzenia konstytucji w życie nie dopuściły dwa jej wrogie czynniki: wewnętrzny—to możne stronnictwo magnackie, związane w haniebną konfederacją targowicką, i zewnętrzny — Rosja, która za wszelką cenę nie chciała pozwolić na wzmocnienie się Polski — ponieważ zamiarem jej było—korzystać ze słabości Rzeczypospolitej i opanować ją powoli całkowicie.

Za poduszczeniem więc Targowiczan, wypowiedziała Katarzyna — wojnę Polsce (1792). W tej kampanii, świeżo zorganizowana armia polska — choć nieliczna walczyła bohatersko. A Zieleńce, Dubienka — pozostaną zawsze jej męstwa widomym dowodem. Wojna była jeszcze daleko—gdy król Stanisław August zamiast, jak pierwotnie zamierzał, udać się do obozu i stanąć na czele wojska—aby prowadzić wojnę do zwycięskiego końca, uległ podszeptom zdrajców, przystąpił do Targowicy i wydał wojsku rozkaz zaprzestania dalszych kroków wojennych.

Król sromotnie skapitulował—a krokiem tym nie uratował sprawy — lecz ją zepchnął na dno upadku. W następstwie bowiem tych wypadków. nastąpił drugi rozbiór Polski, tryumfujące wojska rosyjskie zalały nawet i ten drobny, ocalały od rozbiorów kawałek istniejącej jeszcze Rzeczypospolitej, i wraz ze swolmi przyjaciółmi Targowiczanami rządziły się jakby we własnym kraju, tępiąc przedewszystkiem wszelkie urządzenia sejmu czteroletniego; i gnębiąc ludzi, około tychże form najwięcej zasłużonych.

Naturalnie, że z tego rodzaju rządami—nie mogła pogodzić się z ta lepsza część narodu. W kraju więc poczęły się tworzyć tajne związki—mające na celu, przy pomocy rewolucyjnej Francji, podjąć jeszcze raz bój o wolność i zjednoczenie rozebranej Ojczyzny. Naczelnikiem tego ruchu—zgodnie wybrano—generała—który podówczas cieszył się największą popularnością, jako dawny, wypróbowany wojownik o wolność Ameryki, jako świeży zwycięsca z pod Dubienki, jako zarazem czysty i nieskazitelny charakter. Generałem tym był Tadeusz Kościuszko—który po tak fatalnie zakończonej kampanii 1792 r., wraz z innymi podał się do dymisji, a ustawicznie śledzony z powodu swego gorącego patriotyzmu przez rządy zaborcze, musiał celem uniknięcia aresztowania, wyjechać z kraju. Pod przybranem nazwiskiem „pan Bieda"—tułał się przez rok po Niemczech, Francji i Włoszech.

Jeździł do Paryża. w celu pozyskania od wybitnych przedstawicieli rządu rewolucyjnej Francji, wydatniejszej pomocy w pieniądzach, ludziach i broni, — ale gdy spotkał się z odpowiedzią odmowną—przybył do Lipska—by przygotować plan dalszej akcji—opartej na własnych siłach. Zajął się więc formą i organizacją przyszłych władz, nawiązaniem łączności z wybitniejszemi osobami w kraju i z tajnemi związkami, które zachęcił do intensywnej czynności. Praca napotykała na mnóstwo trudności, kilkakrotnie już był zadecydowany termin wybuchu, lecz z powodu braku odpowiednich przygotowań, musiano go odkładać.

Kościuszko w swych przygotowaniach największej nadziei pokładał na pomocy wojska, i na poruszeniu przez związkowych szerokich mas ludności. Ale i te nadzieje zaczęły zawodzić, gdyż Rosja nakazała, wypuścić większą cześć żołnierzy, do domu, a najgorliwszych związkowych poczęła więzić.

Wobec takiego stanu rzeczy, dłużej już, nie można było terminu wybuchu odkładać, by nie zniszczyć i tych ułamkowych przygotowań do powstania. W pierwszej więc połowie marca 1794 r., wyjechał Kościuszko z Drezna i posunął się bliżej Krakowa, wejście zaś jego, do tego miasta, obsadzonego przez załogę rosyjską, ułatwiały wypadki, jakie świeżo rozegrały się w kraju.

Zarządzona redukcja wojska polskiego miała być zakończona w marcu. Do jej przeprowadzenia zabrały się władze bardzo energicznie. Gdy taki rozkaz otrzymał generał Madaliński, pozostawał cały czas w ścisłych stosunkach z Kościuszką. Nie poddał się mu, lecz zebrał swą brygadę jazdy, liczącą około 700 ludzi w Ostrołęce—i 12 marca rozpoczął z nią marsz wzdłuż granicy pruskiej w stronę Krakowa.

Zaniepokojony tym buntem, generał rosyjski, Igelström, wysłał pościg za Madalińskim, ale gdy nie udało się zaraz powstrzymać marszu tej brygady, na gwałt ściągnął do Radomia, drobniejsze oddziały rosyjskie z Łucka, Lublina, Opatowa i Krakowa, w celu utworzenia większej jednostki, któraby Madalińskiego zdołała osaczyć.

Skutkiem tego rozkazu opuścił Kraków podpułkownik Łykoszyn z całą załogą, złożoną z pół batalionu piechoty, szwadronu dragonów i 30 kozaków tudzież 2 dział. Wyruszył on z Krakowa wczesnym rankiem 23 marca 1794, a w kilka godzin później, przybył do tego miasta, cicho i bez rozgłosu, Tadeusz Kościuszko.

Zatrzymał się w pałacyku wtajemniczonego we wszystko generała Wodzickiego, dowódzcy pozostałej w mieście załogi polskiej, i tu poczynił ostateczne zarządzenia, do ogłoszenia aktu powstania.

Uroczystość ta nastąpiła nazajutrz to jest **24 marca.** Kościuszko przyszedł ze skromnym orszakiem na rynek Krakowski, gdzie go już oczekiwał batalion 2-go pułku huzarów Wodzickiego, i tłumy ludu.

Naprzód wojsko złożyło przysięgę na wierność Narodowi Polskiemu i posłuszeństwo Naczelnikowi najwyższemu, Tadeuszowi Kościuszce, poczem Kościuszko przysiągł, że powierzonej sobie władzy użyje jedynie „dla obrony całości granic, odzyskania samowładczości Narodu i ugruntowania powszechnej wolności". Następnie udali się wszyscy na ratusz, gdzie Naczelnik wygłosił do zebranych przedstawicieli władz i ludu przemowę, w której nawoływał do walki w obronie Ojczyzny wszystkie stany, a szambelan Linowski przeczytał akt insurekcji, który poczęli podpisywać wszyscy obecni.

W ten skromny sposób odbył się ten akt, mający dla Polski przełomowe wprost znaczenie. Uciemiężony naród rzucał rękawicę, swym najeźdźcom, podejmował nierówną walkę, bez odpowiednio silnej i uzbrojonej armii, bez niezbędnych środków i przygotowań, z tą silną tylko wiarą w słuszność swej sprawy. Naród miał cały poruszyć i prowadzić do boju Naczelnik Kościuszko, któremu oddaną została jak najrozleglejsza władza, większa nawet od królewskiej.

Za parę dni rozpoczął się krwawy bój, zwycięstwem pod Racławicami, ale mimo wysiłku niestrudzonego Naczelnika, mimo ochocości i ofiarności znacznej części narodu, zwyciężyła w końcu przemoc, połączonych wrogów: Rosji i Prus.

Chociaż jednak insurekcja upadła, chociaż i późniejsze próby powstańcze podejmowane w r. 1831—1863, zostały zatopione w strugach krwi, to jednak całą wartość ich, dopiero obecnie należycie ocenić możemy gdy nareszcie, po tylu dręczących wyczekiwaniach, oddychamy czystem i wolnem powietrzem na ziemiach naszych, czego oni napróżno się dobijali. Obecnie dopiero w całej pełni widzimy, że posiew ich krwi nie poszedł na marne, że te ich walki i wysiłki zbrojne podtrzymywały w dalszych pokoleniach, aż po ostatnie czasy, tego ducha narodowego i polskości, że te walki narodu o samodzielny byt, zapoczątkowane przez insurekcję Kościuszkowską, nietylko w nas samych hartowały wolę do zwycięstwa, ale i zagranicą, w państwach Zachodu i Ameryki, o której wolność bił się Kościuszko, nie przeszły bez wrażenia. Wszystkie czynniki doprowadziły wreszcie do tego, że istnieje obecnie wolna, cała i niepodległa Rzeczpospolita.

---

mojego pobytu w tym zakładzie dochód z pracy więźniów pokrywał zaledwie $^1/_6$ część tych wydatków. Która część stawała się łupem równie złodziejskiej administracji więziennej, o tem mi oczywiście mój informator, jeden z pomocników pułkownika Sabeau, naczelnika więzienia, nie powiedział. W podobnem więzieniu w Plötzensee pod Berlinem więzienie całkowicie utrzymywało się z pracy więźniów. Co prawda, wpływała na to mała dochodowość pracy kryminalistów i ta okoliczność, że nie było tam prawie wcale wspólnych warsztatów. Wspólną bowiem pracę, zgodnie z systemem celkowym, winno poprzedzać dość długie zamknięcie w samotności. Terminy zaś, na które tu wsadzani byli złoczyńcy, były dość krótkie (z wyjątkiem oczywiście „politycznych"), większe zbrodnie—jak wiadomo — karane były Syberją. W pojedynkę znów trudno robić coś bardzo zyskownego, zwłaszcza przy niskim stopniu kultury i inteligencji złodzieja.

Zajęcie, które otrzymałem, należało do najlżejszych: polegało na sklejaniu paczek do papierosów firmy Szapszał. Podług przepisów więziennych normalna liczba dla jednego człowieka i jednej doby—wynosiła 2000 takich paczek. Dozorca zapewniał mię, że są tacy, co potrafią wyrobić 3000 i więcej. Ja—niestety—nie miałem wrodzonej chyżości w palcach i dochodziłem do liczby 1000 najwyżej. Dochodziłem do liczby 200 na godzinę, ale nie mogłem równie intensywnie pracować przez całe 11 godzin, gdyż byłem bardzo osłabiony wskutek złego odżywiania. Całodzienne przytem siedzenie na twardym stołku bez oparcia — nużyło wielce. Łóżko—jak wiadomo — musi być zamknięte (przywarte do ściany) przez cały dzień, podłoga asfaltowa zimna, uniemożliwiały wyciągnięcie się bodaj na godzinę dla spoczynku.

Dozorca mój zachęcał mię jednak do wysiłków, gdyż w więzieniu nieprędko uwierzą, że ja naprawdę nie mogę zrobić więcej, będą mię zmuszali do pilniejszej pracy zamykaniem „w tłomnoj", t. j. w lochu o chlebie i wodzie. A jeśli to nie pomoże i przekonają się, że ja tej robocie nie poradzę, wstawią mi warsztat tkacki do celi, a wtedy ze zdrowiem mojem będzie jeszcze gorzej: cela wiecznie pełna kurzu, stuk męczący. „A wot wasza robota — samaja czystaja".—Wysiliłem się więc, doprowadzałem do 1200, w żaden sposób nie mogłem wyrobić więcej. Aż nareszcie wyzwoliła mię z tego choroba. Otrzymałem wówczas „kartę chorego". Choroba była właściwie znośna: katar żołądka, mogłem więc pozostawać w celi. Zaczęły się tedy dla mnie dni pogody i wesela: karta moja upoważniała mię przedewszystkiem do używania łóżka przez całą dobę, — ciągle stało otworem! Mogłem sobie teraz leżeć bodaj dzień cały; mogłem wychodzić na przechadzkę lub nie wychodzić, mogłem chodzić co tydzień i częściej do wanny; przybory do pisania pozostawały w celi przez całą dobę (normalnie tylko w niedzielę lub w godzinach wieczornych po pracy), czytać mogę ile chcę — a najważniejsza: paczek do papierosów mogę wcale nie robić lub tyle, ile mi się podoba! Słowem, położenie, po ludzku—tylko normalne, ale dla więźnia było szczytem szczęścia.

Wszystko jednak, co ma początek, ma i koniec (raz mi ktoś zaprzeczył, okrąg koła zaczyna się, a potem gdy już cały narysowany—niema końca, a liczba też zaczyna się od jednego — ale liczyć można w nieskończoność). Po trzech tygodniach wezwano mię do lekarza. Na szczęście nie był to stary doświadczony lekarz więzienny, lecz młody—zastępca. Temu, gdy zacząłem opowiadać o nerwowych moich przypadłościach — dopisał na kartce do dawnej choroby jeszcze „neurastenia" i pozwolił mi jeszcze 3 tygodnie odpoczywać. A potem stał się cud: pewnego dnia, o zmroku, nim jeszcze zapalono światła, wślizgnął się do mnie felczer i prędkim głosem mówi: „niech pan udaje chorego, a jeśli się zapytają o kartę, proszę powiedzieć, że felczer wziął; pan Kański już wyszedł z więzienia, pozdrawia pana, a mój adres—taki to". Co powiedziawszy, znikł „jak sen jaki złoty". Zostałem osłupiały, oszołomiony... Proszę sobie wyobrazić: surowe, zimne, milczące więzienie, gdzie zwykłą szklankę trzeba zdobywać nadzwyczajnemi sposobami, gdzie dozorca nie śmie przemówić, chyba pokryjomu, słowa do skazańca, i oto... to samo więzienie nagle—staje się dostępnem do wpływów wewnątrz, a i to w tak kapitalnej sprawie, jak sposób bycia i życia wolnego prawie człowieka i to na stałe!... Powoli zrozumiałem, że jeden z moich towarzyszy, który wcześniej wyszedł, porozumiał się z felczerem i polecił mnie jego opiece... A opieka była tak życzliwa i troskliwa, że już do końca pobytu w więzieniu byłem na „balnom pałaženji". Dzięki temu wogóle wyszedłem stamtąd. Inaczej, byliby mnie wynieśli. I tak bowiem schudłem w straszliwy sposób: zważono mię przy wyjściu, ważyłem 145 funtów, przy wzroście 180 ctm.!

J.

ST. URBANOWICZ.

Prokuratura, administracja polityczna, a policja.

Wzajemne ustosunkowanie się władz, a szczególnie władz o zbliżonym zakresie działania, — jak również harmonijne ich współdziałanie, jest zasadniczym warunkiem prawidłowego funkcjonowania aparatu państwowego, a w związku z tym — zabezpieczenia prawidłowego życia i rozwoju społecznego danego państwa.

Jeżeli w państwach o dawno wyrobionym aparacie władz państwowych zdarzają się niejednokrotnie tarcia na tle nieporozumień kompetensyjnych, to tembardziej da się to powiedzieć w stosunku do świeżo zmartwychwstałego Państwa Polskiego, w którem z jednej strony świeżo powstałe władze częstokroć niedostatecznie orjentują się w zakresie swych kompetencji, jak i w ustosunkowaniu do innych władz, z drugiej zaś strony częstokroć brak dostatecznych przepisów powoduje wątpliwości co do wzajemnego ustosunkowania się poszczególnych władz.

Trzy organa władz, umieszczone w tytule, wspólnie łączy w działalności jeden cel zasadniczy, a mianowicie czuwanie nad utrzymaniem stanu bezpieczeństwa publicznego i porządku; dlatego też dokładne ustosunkowanie się ich względem siebie i harmonijne współdziałanie jest przedewszystkiem ważne dla dobra ogólnego. Niejednokrotnie zaś właśnie pomiędzy wspomnianemi organami władz na tle przyczyn wskazanych powyżej wynikają tarcia i nieporozumienia, dlatego też sądzę, że będzie na czasie rozpatrzenie i sprecyzowanie zarówno wzajemnego służbowego ustosunkowania się powyżej wskazanych organów władz, jak i zakres ich kompetencji w dziedzinie bezpieczeństwa publicznego i obowiązkowego w tym zakresie współdziałania.

Ustosunkowanie się służbowe. Z trzech powyżej wskazanych organów władz, policja państwowa, w myśl ustaw polskich, nie jest organem władnym wydawać merytoryczne decyzje, a jest jedynie organem egzekutywy, podporządkowanym w zakresie swych czynności władzom administracji politycznej i prokuraturze.

Rozpoczynając przeto od ustosunkowania służbowego policji państwowej względem innych władz, cytować muszę przedewszystkiem część drugą art. 11 Ustawy o P. P. z dnia 24 lipca 1919 r. głoszącą, iż w zakresie swych czynności służbowych, a mianowicie służby bezpieczeństwa i czynności wykonawczych władz państwowych, policja podlega starostom, w miastach zaś, stanowiących samodzielne jednostki administracyjne — miejscowym przedstawicielom władz administracyjnych. Stąd wynika, że w powyżej podanym zakresie policja podporządkowana jest w Warszawie, Łodzi i Lublinie — komisarzom rządu, we Lwowie i Krakowie dyrektorom policji, w Poznaniu zaś starości grodzkiemu. Przez analogję zaś do art. 11 i w związku z art. 5 przepisów przejściowych do ustawy o policji państwowej cała policja w obrębie województwa w zakresie bezpieczeństwa i czynności wykonawczych jest podporządkowana władzy wojewody.

W tejże ustawie o P. P. znajdujemy również zupełne wyraźnie sprecyzowane ustosunkowanie policji i do prokuratury, a mianowicie art. 13 stwierdza w części swej pierwszej, iż urząd prokuratorski i władze sądowe mają prawo wydawania bezpośrednio zleceń policji, w myśl przepisów, zawartych w Ustawie postępowania karnego, przyczem, w czynnościach dochodzenia przestępstw, policja jest w bezpośredniej zależności od urzędów wymiaru sprawiedliwości.

Tymczasem wszelkie inne władze, w odróżnieniu od urzędów wymiaru sprawiedliwości, w pierwszym zaś rzędzie organów prokuratury, pragnąc użyć policji jako egzekutywy, znoszą się z nią nie bezpośrednio, lecz za pośrednictwem władzy zwierzchniej nad policją, jaką jest władza administracji politycznej (art. 14 Ustawy o policji).

Zależność policji od organów administracji politycznej i władz prokuratorskich nie wyczerpuje się jednak możnością dawania przez te ostatnie policji zleceń służbowych. Mając na względzie ścisłe i sprawne wykonywanie przez policję zleceń władz administracji politycznej i prokuratorskich, odnośne przepisy prawne dają w ręce władz tych również i zaczątek władzy dyscyplinarnej nad policją, aczkolwiek zasadniczo zwierzchność dyscyplinarna nad organami policji należy do organów hierarchicznie przełożonych. A mianowicie art. 22 Ustawy o P. P. udziela władzom administracji politycznej, starostom (późniejsze zaś okólniki ministerjalne i wojewodom) prawa zawieszania w urzędowaniu podległych komendantów powiatowych i kierowników komisarjatów policji, pod warunkiem natychmiastowego zawiadamiania o powyższem okręgowego komendanta policji, celem wszczęcia postępowania dyscyplinarnego. Ponadto okólnik Ministra Spraw Wewnętrznych № 433 z 1921 r. rozszerza jeszcze pod tym względem kompetencje władz adm., dając im prawo wglądu do wszelkich akt dyscyplinarnych policji, oraz prawo odwoływania się od decyzji do instancji wyższych. Ponadto, instrukcja służbowa nakazuje porozumiewanie się z wojewodami i starostami przy udzielaniu urlopów komendantom wojewódzkim i powiatowym policji, oraz ich zastępcom.

Również i władzom prokuratorskim gwarantuje prawo, w art. 485 procedury karnej zaczątek dyscyplinarnej władzy nad policją, a mianowicie, w myśl artykułu tego, prokuratura pociąga funkcjonarjuszów policyjnych do odpowiedzialności za uchybienie i wykroczenie popełnione przy prowadzeniu śledztwa, przyczem, w razie jeżeli uchybienia te nie stanowią przestępcy podległego rozpatrywaniu sądu, prokurator ma prawo udzielić funkcjonarjuszowi policji ostrzeżenia.

Na tem się jednak nie kończy ingerencja władz administracji politycznej i władz prokuratorskich w stosunku do korpusu policji państwowej. (D. c. n.)

F. SIEDLECKI.

Wróżbiarstwo i spirytyzm, a bezpieczeństwo publiczne.

I.

W ostatnich czasach rozwinęło się silnie zawodowe wróżbiarstwo. Wszelkie warstwy społeczeństwa korzystają z usług wróżbitów i wróżbiarek.

Zarówno kodeks, jak i władze państwowe nie zajmują wobec wszelakiego rodzaju wróżbiarstwa dość zdecydowanego stanowiska, a sprawa nie jest błahą, gdyż, pominąwszy indywidualnie niekorzystny wpływ, jaki wywiera wróżba na stan psychiczny charakterów słabszych, przytępiając w nich energję, wiarę we własne siły, kształtując fatalistyczny pogląd na świat, poza tem wszystkiem wróżbiarstwo ułatwia wywieranie wpływu na wrażliwe jednostki, przez co umożliwia dokonanie całego szeregu przestępstw.

Najbardziej znanemi i uprawianemi sposobami wróżenia są: astrologja—wróżenie z kart i chiromancja, czyli wróżenie z ręki.

Astrologja jest sztuką, która nas poucza o przyszłości za pomocą różnej konfiguracji gwiazd i ciał niebieskich. Astrologowie starożytni dzielili gwiazdy na firmamencie na czterdzieści osm konstelacji. Dwadzieścia jeden było na północnej półkuli, dwanaście na południowej, a środkowy pas stanowiło dwanaście konstelacji zodjakowych. Oprócz tych gwiazd stałych uznawali oni siedem (dziś dziewięć) planet, licząc w to słońce i księżyc, ziemia zaś była środkiem, około którego krążył cały firmament. Tych dziewięć planet znajduje się zawsze w jakimś znaku zodjakowym, a ponieważ planety te, są w ciągłym ruchu, więc znajdują się ciągle w różnych względem siebie położeniach. Położenie planet w zodjaku w momencie urodzenia się człowieka stanowi podstawę jego horoskopu i przepowiedni na przyszłość. Stosunek planet do siebie, ich odległość na zegarze astralnym są źródłem nieskończonych kombinacji. Gwiazdom i planetom odpowiadają organa w człowieku. I tak. Baran rządzi głową, Bliźnięta rękami i barami, płucami Rak i t. d. Gwiazdom też i planetom odpowiadają na ziemi pewne minerały, rośliny, zwierzęta. Również znaki zodjakowe panują nad pewnemi okolicami ziemi, nad rzekami i górami.

Astrologja w największym rozkwicie była u Chaldejczyków i Egipcjan, znali ją doskonale Arabowie i przenieśli do Europy średniowiecznej. Wiek szesnasty—wiek Odrodzenia mocno jej hołdował, nie było dworu książęcego bez astrologa, do którego we wszystkich ważniejszych wypadkach udawano się o radę. Sławnym jest horoskop, stawiony przez Keplera Wallensteinowi, który, co dziwna, spełnił się co do joty.

Układ Kopernika i, co za nim idzie, nowe pojęcie o wszechświecie zachwiały wiarę w astrologję. Dziś, kiedy walą się wczorajsze pomniki naukowe, a teorja relatywności zyskuje coraz większą powagę—zaczęto na nowo innemi oczami patrzeć na badania i pracę dawniejszych astrologów, oczywiście nie ze względu na przepowiednie, lecz na stosunek tej nieznanej nam księgi niebieskiej, posianej gwiazdami, o dziwnych znakach i cyfrach, do człowieka, do jego bytu na ziemi.

Karty, używane do wróżenia, karty Tarokowe, z których powstały nasze karty do grania, są tylko obrazowem przedstawieniem zodjaku i planet. Ułożone na stole, są one jakgdyby graficznem odbiciem na małej przestrzeni ukształtowania astrologicznego w danym momencie. Chiromancja bierze też za podstawę astrologję, ręka bowiem ukształtowaną jest wedle zasadniczych planet. Astrologja przez dwa blisko wieki zaśniedziała w zapomnieniu, odżyła w ostatnich czasach głównie w Anglji, gdzie są osobne instytuty astrologiczne, przesyłające po otrzymaniu dokładnej daty urodzenia człowieka horoskop. Gdybyśmy przyjęli, że istotnie gwiazdy rządzą losami ludzi, bylibyśmy zwykłemi marjonetkami, a nie wolnymi osobnikami, odpowiedzialnymi za nasze życie na ziemi. To też w czasie największego rozkwitu astrologji twierdzono, że gwiazdy tylko wskazują, lecz nie decydują o losach ludzi.

Świadomość przyszłości, czy prawdziwej, czy urojonej, wogóle styczność z wróżbiarzem zawsze osłabia wolę człowieka do czynu, umysł kieruje w zabobon—przysłania zdrową i jasną myśl, poddaje życie psychiczne pod kierownictwo czegoś lub kogoś, o którym niema żadnych pewności moralnych. Słuszną jest więc tendencja państwa do ochrony ludności przed wróżbiarstwem. Czysto administracyjne zakazy i kontrola nie wiele pomogą, a jeszcze bardziej wzmocnią zaufanie do prześladowanych wróżbiarek. Jedynie poważna praca kulturalna i religijna, prowadzona przez wysoko etycznie stojące jednostki, wzmocni nasze młode społeczeństwo i uchroni od rozkładających czynników.

Zwrócić należy uwagę, że wróżbici zawodowi mają wielką łatwość, dowiadywania się przy wykonywaniu swych czynności, o różnych sprawach, dotyczących polityki państwowej i tajemnic osobistych osób wysoko położonych, mogą więc, a co najmniej mają dużą sposobność oddać swe wiadomości państwu ościennemu, wrogo do nas usposobionemu. Należy więc otoczyć ich szczególnie troskliwą opieką, wiedzieć o ich stosunkach i czynnościach.

Mogą oni też być doskonałem narzędziem, często nieświadomem, w ręku sprytnego polityka, do wywierania wpływu na jednostki, zajmujące poważne stanowiska w rządzie, i służyć do różnych celów, nie zawsze zgodnych z dobrem państwa. Wiadomo powszechnie, że właśnie taką rolę odgrywała pani de Tebes, słynna wróżbiarka paryska, zmarła podczas wojny. (D. c. n.)

W. SKROBECKI.

NOWE OGRANICZENIA SPOŻYWCZE.

Wszelkie ograniczenia stosowane przez władzę są dla ogółu przykre, narażają one bowiem pewne sfery obywateli, na częściowe skrępowanie swobody ich działania lub też nawet na straty materjalne. Wychodząc z egoistycznych motywów, jest rzeczą naturalną, że ograniczenia te wywołują niechęć i rozgoryczenie. Niechęć ta spada najczęściej, na osoby, których obowiązkiem jest bezpośredni nadzór nad wykonaniem zarządzenia — na funkcjonarjuszy władzy wykonawczej.

Rząd zazwyczaj nie podaje motywów do swych zarządzeń. Przez to szeroki ogół nie zdaje sobie sprawy z celów, do których te zarządzenia zmierzają. Dlatego policjant, aby skutecznie mógł spełnić swój obowiązek, a jednocześnie możliwie uśmierzyć rozgoryczenie obywatela, musi posiąść zupełne tego zrozumienie. Wytworzy to w nim pewność siebie i przekonanie, że działalność jego przynosi korzyść, nietylko społeczeństwu, lecz i państwu.

Przechodzimy teraz od tych ogólnych poglądów do treści rozporządzenia wydanego w ostatnich czasach, a dotyczącego ograniczenia konsumcji. Rozpatrzmy jego motywy i cele.

W „Monitorze Polskim" Nr. 54, z dnia 8 marca r. b., z powołaniem się „na Dz. U. R. P." № 21, z d. 5 marca 1921 r., poz. 121, ukazało się rozporządzenie ministra aprowizacji, w sprawie ograniczenia spożycia niektórych podstawowych artykułów żywnościowych: chleba, mięsa, nabiału i cukru.

Część ogólna tego zarządzenia, zawiera bardzo ważny ustęp, według którego za przekroczenie rozporządzeń, ograniczających konsumcję, ulega karze również konsument.

Konsument, który świadomie przekracza rozporządzenie, staje się przez to samo wspólnikiem przestępcy i, rzecz naturalna, winien być karany za współudział w przestępstwie.

Często nawet cały ciężar dokonania przestępstwa spada na konsumenta, jeśli, na przykład, obietnicami korzyści materjalnej podżega kupca do przekroczenia zakazu. I dlatego jest słuszne, że ponosi karę.

W pierwszej części rozporządzenia, traktującej o chlebie, tylko art. 11 ma na myśli dobro państwa, ograniczając, ze względu na brak zboża na przednówku, konsumcję chleba w zakładach ze spożyciem na miejscu. Przy obecnej niskiej walucie polskiej, powiększenie ilości sprowadzanej mąki z zagranicy państwa, nie jest pożądane, bo jeszcze bardziej wpłynie na zniżkę marki.

Obecnie więc chodzi o to, aby znajdujące się zapasy zboża spożywać jaknajdłużej i nie kupować zbyt wielkiej ilości mąki zagranicą. Ku temu właśnie potrzebne jest wprowadzenie pewnej ekonomji w spożyciu chleba.

Inne artykuły omawianej części rozporządzenia, oprócz art. 1 i 8, mają wyłącznie na celu dobro obywateli, ponieważ zawierają przepisy regulujące wypiek i warunki, w jakich się on odbywa, oraz sprzedaż chleba.

Artykuł 2 ma również na celu uniemożliwić zanieczyszczenie chleba kartkowego, przez nieuczciwych piekarzy. Wypiek chleba niekartkowego w piekarniach, zatrudnionych wypiekaniem chleba kartkowego, stwarza bardzo dogodne warunki, pozwalające używać do chleba niekartkowego mąki kontygensowej, a dodawać do chleba kartkowego różnych domieszek.

Drugi ustęp art. 4, o obowiązku piekarzy umieszczania na bochenkach etykiety, z nazwiskiem i adresem piekarni; ustala w razie przekroczenia przepisów osobę winnego.

Pierwszy ustęp art. 4, a także artykuły 3 i 9 zawierają pewne zastrzeżenia co do sprzedaży chleba; chleb winien być sprzedawany ustalonego gatunku, określonej wagi i z ujawnieniem cen w miejscach sprzedaży.

Ścisłe określenie nazwy wypiekanego pozakartkowego chleba ułatwi kontrolę jego jakości.

Ustalenie wagi usunie praktykowane obecnie metody sprzedaży chleba w bochenkach, i często związany z tem brak wagi. Wprowadzenie wagi metrycznej przyśpieszy przyjęcie się jej w całym handlu, ułatwiając jednocześnie kalkulację, gdyż zboże sprzedaje się obecnie na wagę metryczną.

Artykuł 1 rozporządzenia prócz kontroli nad piekarniami daje prawo doraźnej egzekutywy.

Artykuł 8 właściwie ma na celu wprowadzenie pewnych ograniczeń w spożyciu nabiału i cukru.

Artykuł ten ma wspólne motywy z artykułem dwunastym, wzbraniającym używania cukru w zakładach ze spożyciem na miejscu. Zakaz ten winien być przeprowadzony całkowicie, zarówno z powodu braku cukru, jak i z powodu niemożliwości połowicznego załatwienia sprawy z tych choćby przyczyn, że przy legalnem otrzymywaniu cukru przez cukiernie, dokupywać będą one swobodnie masę cukru nielegalnie dla swoich wyrobów. Zakaz wypieku ciast we wszelkiej formie, oprócz oszczędności ma także wartość społeczno-moralną w chwili obecnej, gdy dla ludności ubogiej brak dostatecznej ilości chleba kartkowego.

Zwrócić należy jednocześnie uwagę, że przy bardzo wygórowanej cenie ciastek, cukiernicy są najdroższymi odbiorcami nabiału i cukru, przez co stałę podbijają cenę tych artykułów na rynku.

Trzecia część omawianego rozporządzenia, wprowadzająca ograniczenie w spożyciu mleka, umotywowana jest całkowicie względami państwowemi.

Dowóz mleka do miast w stosunku do przedwojennego znacznie się zmniejszył. Ograniczenie zatem spożycia wpłynie na skierowanie mleka tam, gdzie interes społeczny tego wymaga, a mianowicie dla chorych, dzieci i karmiących matek.

Zaznaczyć w zakończeniu należy, że Warszawa obecnie konsumuje 60—70 tysięcy litrów mleka dziennie, co stanowi niedobór w stosunku do przedwojennego 60 tysięcy litrów. Gdyby ten niedobór miał być pokryty drogą importu mleka skondensowanego bez cukru, to przy obecnym kursie franka szwajcarskiego stanowiłoby około sześciu miljonów marek dziennie, tylko dla Warszawy, licząc, iż koszt sprowadzonego 1 litra mleka wyniósłby około 80 ctm. szwajcarskich.

Przechodząc do części, zawierającej ograniczenia w spożyciu mięsa, trzeba na wstępie zaznaczyć, że obecnie zjadamy o jakie 380 tysięcy ton mięsa rocznie więcej, niż mamy do tego prawo (przyrost mięsa około 360 tysięcy ton rocznie, konsumcja zaś przewyższa 740 tysięcy ton). Zjadamy wobec tego stopniowo zapas krajowego bydła, a przeto własną wolą niszczymy rolnictwo, bo bez zapasu bydła i racjonalnej jego hodowli zanika rolnictwo, a ponieważ Polska jest krajem rolniczym, więc dobry bydłostan i racjonalne rolnictwo jest dla nas podstawą silnej i pewnej struktury państwowej.

Jesteśmy za biedni, aby sprowadzać mięso z zagranicy, więc jedyną drogą, po której winniśmy iść w celu zaoszczędzenia naszego bydłostanu, jest droga jaknajdalej idącej oszczędności w stosunku do konsumcji mięsa.

Pozostałe artykuły mają na celu dać możność kontroli nad ilością spożywanego w restauracjach mięsa, oraz usuwają wszelką wystawę na bufetach przez wzgląd, że łakomstwo często bywa przyczyną nadmiaru niepotrzebnej i zbytecznej konsumcji.

Określenie wagi mięsnych potraw, oraz zakaz podawania w porze obiadowej dań porcjowych zapobiega wyzyskowi konsumenta ze strony nieuczciwych restauratorów.

O ostatniej części rozporządzenia dodamy tylko parę słów. Kilka miesięcy temu pobieżna i częściowa statystyka wykazała, że do Polski zostało przywiezione z zagranicy, w przeciągu 8 miesięcy na pół. miljarda mk. polskich luksusowych kolonjalnych towarów, pomiędzy któremi, nawet figi i daktyle zajmują nie ostatnie miejsce.

Takiego rodzaju import nietylko przyczyniał się do obniżenia naszej waluty, lecz także dyskredytował nas wobec zagranicy.

Na zasadzie tych właśnie przyczyn, parę miesięcy temu, rząd Polski przerwał wydawanie pozwoleń, na przywóz z zagranicy towarów nie pierwszej potrzeby. A więc wszystkie te artykuły o których wspomina paragraf 34, jeżeli są w sprzedaży, to tylko dostarczone do naś drogą szmuglu, dlatego też zupełnie jest zrozumiałe, że prawodawca wprowadził zakaz sprzedawania artykułów szmuglowanych.

Jeżeli rozporządzenie ministra aprowizacji „w sprawie ograniczenia spożycia", przetrwa te burze, które prawie ze wszystkich stron starają się je zachwiać i obalić, to rezultaty będą poważne.

Spostrzeżenia z podróży.

—:—

Wykolejona policja.

Policję londyńską w ciągu ostatnich lat paru spotkała nader niemiła niespodzianka, która nawet dość mocno zachwiała jej ustaloną powagę.

Dawniej, przed wojną, gdy automobile nie wyparły jeszcze z ulic Londynu siły pociągowej końskiej, jeden gest uczyniony pałeczką policmana, regulował ruch kołowy na ulicach nawet najruchliwszych. Publiczność zaś otrzymywała radę od policji: „Przechodzić środkiem jezdni zwolna i poważniej, im powolniej tem bezpieczniej".

Dziś po zupełnem już prawie wycofaniu dorożek konnych, kabów i innych powozów, gdy ulicami pędzą zwarte łańcuchy samochodów, policjant stał się bezsilnym i może co najwyżej notować i przedstawiać do kary rozszalałych szoferów. Przechodnie już nie korzystają z dawnego bezpieczeństwa, gdyż zatrzymanie rozpędzonych machin, nieraz przedstawia fizyczną niemożliwość.

W tej chwili, komisja specjalna obraduje nad wprowadzeniem specjalnego wydziału policyjnego, do normowania ruchu samochodowego i ułożenia przepisów karnych, dla szoferów i właścicieli powozów.

Policjant na stanowisku.

W zeuropeizowanych pod względem kultury obyczajowej, zwłaszcza wśród wojska tubylczego, kolonjach holenderskich, ciekawy jest typ posterunkowego policyjnego nawet w większych miastach.

Posterunkowy, przybrany w swój uniform dość okazały, przynosi ze sobą maleńki stolik i stołek. Rozstawia ten warsztacik w punkcie na to przeznaczonym, trudni się szewctwem lub krawiectwem i jednocześnie zwraca uwagę na to, co się dzieje na ulicy. Przychodzi mu to o tyle łatwiej, iż niezależnie od posterunków stałych, są tam jak w Warszawie gęste obchody.

Dyrekcje policji nie tylko tolerują, lecz nawet popierają tę akcję starych wiarusów, wykwalifikowanych krawców i szewców. Wobec braku i drożyzny rzemieślników w kraju, którego mieszkańcy cywilni chodzą nawpół odziani, starzy posterunkowi, niezależnie od obowiązków policyjnych, są jeszcze używani jako dostawcy odzieży i obuwia dla policji. Pobierają za swój trud wynagrodzenie dodatkowe, którego część jest przelewana do kasy oszczędności.

Policjantka.

Rodacy nasi świeżo powracający ze Stanów Zjednoczonych, dzielą się z nami swojemi obserwacjami nad nowym zupełnie typem policjantki.

Centrala wydziału istnieje w Chicago, gdzie oprócz instytutu specjalnego, istnieją koszary. Są tu kadry, które w miarę przyrostu sił fachowych, będą stanowiły posiew w rozmaitych miastach Ameryki Północnej.

Policjantka, dziewczę najczęściej szykowne, opięte w uniform, rezolutne i ruchliwe, nie miesza się bynajmniej do spraw stanowiących rdzeń zadań policyjnych. Zwiedza ona miejsca wszelkiego rodzaju zebrań publicznych i w razie dostrzeżenia wykroczeń przeciwko moralności i przyzwoitości, stara się je usunąć i na przyszłość im zapobiedz.

Policjantka obowiązek swój wykonywa energicznie i śmiało. W razie natrafienia na opór dziewki, pijaka i t. p., policjantka chicagoska zawsze może liczyć na pomoc publiczności, która jak już stwierdzono, nawet czynnie występuje w obronie prawa i przepisów porządku, reprezentowanych przez kobietę. *fr.*

DZIAŁ URZĘDOWY

KONSTYTUCJA RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.

W Imię Boga Wszechmogącego!

My, Naród Polski, dziękując Opatrzności za wyzwolenie nas z półtorawiekowej niewoli, wspominając z wdzięcznością męstwo i wytrwałość ofiarnej walki pokoleń, które najlepsze wysiłki swoje sprawie niepodległości bez przerwy poświęcały, nawiązując do świetnej tradycji wiekopomnej Konstytucji 3-go Maja — dobro całej, zjednoczonej i niepodległej Matki-Ojczyzny mając na oku, a pragnąc Jej byt niepodległy, potęgę i bezpieczeństwo, oraz ład społeczny utwierdzić na wiekuistych zasadach prawa i wolności, pragnąc zarazem zapewnić rozwój wszystkich Jej sił moralnych i materjalnych dla dobra całej odradzającej się ludzkości, wszystkim obywatelom Rzeczypospolitej równość, a pracy poszanowanie, należne prawa i szczególną opiekę Państwa zabezpieczyć—tę oto Ustawę Konstytucyjną na Sejmie Ustawodawczym Rzeczypospolitej Polskiej uchwalamy i stanowimy.

ROZDZIAŁ I.

Rzeczpospolita.

Art. 1. Państwo polskie jest Rzecząpospolitą.

Art. 2. Władza zwierzchnia w Rzeczypospolitej Polskiej należy do Narodu. Organami Narodu w zakresie ustawodawstwa są Sejm i Senat, w zakresie władzy wykonawczej — Prezydent Rzeczypospolitej łącznie z odpowiedzialnymi ministrami, w zakresie wymiaru sprawiedliwości — niezawisłe Sądy.

ROZDZIAŁ II.

Władza ustawodawcza.

Art. 3. Zakres ustawodawstwa państwowego obejmuje stanowienie wszelkich praw publicznych i prywatnych i sposobu ich wykonania.

Niema ustawy bez zgody Sejmu, wyrażonej w sposób, regulaminowo ustalony.

Ustawa uchwalona przez Sejm, zyskuje moc obowiązującą w czasie, przez nią samą określonym.

Rzeczpospolita Polska, opierając swój ustrój na zasadzie szerokiego samorządu terytorjalnego, przekaże przedstawicielstwom samorządu właściwy zakres ustawodawstwa, zwłaszcza z dziedziny administracji, kultury i gospodarstwa, który zostanie bliżej określony ustawami państwowemi.

Rozporządzenia władzy, z których wynikają prawa lub obowiązki obywateli, mają moc obowiązującą tylko wtedy, gdy zostały wydane z upoważnienia ustawy i z powołaniem się na nią.

Art. 4. Ustawa państwowa ustala corocznie budżet Państwa na rok następny.

Art. 5. Ustalenie stanu liczbowego wojska i zezwolenie na coroczny pobór rekruta może nastąpić jedynie w drodze ustawodawczej.

Art. 6. Zaciągnięcie pożyczki państwowej, zbycie, zamiana i obciążenie nieruchomego majątku państwowego, nałożenie podatków i opłat publicznych, ustanowienie ceł i monopolów, ustalenie systemu monetarnego, jakoteż przyjęcie gwarancji finansowej przez Państwo — może nastąpić tylko na mocy ustawy.

Art. 7. Rząd przedstawi corocznie zamknięcie rachunków państwowych do parlamentarnego zatwierdzenia.

Art. 8. Sposób wykonania parlamentarnej kontroli nad długami Państwa określi oddzielna ustawa.

Art. 9. Do kontroli całej administracji państwowej pod względem finansowym, badania zamknięć rachunków Państwa, przedkładania corocznie Sejmowi wniosku o udzieleniu lub odmówieniu Rządowi absolutorjum — jest powołana Najwyższa Izba Kontroli, oparta na zasadzie kolegjalności i niezależności sędziowskiej członków jej kolegjum, usuwalnych tylko uchwałą Sejmu, większością 3/5 głosujących. Organizację Najwyższa Izby Kontroli i sposób jej działania określi szczegółowo osobna ustawa.

Prezes Najwyższej Izby Kontroli zajmuje stanowisko równorzędne ministrowi, nie wchodzi jednak w skład Rady Ministrów, a jest za sprawowanie swego urzędu i za podległych mu urzędników odpowiedzialny bezpośrednio przed Sejmem.

Art. 10. Prawo inicjatywy ustawodawczej przysługuje Rządowi i Sejmowi. Wnioski i projekty ustaw, pociągające za sobą wydatki ze Skarbu Państwa, muszą podawać sposób ich zużycia i pokrycia.

Art. 11. Sejm składa się z posłów, wybranych na lat pięć, licząc od dnia otwarcia Sejmu, w głosowaniu powszechnem, tajnem, bezpośredniem, równem i stosunkowem.

Art. 12. Prawo wybierania ma każdy obywatel polski, bez różnicy płci, który w dniu ogłoszenia wyborów ukończył lat 21, używa w pełni praw cywilnych i zamieszkuje w okręgu wyborczym przynajmniej od przedednia ogłoszenia wyborów w Dzienniku Ustaw. Prawo głosowania może być wykonywane tylko osobiście. Wojskowi w służbie czynnej nie mają prawa głosowania.

Art. 13. Prawo wybieralności ma każdy obywatel, mający prawo wybierania do Sejmu, nie wyjmując wojskowych w służbie czynnej, niezależnie od miejsca zamieszkania, o ile ukonczył lat 25.

Art. 14. Nie mogą korzystać z prawa wyborczego obywatele, skazani za przestępstwa, które określi ordynacja wyborcza, jako pociągające za sobą czasowa lub stałą utratę prawa wybierania, wybieralności, a także piastowanego mandatu poselskiego.

Art. 15. Państwowi urzędnicy administracyjni, skarbowi i sądowi nie mogą być wybierani w tych okręgach, w których pełnią swą służbę. Przepis ten nie dotyczy urzędników, pełniących swą służbę przy władzach centralnych.

Art. 16. Pracownicy państwowi i samorządowi, z chwilą wyboru na posła, otrzymują na czas trwania mandatu poselskiego urlop. Lata, spędzone na wykonaniu mandatu poselskiego, liczą się do lat służby.

Przepis ten nie dotyczy ministrów, podsekretarzy stanu i profesorów wyższych uczelni.

Art. 17. Poseł, powołany do płatnej służby państwowej, traci mandat; przepis ten nie dotyczy powołania na stanowisko ministrów, podsekretarzy stanu i profesorów wyższych uczelni.

Art. 18. Ordynacja wyborcza określi sposób wyboru posłów sejmowych.

Art. 19. Sejm sprawdza ważność wyborów niezaprotestowanych. O ważności wyborów zaprotestowanych rozstrzyga Sąd Najwyższy.

Art. 20. Posłowie są przedstawicielami całego narodu i nie są krępowani żadnemi instrukcjami wyborców.

Posłowie składają na ręce Marszałka wobec Izby następujące ślubowanie:

„Ślubuję uroczyście, jako poseł na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej, wedle najlepszego mego rozumienia i zgodnie z sumieniem, rzetelnie pracować wyłącznie dla dobra Państwa Polskiego, jako całości".

Art. 21. Posłowie nie mogą być pociągani do odpowiedzialności za swoją działalność w Sejmie, lub poza Sejmem, wchodzącą w zakres wykonania mandatu poselskiego, ani w czasie trwania mandatu, ani po jego wygaśnięciu. Za przemówienia i odezwania się, tudzież manifestacje w Sejmie posłowie odpowiadają tylko przed Sejmem. Za naruszenie prawa osoby trzeciej, mogą być pociągnięci do odpowiedzialności sądowej, o ile władza sądowa uzyska na to zezwolenie Sejmu.

Postępowanie karno-sądowe, karno-administracyjne lub dyscyplinarne, wdrożone przeciw posłowi przed uzyskaniem mandatu poselskiego, ulegnie na żądanie Sejmu zawieszeniu, aż do wygaśnięcia mandatu.

Bieg przedawnienia przeciw posłowi w postępowaniu karnem nie ulega przerwie na czas trwania mandatu poselskiego.

Przez cały czas trwania mandatu, posłowie nie mogą być pociągani do odpowiedzialności karno-sądowej, karno-administracyjnej i dyscyplinarnej, ani pozbawieni wolności bez zezwolenia Sejmu. W wypadku schwytania posła na gorącym uczynku zbrodni pospolitej, jeżeli jego przytrzymanie jest niezbędne dla zabezpieczenia wymiaru sprawiedliwości, względnie dla unieszkodliwienia skutków przestępstwa, władza sądowa ma obowiązek bezzwłocznego zawiadomienia o tem Marszałka Sejmu, dla uzyskania zezwolenia Sejmu na areszt i dalsze postępowanie karne. Na żądanie Marszałka przytrzymany musi być niezwłocznie uwolniony.

Art 22. Poseł nie może na swoje ani na obce imię kupować lub uzyskiwać dzierżaw dóbr państwowych, przyjmować dostaw publicznych i robót rządowych, ani otrzymywać od Rządu koncesji lub innych korzyści osobistych.

Poseł nie może również otrzymywac od Rządu żadnych odznaczeń, z wyjątkiem wojskowych.

Art. 23. Poseł nie może być redaktorem odpowiedzialnym.

Art. 24. Posłowie otrzymują djety w wysokości, regulaminem określonej i mają prawo bezpłatnego korzystania z państwowych środków komunikacji dla podróży po całym obszarze Rzeczypospolitej.

Art. 25. Prezydent Rzeczypospolitej zwołuje, otwiera, odracza i zamyka Sejm i Senat.

Sejm winien być zwołany na pierwsze posiedzenie w trzeci wtorek po dniu wyborów i corocznie najpóźniej w październiku na sesję zwyczajną, celem uchwalenia budżetu, stanu liczebnego i poboru wojska, oraz innych spraw bieżących.

Prezydent Rzeczypospolitej może zwołać Sejm w każdym czasie na sesję nadzwyczajną wedle własnego uznania, a winien to uczynić na żądanie $^1/_3$ części ogółu posłów w ciągu dwóch tygodni.

Inne wypadki zebrania się Sejmu na sesję nadzwyczajną określa Konstytucja.

Odroczenie wymaga zgody Sejmu, jeżeli ma być w ciągu tej samej sesji zwyczajnej powtórzone, lub jeżeli przerwa ma trwać dłużej, niż 30 dni.

Sejm, zwołany w październiku na sesję zwyczajną, nie może być zamknięty przed uchwaleniem budżetu.

Art. 26. Sejm może się rozwiązać mocą własnej uchwały, powziętej większością $^2/_3$ głosów przy obecności połowy ustawowej liczby posłów. Prezydent Rzeczypospolitej może rozwiązać Sejm za zgoda $^3/_5$ ustawowej liczby członków Senatu.

Równocześnie w obu wypadkach z samego prawa rozwiązuje się Senat.

Wybory odbędą się w ciągu 90 dni, od dnia rozwiązania; termin ich będzie oznaczony bądź w uchwale Sejmu, bądź w orędziu Prezydenta o rozwiązaniu Sejmu.

Art. 27. Posłowie wykonywują swe prawa i obowiązki poselskie osobiście.

Art. 28. Sejm wybiera ze swego grona Marszałka i jego zastępców, sekretarzy i komisje.

Mandaty Marszałka i jego zastępców trwają po rozwiązaniu Sejmu aż do ukonstytuowania się nowego Sejmu.

Art. 29. Sposób i porządek obrad sejmowych, rodzaj i ilość komisji, liczbę wice-marszałków i sekretarzy, prawa i obowiązki Marszałka — określa regulamin sejmowy.

Marszałek mianuje urzędników sejmowych, za których działania odpowiada przed Sejmem.

Art. 30. Posiedzenia Sejmu są jawne. Na wniosek Marszałka, przedstawiciela Rządu lub 30 posłów może Sejm uchwalić tajność posiedzenia.

Art. 31. Nikt nie może być pociągnięty do odpowiedzialności za zgodne z prawdą sprawozdanie z jawnego posiedzenia Sejmu i Komisji sejmowej.

Art. 32. Do prawomocności uchwał potrzebna jest obecność przynajmniej $^1/_3$ części ogółu posłów. Uchwały sejmowe zapadają zwykłą większością głosów, o ile inne przepisy Konstytucji nie zawierają odmiennych postanowień.

Art. 33. Posłowie mają prawo zwracać się z interpelacjami do Rządu bądź do poszczególnych ministrów, w sposób regulaminem przepisany. Minister ma obowiązek udzielić odpowiedzi ustnie lub pisemnie w terminie nie dłuższym, niż 6 tygodni, albo w umotywowanem oświadczeniu usprawiedliwić brak rzeczowej odpowiedzi. Na żądanie interpelantów odpowiedź musi być Sejmowi zakomunikowana. Sejm może odpowiedź Rządu uczynić przedmiotem dyskusji i uchwały.

Art. 34. Sejm może wyłaniać i naznaczać dla zbadania poszczególnych spraw nadzwyczajne komisje z prawem przesłuchiwania stron interesowanych, oraz wzywania świadków i rzeczoznawców. Zakres działania i uprawnień tych komisji uchwala Sejm.

Art 35. Każdy projekt ustawy, przez Sejm uchwalony, będzie przekazany Senatowi do rozpatrzenia. Jeżeli Senat nie podniesie w ciągu 30 dni, od dnia doręczenia mu uchwalonego projektu ustawy, żadnych przeciwko niemu zarzutów — Prezydent Rzeczypospolitej zarządzi ogłoszenie ustawy. Na wniosek Senatu Prezydent Rzeczypospolitej może zarządzić ogłoszenie ustawy przed upływem 30 dni.

Jeżeli Senat postanowi projekt, uchwalony przez Sejm, zmienić lub odrzucić, powinien zapowiedzieć to Sejmowi w ciągu powyższych 30 dni, a najdalej w ciągu następnych dni 30 zwrócić Sejmowi z proponowanemi zmianami.

Jeżeli Sejm zmiany, przez Senat proponowane uchwali zwykłą większością, albo odrzuci większością $^{11}/_{20}$ głosujących — Prezydent Rzeczypospolitej zarządzi ogłoszenie ustawy w brzmieniu, ustalonem ponowną uchwałą Sejmu.

Art. 36. Senat składa się z członków, wybranych przez poszczególne województwo w głosowaniu powszechnem, tajnem, bezpośredniem, równem i stosunkowem. Każde województwo stanowi jeden okręg wyborczy, przyczem w stosunku do liczby mandatów sejmowych na ilość mieszkańców, liczba mandatów do Senatu wynosi $^1/_4$ część. Prawo wybierania do Senatu ma każdy wyborca do Sejmu, który w dniu ogłoszenia wyborów ukończył lat 30 i w dniu tym zamieszkuje w okręgu wyborczym przynajmniej od roku; nie tracą jednak prawa wyborczego świeżo osiedli koloniści, którzy opuścili poprzednie miejsce zamieszkania, korzystając z reformy rolnej; również nie tracą tego prawa robotnicy, którzy zmienili miejsce pobytu wskutek zmiany miejsca pracy, oraz urzędnicy państwowi, przeniesieni służbowo. Prawo wybieralności ma każdy obywatel, posiadający prawo wybierania do Senatu nie wyłączając wojskowych w służbie czynnej, o ile z dniem ogłoszenia wyborów ukończył lat 40.

Kadencja Senatu rozpoczyna się i kończy z kadencją sejmową.

Nikt nie może być jednocześnie członkiem Sejmu i Senatu.

Art. 37. Postanowienia artykułów 14, 15, 16, 17, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 27, 28, 29, 30, 31, 32 i 33 stosują się odpowiednio także do Senatu, względnie jego członków.

Art. 38. Żadna ustawa nie może stać w sprzeczności z niniejszą Konstytucją, ani naruszać jej postanowień.

ROZDZIAŁ III.

Władza wykonawcza.

Art. 39. Prezydenta Rzeczypospolitej wybierają na lat siedm bezwzględną większością głosów Sejm i Senat, połączone w Zgromadzenie Narodowe. Zgromadzenie Narodowe zwołuje Prezydent Rzeczypospolitej w ostatnim kwartale siedmiolecia swego urzędowania.

Jeżeli zwołanie nie nastąpi na 30 dni przed upływem siedmiolecia, Sejm i Senat łączą się z samego prawa w Zgromadzenie Narodowe na zaproszenie Marszałka Sejmu i pod jego przewodnictwem.

Art. 40. Jeżeli Prezydent Rzeczypospolitej nie może sprawować urzędu, oraz w razie opróżnienia urzędu Prezydenta Rzeczypospolitej wskutek śmierci, zrzeczenia się lub innej przyczyny — zastępuje go Marszałek Sejmu.

Art. 41. W razie opróżnienia urzędu Prezydenta Rzeczypospolitej Sejm i Senat łączą się natychmiast na zaproszenie Marszałka Sejmu i pod jego przewodnictwem — z samego prawa w Zgromadzenie Narodowe celem wyboru Prezydenta.

Gdyby Sejm był rozwiązany w chwili, gdy urząd Prezydenta Rzeczypospolitej jest opróżniony, Marszałek Sejmu zarządzi niezwłocznie nowe wybory do Sejmu i Senatu.

Art. 42. Jeżeli Prezydent Rzeczypospolitej przez trzy miesiące nie sprawuje urzędu, Marszałek zwoła niezwłocznie Sejm i podda jego uchwale, czy urząd Prezydenta Rzeczypospolitej należy uznać za opróżniony.

Uchwała, uznająca urząd za opróżniony, zapada większością 3/5 głosów, w obecności przynajmniej połowy ustawowej, to jest ordynacją wyborczą ustalonej, liczby posłów.

Art. 43. Prezydent Rzeczypospolitej sprawuje władzę wykonawczą przez odpowiedzialnych przed Sejmem ministrów i podległych im urzędników.

Każdy urzędnik Rzeczypospolitej musi podlegać Ministrowi, który za jego działania odpowiada przed Sejmem.

Nominacje urzędników kancelarji cywilnej Prezydenta Rzeczypospolitej kontrasygnuje Prezes Rady Ministrów i jest za ich działania odpowiedzialny przed Sejmem.

Art. 44. Prezydent Rzeczypospolitej podpisuje ustawy wraz z odpowiednimi ministrami i zarządza ogłoszenie ich w Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej.

Prezydent Rzeczypospolitej ma prawo, celem wykonania ustaw i z powołaniem się na upoważnienie ustawowe, wydawać rozporządzenia wykonawcze, zarządzenia, rozkazy i zakazy i przeprowadzenie ich użyciem przymusu zapewnić.

Takież prawo w swoim zakresie działania mają ministrowie i władze im podległe.

Każdy akt rządowy Prezydenta Rzeczypospolitej wymaga dla swej ważności podpisu Prezesa Rady Ministrów i właściwego ministra, którzy, przez podpisanie aktu, biorą zań odpowiedzialność.

Art. 45. Prezydent Rzeczypospolitej mianuje i odwołuje Prezesa Rady Ministrów, na jego wniosek mianuje i odwołuje ministrów, a na wniosek Rady Ministrów, obsadza urzędy cywilne i wojskowe, zastrzeżone w ustawach.

Art. 46. Prezydent Rzeczypospolitej jest zarazem najwyższym zwierzchnikiem sił zbrojnych Państwa, nie może jednak sprawować naczelnego dowództwa w czasie wojny.

Naczelnego Wodza sił zbrojnych Państwa, na wypadek wojny, mianuje Prezydent Rzeczypospolitej na wniosek Rady Ministrów przedstawiony przez Ministra Spraw Wojskowych, który za akty, związane z dowództwem w czasie wojny, jak i za wszelkie sprawy kierownictwa wojskowego — odpowiada przed Sejmem.

Art. 47. Prawo darowania i złagodzenia kary, oraz darowania skutków zasądzenia karno-sądowego w poszczególnych wypadkach—przysługuje Prezydentowi Rzeczypospolitej.

Prezydent nie może stosować tego prawa do ministrów, zasądzonych na skutek postawienia ich w stan oskarżenia przez Sejm.

Amnestja może być udzielona tylko w drodze ustawodawczej.

Art. 48. Prezydent Rzeczypospolitej reprezentuje Państwo nazewnątrz, przyjmuje przedstawicieli dyplomatycznych państw obcych i wysyła przedstawicieli dyplomatycznych Państwa Polskiego do państw obcych.

Art. 49. Prezydent Rzeczypospolitej zawiera umowy z innemi państwami i podaje je do wiadomości Sejmu.

Umowy handlowe i celne oraz umowy, które stale obciążają pod względem finansowym Państwo, albo zawierają przepisy prawne, obowiązujące obywateli, albo też wprowadzają zmianę granic Państwa, a także przymierza — wymagają zgody Sejmu.

Art. 50. Prezydent Rzeczypospolitej może wypowiedzieć wojnę i zawrzeć pokój tylko za uprzednią zgodą Sejmu.

Art. 51. Za czynności urzędowe Prezydent Rzeczypospolitej nie jest odpowiedzialny ani parlamentarnie, ani cywilnie.

Za zdradę kraju, pogwałcenie Konstytucji lub przestępstwa karne—Prezydent Rzeczypospolitej może być pociągnięty do odpowiedzialności tylko przez Sejm uchwałą, powziętą większością 3/5 głosów, przy obecności conajmniej połowy ustawowej liczby posłów. Sprawę rozpatruje i wyrok wydaje Trybunał Stanu według postanowień osobnej ustawy. Z chwilą postawienia w stan oskarżenia przed Trybunałem Stanu—Prezydent Rzeczypospolitej jest zawieszony w urzędowaniu.

Art. 52. Prezydent Rzeczypospolitej otrzymuje uposażenie według przepisów osobnej ustawy.

Art. 53. Prezydent Rzeczypospolitej nie może piastować żadnego innego urzędu, ani należeć do składu Sejmu lub Senatu.

Art. 54. Przed objęciem urzędu Prezydent Rzeczypospolitej składa przysięgę w Zgromadzeniu Narodowem następującej treści:

„Przysięgam Bogu Wszechmogącemu, w Trójcy Świętej Jedynemu, i ślubuję Tobie, Narodzie Polski, na urzędzie Prezydenta Rzeczypospolitej, który obejmuję: praw Rzeczypospolitej, a przedewszystkiem Ustawy Konstytucyjnej święcie przestrzegać i bronić; dobru powszechnemu Narodu ze wszytkich sił wiernie służyć; wszelkie zło i niebezpieczeństwo od Państwa czujnie odwracać; godności imienia polskiego strzedz niezachwianie; sprawiedliwość względem wszystkich bez różnicy obywateli za pierwszą sobie mieć cnotę; obowiązkom urzędu i służby poświęcić się niepodzielnie. Tak mi dopomóż Bóg i Święta Syna Jego Męka. Amen".

Art. 55. Ministrowie tworzą Radę Ministrów pod przewodnictwem Prezesa Rady Ministrów.

Art. 56. Rada Ministrów ponosi solidarną odpowiedzialność konstytucyjną i parlamentarną za ogólny kierunek działalności Rządu.

Pozatem ponoszą ją ministrowie oddzielnie, każdy w swoim zakresie, za działalność w urzędzie, a to zarówno za zgodność tej działalności z Konstytucją i innemi ustawami Państwa, za działanie podległych organów administacyjnych, jak i za kierunek swej polityki.

Art. 57. W tymże samym zakresie obowiązuje ministrów solidarna i indywidualna odpowiedzialność za akty rządowe Prezydenta Rzeczypospolitej.

Art. 58. Do odpowiedzialności parlamentarnej pociąga ministrów Sejm zwyczajną większością. Rada Ministrów i każdy minister z osobna ustępują na żądanie Sejmu.

Art. 59. Konstytucyjną odpowiedzialność ministrów i sposób jej urzeczywistnienia określi osobna ustawa.

Uchwała, stawiająca ministra w stan oskarżenia, musi być powzięta w obecności conajmniej połowy ustawowej liczby posłów większością 3/5 oddanych głosów.

Rozpoznanie spraw i wydanie wyroku należy do Trybunału Stanu. Minister nie może uchylić się od odpowiedzialności konstytucyjnej przez zrzeczenie się urzędu. Z chwilą postawienia w stan oskarżenia minister jest zawieszony w urzędowaniu.

Art. 60. Ministrowie i delegowani przez nich urzędnicy mają prawo brać udział w posiedzeniach sejmowych i przemawiać poza koleją mówców, zapisanych do głosu; w głosowaniach mogą brać udział, o ile są posłami.

Art. 61. Ministrowie nie mogą piastować żadnego innego urzędu, ani uczestniczyć w zarządzie i władzach kontrolujących towarzystw i instytucji, na zysk obliczonych.

Art. 62. Jeżeli urząd ministra sprawuje tymczasowy kierownik Ministerstwa, odnoszą się do niego wszelkie przepisy o urzędzie ministra.

Prezes Rady Ministrów w razie potrzeby porucza swoje zastępstwo jednemu z Ministrów.

Art. 63. Liczbę, zakres działania i wzajemny stosunek ministrów, jak również kompentecje Rady Ministrów określi osobna ustawa.

Art. 64. Trybunał stanu składa się z Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego, jako przewodniczącego, oraz dwunastu członków, których wybierają z poza swego grona: ośmiu Sejm i czterech Senat.

Członkami Trybunału Stanu mogą być wybrane osoby, nie piastujące żadnego urzędu państwowego i używające pełni praw obywatelskich.

Wyboru członków Trybunału Stanu dokonywują Sejmu i Senat natychmiast po ukonstytuowaniu się na cały okres kadencji Sejmowej.

Art. 65. Dla celów administracyjnych Państwo Polskie podzielone będzie w drodze ustawodawczej na województwa, powiaty i gminy miejskie i wiejskie, które będą równocześnie jednostkami samorządu terytorjalnego.

Jednostki samorządowe mogą się łączyć w związki dla przeprowadzenia zadań, wchodzących w zakres samorządu.

Związki takie mogą otrzymywać charakter publiczno-prawny tylko na podstawie osobnej ustawy.

Art. 66. W organizacji administracji państwowej przeprowadzona będzie zasada dekoncentracji, przy możliwem zespoleniu organów administracji państwowej w poszczególnych jednostkach terytorjalnych — w jednym urzędzie pod jednym zwierzchnikiem, oraz zasada udziału obywateli, powołanych drogą wyborów w wykonaniu zadań tych urzędów w granicach, określonych ustawami.

Art. 67. Prawo stanowienia w sprawach, należących do zakresu działania samorządu, przysługuje radom obieralnym. Czynności wykonawcze samorządu wojewódzkiego i powiatowego należą do organów, utworzonych na zasadzie zespolenia kolegjów, obieranych przez ciała reprezentacyjne, z przedstawicielami państwowych władz administracyjnych i pod ich przewodnictwem.

Art. 68. Obok samorządu terytorjalnego osobna ustawa powoła samorząd gospodarczy dla poszczególnych dziedzin życia gospodarczego, a mianowicie: izby rolnicze, handlowe, przemysłowe, rzemieślnicze, pracy najemnej i inne, połączone w Naczelną Izbę Gospodarczą Rzeczypospolitej, których współpracę z władzami państwowemi w kierowaniu życiem gospodarczem i w zakresie zamierzeń ustawodawczych określą ustawy.

Art. 69. Źródła dochodowe Państwa i samorządu będą ustawami ściśle rozgraniczone.

Art. 70. Państwo będzie sprawowało nadzór nad działalnością samorządu przez wydziały samorządu wyższego stopnia; nadzór ten mogą jednak ustawy przekazać częściowo sądownictwu administracyjnemu.

Wypadki, w których uchwały organów samorządu wymagać będą wyjątkowo zatwierdzenia przez organy samorządu wyższego stopnia, lub przez ministerstwa, będą określone ustawami.

Art. 71. Odwołanie od orzeczeń organów zarówno rządowych jak i samorządowych dopuszczone będzie tylko do jednej wyższej instancji, o ile ustawy nie przewidują w tym względzie wyjątków.

Art. 72. Ustawy przeprowadzą zasadę, iż od karnych orzeczeń władz administracyjnych, zapadłych w pierwszej instancji, będzie przysługiwało stronom prawo odwołania się do właściwego sądu.

Art. 73. Do orzekania o legalności aktów administracyjnych w zakresie administracji tak rządowej jak i samorządowej, powoła osobna ustawa sądownictwo administracyjne, oparte w swej organizacji na współdziałaniu czynnika obywatelskiego i sędziowskiego, z Najwyższym Trybunałem Administracyjnym na czele.

ROZDZIAŁ IV.

Sądownictwo.

Art. 74. Sądy wymierzają sprawiedliwość w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej.

Art. 75, Organizacja, zakres i sposób działania wszelkich sądów będą określone w drodze ustawodawczej.

Art. 76. Sędziów mianuje Prezydent Rzeczypospolitej, o ile ustawa nie zawiera innego postanowienia, jednakże sędziowie pokoju z reguły wybierani są przez ludność.

Urząd sędziowski może objąć tylko osoba, odpowiadająca warunkom przez prawo wymaganym.

Art. 77. Sędziowie są w sprawowaniu swego urzędu sędziowskiego niezawiśli i podlegają tylko ustawom.

Orzeczenia sądowe nie mogą być zmienione ani przez władzę ustawodawczą, ani przez władzę wykonawczą.

Art. 78. Sędzia może być złożony z urzędu, zawieszony w urzędowaniu, przeniesiony na inne miejsce urzędowania, lub w stan spoczynku, wbrew swojej woli, jedynie mocą orzeczenia sądowego i tylko w wypadkach, w ustawie przewidzianych.

Przepis ten nie dotyczy wypadku, gdy przeniesienie sędziego na inne miejsce, lub w stan spoczynku, jest wywołane zmianą w organizacji sądów, postanowioną w drodze ustawy.

Art. 79. Sędziowie nie mogą być pociągani do odpowiedzialności karnej, ani pozbawieni wolności, bez uprzedniej zgody wskazanego przez ustawę sądu, o ile nie są schwytani na gorącym uczynku, lecz i w tym wypadku może sąd zażądać niezwłocznie uwolnienia aresztowanego.

Art. 80. Odrębne stanowisko sędziów, ich prawa i obowiązki oraz uposażenie określi osobna ustawa.

Art. 81. Sądy nie mają prawa badania ważności ustaw, należycie ogłoszonych.

Art. 82. Rozprawy przed sądem orzekającym, zarówno w sprawach cywilnych jak i karnych, są jawne, o ile ustawy w tym względzie nie przewidują wyjątku.

Art. 83. Do orzekania o zbrodniach, zagrożonych cięższemi karami, i o przestępstwacb politycznych będą powołane sądy przysięgłych. Czyny podlegające sądom przysięgłych, organizację tych sądów i tok postępowania — określą szczegółowe ustawy.

Art. 84. Ustanawia się Sąd Najwyższy dla spraw sądowych, cywilnych i karnych.

Art. 85. Organizację sądów wojskowych, ich właściwość, tok postępowania, oraz prawa i obowiązki członków tych sądów, określą osobne ustawy.

Art. 86. Do rozstrzygania sporów o właściwość między władzami administracyjnemi a sądami będzie powołany na mocy ustawy osobny Trybunał Kompetencyjny. (D. n.).

KRONIKA URZĘDOWA.

—o—

DODATKOWY PODATEK OD ALKOHOLU.

Izba skarbowa w Warszawie podaje do wiadomości ogólnej, że na podstawie rozporządzenia ministra skarbu z dnia 8 b. m. zapasy spirytusu czystego pejsachowego i owocowego, jakie w dniu 15 b. m. znajdować się będą w fabrykach wódek i rozlewniach spirytusu pejsachowego, czy to w postaci czystego, czy też półfabrykatach, lub gotowych wyrobach, wszystkie zapasy wyrobów wódczanych, tak monopolowych, jak i niemonopolowych, znajdujące się w sprzedaży takich wyrobów (hurtowniach, detalicznych sprzedażach, restauracjach i t. p.), jak również zapasy spirytusu i wódek znajdujące się u osób prywatnych w ilościach większych ponad 10 litrów płynu, podlegają dodatkowemu opodatkowaniu. Takiemu opodatkowaniu podlegają również i przesyłki wyrobów wódczanych, które według dokumentów przewozowych wysłane zostały przed dniem 15 b. m. i w tym dniu lub po tym terminie podjęte zostaną przez odbiorcę. Wyżej wymienione przedsiębiorstwa i osoby obowiązane są bezzwłocznie, a najpóźniej w dniu 20 b. m. złożyć właściwemu urzędowi skarbowemu akcyz i monopolów państwowych, a poza siedzibą tych urzędów, inspektorowi kontroli skarbowej deklarację w dwoch egzempiarzach o tych ilościach spirytusu i wyrobów wódczanych, jakie u nich znajdować się będą w dniu 15 b. m. W razie zaniedbania obowiązku zgłoszenia zapasów spirytusu i wyrobów wódczanych, celem dodatkowego opodatkowania, względnie w razach umyślnego ukrycia takich zapasów, podlegają zapasy te konfiskacie, niezależnie od postępowania karnego, jakie wdrożone będzie z powodu ukończenia ściągania podatku skarbowego. *(Dz. Urz. Komis. Rządu st. m. Warszawy № 60 z dn, 15-III-921 r.)*

OGRANICZENIE ZBYTKU.

Ponieważ w prasie ostatnie rozporządzenie p. ministra aprowizacji komentowane jest niezgodnie z duchem samego rozporządzenia, które ma na celu ograniczenie zbytku i oszczędzanie, lub też przeciwdziałanie magazynowaniu towarów, nie zaś zakaz odżywania ludności, dlatego komisarz ministerstwa aprowizacji podaje do wiadomości, że:

1) Sery tłuste, które były wyrobione przed dniem 5 marca mogą być sprzedawane do dnia 26 marca włącznie.

2) Cukierniom, kawiarniom zezwala się na wypiek dotychczas podawanych pierożków, oraz krokietów kakaowych w których skład wchodzić może, kakao, czekolada, masy owocowe i jako środek słodzący miód sztuczny i sacharyna.

3) Mleczarniom nie jest zabronione podawania zsiadłego mleka lub jajek, cukierniom i kawiarniom wolno wydawać kawę i herbatę w godzinach objętych zakazem, z warunkiem, że mleko będzie podawane oddzielnie i w ściśle oznaczonej ilości.

4) Napoje chłodzące mogą byc podawane z warunkiem, że będą osłodzone miodem sztucznym lub sacharyną. *(Dz. Urz. Komis. Rządu st. m. Warszawy № 61, z dnia 17-III-921 r.)*

OGRANICZENIA DLA HANDLU MIĘSEM.

Komisarz aprowizacji przy magistracie m. stoł. Warszawy, podaje do wiadomości, że na zasadzie rozporządzenia p. ministra aprowizacji z dnia 5 marca o ograniczeniu spożycia wędliny, zamarynowane do dnia 5 marca r. b. jak szynki, boki, polędwica i t. p. zezwala sprzedawać do dnia 26 b. m. włącznie.

Jatki mięsne w środy i piątki nie mogą sprzedawać mięsa, natomiast mogą być otwarte dla handlu drobiem, zwierzyną i warzywami.

Handel hurtowy mięsem w hali na ul. Ś-to Jerskiej może się odbywać we środy i piątki w godzinach między 5—7, natomiast we wtorki i czwartki hurtowej sprzedaży być nie może jako w dnie poprzedzające dni bezmięsne. *(Dz. Urz. Komis. Rządu, № 61 z dnia 17-III-921 r.)*

CENY OBIADÓW.

Komisarz aprowizacji przy magistracie m. st. Warszawy podaje do wiadomości, że ceny na obiady ustalone zostały na mk. 75.

Dania kolacyjne tak mięsne jak i rybne mają być nie droższe jak 175 mk. za porcję.

POLITYKA

Walka o Śląsk Górny.

—o—

Polski żywioł Śląska Górnego zwycięsko przetrzymał decydującą próbę plebiscytowej konsultacji, przeprowadzonej w warunkach, tragicznie już wprost utrudniających istotną swobodę autentycznego wypowiedzenia się ludności o swej woli, i o losie swego kraju. Warunki te były oczywiście jaknajzupełniej niezależne od dobrej woli władz, z ramienia mocarstw zachodu strzegących bezpieczeństwa ziem, które, przez sześć wieków podlegając najbezwzględniejszemu uciskowi, jaki znała historja, nie mogły, w żadnym razie, w przeciągu dwuch lat zaledwie, otrząsnąć się z pod ciężaru, ucisku tego następstw. W dniu 2-go marca roku 1921 Górny Śląsk nie był wewnętrznie niezależny, nie miał wolności, któraby pozwolić mogła na zupełne zamanifestowanie woli ludu, dającej pojęcie niewątpliwe o potrzebach, życzeniach i koniecznościach bohaterskiego, prastarego zakątka ziemi polskiej, przez tyle stuleci pozostawionego własnemu swemu losowi i własnej swej odporności, skazanemu na walkę beznadziejną z przemocą, rozporządzającą najbardziej wypróbowanym arsenałem środków wynarodowienia, na jakie tylko zdobyć się mogła pomysłowość zaborczej zachłanności.

Obok Ślązaka, w sprawie losu Śląska głosował nie tylko płatny pruski agitator, z głębi obcych ziem, staraniem dawnych panów i władców sprowadzony, nazwany „emigrantem". Głosował także pruski urzędnik, pruski duchowny, pruski administrator, głosował cały element napływowy, panoszący się i pasożytujący tam od wieków, lub choćby od lat tylko, głosował element nawskroś wrogi w stosunku do prawowitych gospodarzy kraju. Do ostatniej chwili prusacy, przy czynnem współdziałaniu pruskiej policji i emisarjuszów pruskich bojówek, teroryzowali lud wsi, miast i okręgów fabrycznych. Do ostatniej chwili pruscy urzędnicy fałszowali akty, dokumenty, legitymacje, fałszując może całe zastępy „Ślązaków", którzy nigdy ślązakami nie byli, a których głosy w ostatecznym momencie, narówni ze wszystkimi innym głosami w decydujący sposób *na szali zaważyć musiały*. Wiemy, do jakiego stopnia Niemcy nie zaniedbali żadnego z możliwych sposobów zjednania, podejścia, czy też zastraszenia, aby najbardziej nawet opornych, postarać się na swą stronę przeciągnąć, dla siebie zjednać, sobie zapewnić. Wiemy, z jaką zręcznością wzięli się do dzieła zohydzenia, zdyskredytowania, poniżenia Polski i tego, co Polska mogłaby dać odzyskanemu Śląskowi...

* * *

Nie zaniedbawszy niczego, aby wypaczyć dzieło górnośląskiego wypowiedzenia się ludu, Niemcy w okresie bezpośrednio plebiscyt poprzedzającym wpadli w prawdziwie chorobliwy paroksyzm aroganckiej pewności siebie, zaślepiającej do ostatecznych już granic najbardziej nawet przezornych kierowników germańskiej polityki w Berlinie. Dopóki istniała obawa, że najpotężniejszy atut fałszerskiej akcji na ziemiach Śląska Górnego, bądź — co bądź współczesnemu krzyżactwu z rąk wytrącony zostanie, dopóki zachowywało swą moc postanowienie, że przesławni „emigranci" na wespół z ludnością śląską głosować nie będą—dopóty berlińska dyplomatyczna taktyka na wielkiej arenie nosiła wszelkie cechy ostrożności, przezorności, ustępliwości. Dopiero po londyńskiem postanowieniu z dnia 20 lutego, nastąpiło niespodziewane zgoła rozpętanie zdumiewającej buty, odrzucającej nagle wszystkie względy umiarkowania, spokoju, przyzwoitości. Fakt manifestacyjnego raczej, wysunięcia postulatu przyznania Niemcom Śląska Górnego—postulatu, o którym nawet najbardziej zaślepiona prasa niemiecka wiedziała, że przez Ententę odrzucony być musi—fakt późniejszej już zapowiedzi możliwości podpisania targów z koalicją dopiero po dniu plebiscytowym na Śląsku, świadczył jaknajdosadniej, że w politycznych kombinacjach Berlina, Górny Śląsk uwzględniany był już z góry, jako karta dla Niemiec zdobyta. W owej chwili Prusy były pewne, że jeśli Polska pragnie Górny Śląsk za wszelką cenę pozyskać, to jedno już tylko pozostaje jej wyjście: zbrojna okupacja plebiscytowych terenów. To też najdziwaczniejszemi legendami o polskich mobilizacjach, koncentracjach, organizacjach przepełniona była cała prasa niemiecka, a prasa urzędowa przedewszystkiem...

* * *

Na niemiecką arogancję i insynuacje, na fałszerstwa, Polska odpowiedziała nie zbrojnym aktem materjalnej siły, lecz głosem bohaterskim swego ludu górno-śląskiego, który pomimo wszystkie przeszkody, jakie mu pod nogi zwalono, na ogromnej połaci ziem plebiscytowych, pod każdym względem najcenniejszej, wypowiedział się w sposób niewątpliwy za przynależnością do Rzeczypospolitej. Prasa niemiecka replikuje... matematyką. Oblicza wszystkie głosy na całem terytorjum poddanem plebiscytowi, stwierdza większość niemiecką. Nie wie jakoby o postanowieniach pokojowego traktatu, ani choćby o najkardynalniejszych, podstawowych zasadach samego plebiscytowego systemu określenia i rozgraniczenia, zapomina, jak jeszcze wczoraj utrzymywała, że w każdym zakątku ziemi górno-śląskiej niemczyzna dominuje, i gwoli znikomej, niemieckiej większości na dowolnie wydzielonej przestrzeni już domaga się wcielenia do Niemiec potężnej, zwartej masy ludu, który otwarcie, z narażeniem nieraz własnego życia, powiedział, że do Niemiec należeć nie chce.

Traktat wersalski wyraźnie jednak wszystkie te sprawy rozstrzyga: decyduje nie większość ogólna, decydują wyniki głosowania w poszczególnych gminach. Niemcy mogliby się dziś domagać tylko podziału ziem Śląska Górnego. Nie domagają go się jednak, bo wiedzą aż nazbyt dobrze, że jedyny podział naturalny tego kraju, jaki sprawiedliwość, słuszność i wszelkie względy zdrowej myśli narzuciłby musiały, mógłby być dokonany jedynie wzdłuż tej linji wyraźnie zarysowanej, która wschodnią granicą z Polską i przez polską ludność zamieszkałą grupę okręgów przemysłowych oddziela od zachodniej, z Niemcami graniczącej grupy okręgów rolniczych. Z imponującą jednomyślnością, wyrażając dziś swą solidarność i wdzięczność bohaterskim braciom ze Śląska, Polska cała przekonana jest dziś głęboko, że nic już nie stanie na przeszkodzie w ostatecznym i decydującym przyznaniu jej tych ziem, które stanowią dla niej nietylko skarb bezcenny, historyczno-narodowej spuścizny, lecz także niezastąpioną wartość ekonomiczno-państwową, rozstrzygającą o przyszłem jej stanowisku i misji jej w wielkiej rodzinie przodujących ludów cywilizowanego świata.

Zastępca.

SEJM

Prócz trzech posiedzeń, poświęconych konstytucji, Sejm odbył jeszcze jedno posiedzenie w tygodniu ubiegłym, mianowicie w dniu 18-ym b. m., w piątek, poświęcone załatwieniu szeregu drobnych przedłożeń, nie wymagających dłuższej dyskusji.

Niestety, koło godziny 9-ej wieczorem posiedzenie sejmowe rozeszło się na niczem z powodu braku kompletu, potrzebnego do prawomocności uchwał. Część posłów rozjechała się na święta do domu, część druga była przemęczoną zbyt forsownemi posiedzeniami plenarnemi, naznaczanemi z dnia na dzień i trwającemi bardzo długo, to jest albo do rana, albo do późnej nocy.

Załatwiono w drugiem i trzeciem czytaniu nowelę o zmianie niektórych przepisów sądowych w byłej Kongresówce, dalej o podwyższeniu wynagrodzenia ławników, zmieniono ustawę z dnia 30 stycznia 1920 roku o przekupstwie urzędników, zaostrzając kary na osoby, przekupujące urzędników. Uchwalono dodatki dla weteranów powstań narodowych. Uchwalono ustawę o zakupie zboża na zasiew. Wprowadzono monopol na karty do gry.

SPRAWY GOSPODARCZE

Zniżka cen.

W obrotach handlowych poczyna się uwydatniać objaw, tak gorąco oczekiwany: zniżka cen niektórych towarów. Zniżka ta nie jest jeszcze ani powszechna, ani znaczna. Ale już sam fakt, że ukazują się „pierwsze jaskółki" tej zniżki, jest zjawiskiem niezmiernej wagi. Świadczy ono, że rośnie wiara w naszą przyszłość gospodarczą. Jest bowiem faktem niewątpliwym, że ta zniżka jest wynikiem przedewszystkiem wiary i zaufania.

Należy się tu zastanowić, od czego zależy cena rynkowa. Teorja ekonomj uczy że zależy ona od stosunku podaży do popytu. Im więcej towarów ukazuje się na rynku, przy tej samej liczbie nabywców, tem więcej musi się obniżyć cena. Otóż na naszych rynkach zaczynają się ukazywać większe ilości towarów, dotychczas ukrywanych i przechowywanych „na pasek". Już to samo musiało wpłynąć na zniżkę cen. Ale daleko większy wpływ w tym kierunku wywiera przekonanie, że trzy doniosłe fakty w naszem życiu państwowem: uchwalenie ustawy konstytucyjnej, zawarcie pokoju w Rydze i wynik plebiscytu na Górnym Śląsku — wywołają, jak już zresztą wywołały, dalszy nastrój zwyżkowy dla naszej waluty, powiększą siłę nabywczą marki polskiej, ułatwią i otworzą nam kredyty zagranicą. I tu właśnie gra rolę decydującą czynnik zaufania, który zasadniczo tkwi w każdym pieniądzu, zwłaszcza wpieniądzu papierowym, nie mającym ustalonego pokrycia metalicznego. Koła handlowe utrwalają się w przeświadczeniu, że marka polska będzie coraz więcej warta i że, wobec tego, ceny wygórowane nie mogą się długo utrzymać, spieszą więc z wyzbyciem się towarów, nabytych po cenach wysokich, gdyż następne partje towarów będą mogli już nabyć po cenach niższych.

Jak zaznaczyliśmy wyżej, zniżka, niestety, nie jest ani powszechną, ani znaczną. Zwłaszcza nie daje się dotychczas odczuć poważniejsza zniżka cen towarów najważniejszych, jakiemi są artykuły spożywcze. Ale już i ta okoliczność, że, pomimo świąt Wielkiejnocy i wzmożonego popytu, ceny tych artykułów nie wykazują, jak lat ubiegłych, wybitnej tendencji zwyżkowej—już ten fakt jest, w pewnym stopniu, objawem pocieszającym i zwiastuje niezawodne zmniejszenie się drożyzny.

Tak więc, nietylko w dziedzinie religijnej i obyczajowej, lecz również w zakresie życia gospodarczego coraz wybitniej zaznaczają się nastroje, zawarte w jednym wyrazie—symbolu:

— Alleluja!

Z GIEŁDY.

Wynik plebiscytu górnośląskiego wywarł bardzo poważny wpływ na giełdę. Przedewszystkiem obniżyły się kursy niemal wszystkich walut i dewiz zagranicznych. Następnie, uwydatniła się zniżka również na rynku papierów dywidendowych.

Są to objawy zupełnie zrozumiałe. Jak wykazaliśmy wyżej, niewątpliwy jest nastrój zwyżkowy dla marki polskiej, której wartość stale się podwyższa. Otóż, im więcej jest warta marka polska, tem mniej trzeba będzie tych marek na nabycie tego samego objektu w innym wypadku akcji.

Dodać jednak należy, że kursy są wciąż bardzo chwiejne, co wynika z niezdecydowanej ostatecznie sprawy plebiscytu.

Z TEKI KRYMINALISTY

Uczciwy znalazca.

Dzienniki londyńskie rozpisują się o następującem, rzeczywiście niezwykłem oszustwie.

Wielomiljonowy właściciel plantacji tytuniu na Hawanie, Rudi Anderson; od kilku miesięcy bawi w Londynie dla kuracji swojej córki jedynaczki, dotkniętej cierpieniami, wymagającemi pomocy chirurgicznej.

Bogacz otworzył apartamenty przy Great Portland str. w pobliżu szpitala w którym leczą jego córkę. Przywiózł ze sobą wiernego służącego krajowca, ten jednak nie znosił klimatu stolicy Anglji, rozchorował się i powrócił do ojczyzny. Na jego miejsce plantator przyjął sługę rodowitego londyńczyka.

W połowie z. m., gdy Anderson wysiadał z autobusu, o paręset kroków od swego mieszkania został zaczepiony przez mężczyznę, o powierzchowności wzbudzającej zaufanie.

Nieznajomy doręczył mu szpilkę z wielkim, bardzo kosztownym brylantem, mówiąc, iż znalazł ją na podłodze autobusu, jadąc obok poszkodowanego. Był to klejnot wartości kilku tysięcy dolarów. Widocznie wypadła mu z krawata, czego nie zauważył. Uradowany, doręczył znalazcy czek na kilkadziesiąt f. s. tytułem nagrody.

Za powrotem do domu, Anderson, chcąc szpilkę schować do futerału, w szufladzie swego biurka, na właściwem miejscu, znalazł... oryginalną, gdy szpilka „zwrócona" mu przez uczciwego znalazcę, okazała się ordynaryjnym i bezwartościowym falsyfikatem, czego w pośpiechu i pod wpływem wzruszenia nie zauważył.

Z uwagi, iż podobni „uczciwi znalazcy" już kilka razy ostatniemi czasy debiutowali w Londynie, sprawą fałszywej szpilki zajęła się policja śledcza.

Służący wzięty na spytki przyznał się, iż korzystając ze sposobności, prawdziwą szpilkę powierzył bratu, który ją skopjował u pokątnego jubilera, w celu uzyskania nagrody za znaleźne.

Szpilkę prawdziwą wspólnicy lękali się ukraść, gdyż tym sposobem wina byłaby im łatwo dowiedziona.

Dookoła Spraw Policyjnych

O liczebność i płace policji.

W związku z projektowaną częściową redukcją etatów policji i zjawiającem się od czasu do czasu w pewnym odłamie prasy narzekaniem na zbytnią liczebność i kosztowność naszej straży bezpieczeństwa, nie od rzeczy będzie dla wyrobienia sobie na tę sprawę należytego poglądu porównać pobory i etaty policji stolicy Rzeczypospolitej i stolicy Francji.

Dla orjentacji należy uwzględnić, że Paryż jest przeszło trzy razy większy od Warszawy (liczy niespełna cztery miljony—Warszawa zaś ma z górą miljon mieszkańców).

Etat policji paryskiej, według dekretu prezydenta Republiki z dnia 16 grudnia 1920 roku obejmuje na rok 1921 około 11 tysięcy funkcjonarjuszy, w tem niższych szarż niespełna 10 tysięcy. Etat Warszawy według stanu ze stycznia 1921 roku obejmuje 3434 funcjonarjuszów, czyli stosunek liczebny etatu warszawskiego, ze względu na liczbę mieszkańców, odpowiada etatowi paryskiemu.

Należy jednak zauważyć, że policja warszawska, jak i cała policja Rzeczypospolitej, jest jeszcze w stadjum organizacyjnem i wskutek tego liczebność jej powinna być normalnie większa, niż w aparacie całkowicie zorganizowanym i funkcjonującym od szeregu lat, operującym personelem znakomicie wyszkolonym, i mającym wieloletnie doświadczenie. Wszelkie początki są wszak trudne, i nietylko od poszczególnych pracowników wymagają większego wytężenia energji i wzmożonej pracy, lecz powodują jednocześnie konieczność użycia większej liczby pracowników, których redukcja i właściwe pełne wykorzystanie może być przeprowadzone dopiero, gdy wykończona organizacyjnie machina przez sprawne funkcjonowanie, wykaże zbędność pewnych kółek.

Zaznaczyć jeszcze należy, że mimo słynnego „apaszostwa" paryskiego, warunki utrzymania pokoju i bezpieczeństwa publicznego z pewnością nie są łatwiejsze w Warszawie, gdzie okres wojny, warunki polityczne, usilna akcja żywiołów wywrotowych, działających z ramienia obcych wrogich państw, stara się wszelkiemi sposobami zakłócać spokojny bieg życia kraju i stolicy, a niski stan oświaty i przesilenia gospodarczo-aprowizacyjne potęgują jeszcze wzrost przestępczości. Z tego punktu widzenia, liczebność policji Warszawy jest raczej proporcjonalnie znacznie niższa, niż policji paryskiej.

Gdy z koleji spojrzymy na normy poborów policji paryskiej, różnica będzie jeszcze jaskrawsza.

Według wymienionego wyżej dekretu, pensja dyrektorów policji paryskiej wynosi 2500 franków miesięcznie, czyli około 150.000 marek polskich, pensja komisarzy 1584 franków czyli około 90.000 marek miesięcznie, podczas gdy pensja szarży inspektorskiej w policji polskiej preliminowana była na styczeń (z mnożnikiem 300) w kwocie 14.180 mk., a więc przeszło dziesięć razy mniej niż pensja odpowiedniej rangi funkcjonarjuszy w policji francuskiej, pensja zaś komisarzy policji paryskiej jest 8 razy wyższa od pensji komisarza policji polskiej.

Pensja posterunkowego paryskiego wynosi 542 frank. miesięcznie, czyli około 32,000 marek, podczas gdy pensja posterunkowego w Warszawie wynosi niespełna w tym czasie 8.000 marek.

Skutkiem wzrastającej drożyzny, mnożnik przy wymiarze poborów został obecnie podwyższony, nie zmienia to jednak ogólnego obrazu olbrzymiej dysproporcji upośażenia, pozwalającego funkcjonarjuszom policji francuskiej na życie według nieporównanie wyższej stopy, niż funkcjonarjuszom państwa Polskiego — a wszak i tam odzywają się ciągle głosy i narzekania na niedostateczne uposażenie urzędników państwowych.

Biorąc za podstawę etaty policji paryskiej, budżet jej przekraczać musi 70 miljonów franków, co czyni około 4 miljardów marek. Olbrzymia ta suma będzie poważnie jeszcze podwyższona, gdyż jak ostatnie dzienniki paryskie donoszą (*Le Petit Journal № 69*), policja paryska zostaje obecnie znacznie zwiększona, z powodu wzmożonej w ostatnich czasach propagandy anarchistów i komunistów — i zagrażającemu stąd niebezpieczeństwu dla spokoju publicznego. Policja więc paryska, w stosunku do policji warszawskiej kosztuje proporcjonalnie znacznie drożej, jak zresztą i cała administracja państw zachodnich, gdy się weźmie pod uwagę niski kurs marki polskiej i szalejącą u nas drożyznę, a w związku z nią wysokie zarobki we wszystkich niemal zawodach.

Nie suma płaconych marek stanowi o tem, czy państwo hojnie wyposaża swą administrację, lecz to, jaką stopę egzystencji osiągnąć może urzędnik za otrzymywane wynagrodzenie.

I. Rembieliński.

Z ZAGRANICY.

— Z dniem 14 b. m. na terytorjum wielkiego Paryża, obejmującem rozległe przedmieścia, została wprowadzona reorganizacja policji municypalnej. Wzory zmian opracował prefekt policji paryskiej Roux. Miasto zostało podzielone na 10 dzielnic i 20 cyrkułów. Liczba wyższych oficerów policji jest znacznie większa, niż poprzednio, idzie bowiem o zapewnienie stolicy możliwego bezpieczeństwa.

— We Francji już oddawna, mocą przepisów policyjnych, człowiek nietrzeźwy, śpiewający w nocy, wtedy dopiero może być zaaresztowany, jeżeli zatrzymał się na ulicy i przez czas dłuższy mąci spokój w jednem miejscu. Rozporządzenie powyższe ma być zastosowane i do samochodów, które w porze nocnej nie będą mogły stawać przed domem i hałasować puszczanym w ruch motorem.

— W Jerozolimie otwarto szkołę policyjną państwową. Na pierwszy kurs wstąpiło ogółem 50 uczniów, w tem 35 mahometan, 8 chrześcijan i 7 żydów.

— W Detroit, w Stanach Zjedn., zaprowadzono specjalne posterunki policyjne w tramwajach. Policja ta przestrzega porządku w wagonach i łagodzi spory pomiędzy publicznością, a służbą tramwajową.

— W stanie Connecticut komitet posłów legislatury, z przedstawicielami sądu i policji, zwiedzał szpital dla obłąkanych w Norwich. Obserwowano tam pomiędzy innemi chorych, okropnie upośledzonych, o których lekarze orzekli, że nigdy nie będą uzdrowieni. Posłowie wystąpili na kongres z projektem prawa, mocą którego obłąkani beznadziejnie byliby usuwani ze świata bez cierpień, sposobami naukowemi. W sprawie tego niesłychanego projektu są oczekiwane burzliwe opozycje.

— W Stanach Zjednoczonych ma być ustanowione stałe prawo o oszczędzaniu światła sztucznego. Projekt uzyskał poparcie głosów republikańskich obu izb.

NA PLACÓWCE.

—o—

Instrukcje imci pana Dogberry-Ciarki.

Zamiast Wielkanocnych życzeń, (na których wam moi mili czytelnicy, bynajmniej wiele nie zależy) opowiem ciekawą historję o pojmowaniu obowiązków policjanta przez imci pana Ciarkę porucznika straży bezpieczeństwa w służbie księcia Aragońskiego.

Pan Ciarka nazywający się właściwie w swoim rodowitym angielskim języku Dogberry i jego pomocnik niby nasz przodownik Verger, czyli przetłumaczywszy na polski poprostu: kwasek, są jednymi z najgenjalniejszych początych dzieci Szekspira, Wielkiego, największego z największych poetów świata, „samego" Wiliama Szekspira, który już w roku 1598, ośmielił się, z właściwą sobie genjalnością, przedstawić ówczesnym i przyszłym pokoleniom nie mniej od siebie genialnie pojmującego prawa i obowiązki policjanta, imci pana Dogberry-Ciarkę,

Bo chociaż pan Ciarka niczem nie przypomina dzisiejszego porucznika policji (przynajmniej w świetnej interpretacji Jaracza w Teatrze Polskim) niemniej jednak jego indywidualne pojmowanie obowiązków straży bezpieczeństwa, jak również niemniej wspaniałe instrukcje, jakie wydawał swym podwładnym halabardnikom — nie są znów zbyt dalekie, od istotnej rzeczywistości współczesnej, aby utrzymywać, że to jest tylko groteska. Oczywiście, że jest to prawdziwa ironijka; — ironijka tak genjalna, jak jej twórca, ironijka nie więdnąca, nie starzejąca się, wiecznie młoda — ironijka słowem tak rozkoszna, jak sam poeta i jego. „Wiele hałasu o nic", w której to komedji właśnie imci pan Ciarka ujrzał jak to się mówi „światło kinkietów"—czyli, jeżeli chodzi o rok 1600, będący rokiem premjery tej komedji — światło lamp olejnych, lub świec woskowych.

Otóż pan Ciarka łącznie z panem Kwaskiem, staruszkiem i niedołęgą — sam pełen jeszcze zdrowia i energji, głęboko przeświadczony o swym pożytecznem stanowisku „stróża bezpieczeństwa publicznego" — zbiera swych wiernych halabardników i w krótkich słowach naucza ich, jak się mają zachowywać, żeby ludność miała dla nich nietylko szacunek i uwielbienie, ale by również mogła spać spokojnie pod strażą ich mężnych serc

Pozwólcie zatem, że dla wierności tej sceny, przytoczę słowa Szekspira w świetnem tłumaczeniu naszego znakomitego poety Jana Kasprowicza — od siebie dodam, że jest noc i świeci wspaniały księżyc. Wierni halabardnicy, nie tracąc czasu, drzemią sparci plecami o mur domu. Budzą ich niefrasobliwe kroki imci pana Ciarki i imci pana Kwaska, którzy schodzą ze wschodów wąskiej uliczki, aby się przekonać, czy straż czuwa. Oczywiście kiedy są blisko, straż już nie śpi, a zatem czuwa.

Imci pan Ciarko staje przed nimi opiera się na lasce i zapytuje po pewnym namyśle.

— A jesteści wy ludzie uczciwi i wierni?..

Kwasek. A juści; bo inaczej to byłoby szkoda, ażeby mieli narażać zbawienie duszy i ciała.

Ciarka. A i to jeszcze byłoby dla nich kara za łaskawą, gdyby mieli w sobie choć okruszynę wiernopoddańczego ducha, jako wybrani na straż książęcą.

Kwasek. Macie słuszność. A teraz powiedźcie im ich służbę, sąsiedzie Ciarko.

Ciarko. A najpierw, któż wam się zdaje, że jest najgłupszy na kaprala?

Pierwszy strażnik. Kuba Owsik panie, albo też Jurek Węgielek: obaj umieją pisać i czytać.

Ciarka. Chodźcie ino, sąsiedzie Węgielku. Pan Bóg obdarował was pięknem nazwiskiem. Uczciwość jest darem fortuny, ale czytanie i pisanie idą z przyrodzenia.

Drugi strażnik. I jedno i drugie, panie poruczniku.

Ciarka. Wy posiadacie, wiem, że to waść powiedzieć chciałeś. A więc co się tyczy waszej uczciwości, mopanku, to dziękujcie Bogu i zbytecznie tem się nie chwalcie, a co się tyczy waszego czytania i pisania, to pokażcie je tam, gdzie takich marności nie trzeba. Uważają was tutaj wszyscy za najdurniejszego, jakby stworzonego na to, aby być kapralem straży; dlatego dostaniecie latarkę; a służba wasza to jest aresztować będziecie wszystkich włóczykijów, a do każdego przechodzącego macie w imieniu księcia wołać: „stój!"

Drugi strażnik. A jak stanąć nie zechce?

Ciarka. To sobie z niego nic nie róbcie, a no go puśćcie; zawołacie w te tropy całą straż — i dziękujcie Bogu, że was wybawił z rąk opryszka.

Kwasek. Kto na rozkaz ich nie stanie, ten z pewnością nie jest poddanym księcia.

Ciarka. Słusznie, a nie mają zadawać się z nikim, tylko z poddanymi księcia. Następnie nie macie hałasować po ulicach, bo gdy straż plecie i rozmawia, to rzecz jest nieznośna i nie do wytrzymania.

Drugi strażnik. Wolimy spać, nie rozmawiać: znamy obowiązki straży.

Ciarka. Tak mówicie, jak stary i wielce spokojny strażnik; bo nie widzę wcale dlaczego spanie miałoby być grzechem, miejcie tylko baczenie, aby wam kto nie zwędził halabard. Jesteście dalej na to, aby zajrzeć do każdej szynkowni i wezwać pijaków, aby poszli spać.

Drugi strażnik. A jak nie zechcą?

Ciarka. To ich zostawcie w spokoju, aż wytrzeźwieją. A jeśli wam wtedy odpowiedzą uczciwiej, to możecie im powiedzieć, że nie są ludźmi, za jakich wyście ich uważali.

Drugi strażnik. Dobrze panie poruczniku.

Ciarka. A jak spotkacie złodzieja, to możecie na mocy waszego urzędu podejrzewać go, że nie jest poczciwym człowiekiem. A co się tyczy tego rodzaju ludzi, to im mniej się z nimi zadawać będzie, tem lepiej to będzie dla waszej godności.

Drugi strażnik. A jeśli wiemy z pewnością że złodziej, czy mamy go aresztować?

Ciarka. Tak jest; na mocy waszego urzędu uczynić to możecie; mnie się jednak widzi, że powala się, kto się dotknie smoły. Najspokojniejsza dla was droga jeżeli schwycicie złodzieja, będzie to, jeżeli pokaże, czem jest i tak ukradkiem czmychnie z waszego towarzystwa.

Kwasek. Jeżeli usłyszycie dziecko, kwilące śród nocy, to powinnością waszą zawołać na mamkę, aby je uciszyła.

Drugi strażnik. A jeżeli mamka śpi i nie usłyszy nas?

Ciarka. Wtedy odejdziecie sobie w spokoju, niech ją dziecko obudzi płaczem. Bo owca co nie słyszy beku swego jagniątka, nie odpowie nigdy na ryk cielęcia.

Kwasek. Święta prawda.

Ciarka. To koniec waszej powinności. Waść, panie kapralu, reprezentujesz własną osobą księcia, a jeżeli w nocy spotkasz księcia, możesz waść go zatrzymać.

Kwasek. Nie, na Panienkę Najświętszą, nie wydaje mi się, abym to mógł uczynić.

Ciarka. Pięć szylingów na jeden! Każdy kto zna prawa straży, ma prawo go zatrzymać, ale, oczywiście nie może tego uczynić, jeżeli książe na to nie pozwoli; boć przecie wiadoma to sprawa, że straży nikogo obrażać nie wolno, a jest to niewątpliwie obrazą zatrzymywać kogoś bez jego przyzwolenia.

Drugi strażnik. A więc panowie, znamy swoją powinność; chodźmy usadowić się przed kościołem, posiedźmy do drugiej, a potem do łóżka. Na tem się kończą instrukcje imci Ciarki — i imci Kwaska. Obaj pełni dumy ze spełnionego przez siebie obowiązku — odchodzą, a publiczność, która towarzyszy tej scenie pokłada się od śmiechu. Bo to scena jest śmieszna, do łez, ta scena jest cudowna, dzięki właśnie tym ironijkom, które jak zielone wężyki Hofmanna, okręcają się wokoło nieśmiertelnych paradoksów policyjnych praw. Bo czyż policja niema obowiązku „nikogo nie obrażać"—a czyż zatrzymywanie kogokolwiek „bez jego przyzwolenia" nie jest obrazą?... Naturalnie! Święta prawda, powiedziałby stękający stary Verges-Kwasek. A czyż to nie jest najzupełniej współczesna definicja instrukcji dzisiejszego policjanta, która tak świetnie jest wypowiedziana ustami Ciarki: „jeżeli spotkacie złodzieja, to możecie *podejrzewać* go, że nie jest uczciwym człowiekiem". — Naturalnie. Naturalnie. Przecież policja niema prawa nic *twierdzić*, może jedynie *podejrzewać*, — twierdzić ma prawo sąd po wysłuchaniu świadków. Okazuje się z tego drobnego wyjątku, że policja angielska trzysta dwadzieścia trzy lata temu, miała takie same kłopoty, jak policja nasza w roku 1921. — Bo i dzisiaj także nie jeden ze strażników bezpieczeństwa, zadaje sobie ciche pytanie wzorem *drugiego strażnika* z Szekspirowskiej komedji: Co będzie kiedy ja zawołam „stój"—„a on nie zechce stanąć". A może bywają i tacy, którzy idąc za dobrą radą poczciwego Ciarki uważają, że „powala się nie ten, kto się dotknie smoły—bo wogóle złodzieje, to są tego rodzaju ludzie, że „im mniej się z nimi zadawać, tem lepiej jest dla własnej godności".

Z tego wynika, że chociaż policja od czasów panowania księcia Don Pedra w Aragonji — a Szekspira na dworze królowej Elżbiety, bardzo się zmieniła w odzieniu i uzbrojeniu, „wady społeczeństwa pozostały te same. A zatem i walka z temi wadami—(jako że i sama policja jest cząsteczką własnego społeczeństwa) aczkolwiek nieco staranniej ucharakteryzowana, może być, a raczej mogłaby być dla nowoczesnego Szekspira (gdyby się taki raczył urodzić) także tylko nieśmiertelną groteską.

Ale tacy ludzie jak Szekspir rodzą się raz jeden tylko. Zresztą być może, że słusznie — skoro *nigdy* nie umierają...

St. Kiedrzyński.

KRONIKA.

Wszystkim naszym Prenumeratorom i Czytelnikom zasyłamy serdeczne życzenia „Wesołych Świąt".

REDAKCJA.

POCHWAŁA DLA POLICJI.

Do Komendy Głównej Policji Państwowej w Warszawie.

D-wo fort. Modlina uważa za swój obowiązek moralny podkreślić wyjątkowo sumienne pełnienie obowiązków przez organa policji państwowej na całym terenie państwa — odnośnie do informowania d-wa o poszukiwanych dezerterach, ewentualnie — przytrzymywanie takowych, na mocy kart dezercyjnych.

Tylko przy tak wydatnej pomocy uda się wyjść zwycięzko z walki z plagą armji—dezercją.

Pozwalam sobie w ten sposób wyrazić uznanie i wdzięczność za owocną działalność Pol. Państwowej na korzyść Armji.

Pułkownik i Dowódca:
(—) *Chlewiński.*

WALKA Z BANDYTAMI.

W nocy dn. 21-22-III r. b. banda opryszków, dokonała napadu rabunkowego na mieszkańca wsi Sitne. Romana Wydryska i mieszkańca wsi Dąbek, Jana Lewandowskiego. Bandyci po sterroryzowaniu domowników zrabowali przedmioty na sumę 300.000 mk. W czasie pościgu opryszków, jednego z nich nazwiskiem Sałdowski Bronisław, mieszkańca Warszawy, ujęto wraz z dowodami rzeczowemi. Przewodem dochodzenia ustalono, iż pozostali są również mieszkańcami Warszawy i zamieszkują w domu № 15 przy ul. Zakroczymskiej.

Delegowany zast. komendanta, Edward Kosin, przybrawszy kilku posterunkowych i jednego przodownika II komisarjatu, udał się do wskazanego domu przy ul. Zakroczymskiej, probując dostać się do mieszkania puszkiwanych. Bandyci odmówili otworzenia drzwi, policja zmuszona była je wyważyć. Gdy drzwi wyłamano, bandyci gęstemi salwami rewolwerowemi bronili wejścia, następnie uciekli się do granatów ręcznych, z których dwa eksplodowały. Przy ich pomocy bandyci zdołali wydostać się na podwórko domu gdzie, ostrzeliwując się i rzucając poza siebie granaty, zbiegli. Pomimo zarządzonej obławy wojskowej nie ujęto zbrodniarzy. W czasie wymiany strzałów zostali ranieni: funkcjonarjusze II kom. PP. mł. przodownik, Rudnicki Wacław, w lewy bok i posterunkowy, Biliński Kazimierz, w lewą rękę. Kule w obu wypadkach przestrzeliły ciało, nie naruszając kości poszwankowanych. Ranieni policjanci zostali przewiezieni do szpitala św. Rocha. Stan ich jest dobry.

W mieszkaniu z którego uciekli bandyci, policja zatrzymała i aresztowała Łukasika Józefa i Kryńskiego Bolesława. Okazało się, że ostatni, właściciel mieszkania, jest bratem zbiegłego bandyty, Kryńskiego Władysława. Drugi bandyta nazywa się Kruczyński Stefan. Obaj są zdemobilizowanymi żołnierzami, którzy korzystają z pozostawionych im uniformów wojskowych. Wszelkie są dane, że bandyta Kruczyński Stefan został dwukrotnie ranny w czasie strzelaniny.

Zrabowane rzeczy zostały w całości odnalezione w mieszkaniu Gadaj Anastazji zam. w domu Nr 12 ul. Krzywe-Koło.

Z uznaniem należy podkreślić odwagę i gorliwość policji radzymińskiej, która zresztą niejednokrotnie złożyła dowody swojej dzielności. Ale policji nie wolno działać lekkomyślnie. Walka z bandytyzmem wymaga specjalizacji, a przedewszystkiem znajomości terenu. Organem, odpowiadającym tym warunkom, jest warszawski urząd śledczy. Policja powiatowa, przedsiębiorąc poszukiwania złoczyńców w Warszawie, i z formalnych i praktycznych względów powinna działać z rzeczonym urzędem w porozumieniu. Nie twierdzimy, że ona uniknie wtedy ofiar z pośród swoich funkcjonarjuszy, ale odpowiednio liczne otoczenie kryjówki zbrodniarzy zabezpieczy pewniej i skuteczniej ujęcie przestępców, co jest zasadniczem zadaniem pościgu.

ZARZĄDZENIE NA CZASIE.

W celu zapewnienia spokoju i bezpieczeństwa ludności od nieszczęśliwych wypadków, komendant P. P. m. Łodzi zabronił sprzedaży w aptekach i składach materjałów aptecznych chloranu potasowego (Kali chloricum) i siarki do dnia 3 kwietnia r. b. włącznie. Sprzedaż w tym czasie jest dozwolona w aptekach za receptami lekarzy lub osobom wiarogodnym za każdorazowym podpisem odbiorcy że środek będzie użyty do celów leczniczych. Winni podlegną karze.

Ograniczenie to jest bardzo na czasie. W Warszawie również, masa nieletnich psotników trwoni pieniądze na chemikalja wybuchowe i nieustannemi hałasami niepokoi mieszkańców. Hukanina trwa najuporczywiej podczas świąt wielkanocnych.

O TRESURZE PSÓW.

W najbliższym czasie ukaże się ilustrowany podręcznik tresury psów, napisany na zasadzie własnych studjów i doświadczenia, oraz najlepszych podręczników zagranicznych przez wybitnego fachowca komisarza A. Grimma, kierownika tresury psów przy Głównej Komendzie Policji Państwowej.

Od Wydawnictwa.

Nowe podwyżki cen papieru i druku zmusiły nas niestety do podwyższenia ceny prenumeraty „Gazety Policji Państwowej" do Mk. 90 miesięcznie, Mk. 270 kwartalnie.

Pocieszamy się myślą, że podwyżka ta jest ostatnią i że blizkie już uregulowanie naszych granic, a wraz z niem i poprawa stosunków gospodarczych, pozwoli nam wkrótce rozpocząć okres zniżki prenumeraty.

Nie wątpimy, że czytelnicy nasi zdając sobie sprawę z niesłychanie trudnego obecnie położenia wydawnictw perjodycznych i kierując się ceną innych wydawnictw, darzyć nas dalej będą swym poparciem.

ŚLĄSK MUSI BYĆ NASZ!

—o—

Ofiary na plebiscyt Górnośląski.

Funkcjon. kom. PP. pow. węgrowskiego	Mk.	7710
Komenda IV okr. lubelskiego PP.	„	8677
Funkcjon. kom. pow. białostockiego	„	26025
Urzędnicy kom. okręgowej	„	3000
Zebrane na wieczorze w szkole okręg.	„	6646
Frekwentanci szkoły okręgowej	„	4420
Funkcjonarjusze 3 komis. PP. w Łodzi	„	8185
Funkcjon. PP. pow. bielskiego	„	4780
Funkcjon. PP. pow. lubelskiego	„	20145
Funkcjon. PP. pow. janowski	„	13357
Funkcjon. IV komis. pol. kol. Łuków	„	4360
Funkcjon. PP. pow. lubartowskiego, oraz	„	13120
z urządzonej zabawy funkcjon. pol. kol. pow. lubartowskiego	„	13120
Funkcjon. i urzęd. pow. kom. w Kielcach	„	12530
Funkcjon. I komis. PKPP. w Radomiu	„	3015
Funkcjon. i urzędnicy komis. wodnego w Sandomierzu	„	3040
Funkcjon. i urzędnicy okręgowej kom. PP. w Kielcach	„	2938
Kom. PP. pow. chełmskiego	„	14085
Kom. PP. Ostrowca	„	5100
Znaleziono przez funkcjon. komis. II pol. kol. okr. lubelskiego	„	812 f. 55
Rb. 85		
hal. 20		
Komis. kom. PP. na m. Mława	„	5132
Za łyżeczki srebrne ofiarowane przez p. Sz. Malinowskiego urzędnika Gł. kom. PP.	„	5000
Fr. Olesok	„	200
Funkcjon. pol. pow. bialskiego	„	3110
Herszko Boranik, dobrowolnie złożone w kom. pol. pow. Bialskiego	„	990

Ogółem policja złożyła na plebiscyt Górnego Śląska mk. 2.557.366, mk. niemieckich 8.50, rb. 119.63, koron 1.586.20, lei 240, dol. 2.

LITERATURA i SZTUKA

ED. GRABOWIECKI.

Kartka ze wspomnień.

—o—

W pamiętny dzień 5 sierpnia 1915 roku wracałem z komisarjatu straży obywatelskiej po całodziennym dyżurze.

Wieczór był księżycowy, więc choć wszystkie lampy w mieście pogaszono, na ulicach było dość widno. Zresztą i łuna pożarów na Pradze dodawała jasności.

Odgłosy strzałów i łuna tworzyły pewien nastrój niepokojący.

Był to pierwszy dzień strzelaniny między niemcami, a moskalami, którzy posiadali jeszcze Pragę. Karabiny grzechotały dość gęsto. Od czasu do czasu terkotały maszynki. Zrzadka szrapnel zagwizdał i pękł z hukiem.

Warszawa zdenerwowana ostatnimi wypadkami nie mogła usiedzieć w domu, żądna wieści, a może ciekawa brudasów niemieckich, dość że tłumnie wyległa na miasto. Jedynie ulice ku Wiśle biegnące zagrożone przez kule wyludniły się zupełnie.

A właśnie tam zdążałem, mieszkałem bowiem nad samą Wisłą.

Na przekór nastrojom tu, w śródmieściu, czułem się swobodny i radosny. Wracałem po pracy zmudnej, bezładnej jeszcze i gorączkowej, ale że roboty miałem wiele, poczułem się nagle potrzebnem kółkiem w tej nowej organizacji, na której nieprzygotowane barki nagle spadł wielki ciężar zapewnienia spokoju i bezpieczeństwa ukochanemu miastu. Z tego przeświadczenia zapewne rodziła się moja radość. Nie analizowałem swoich uczuć, dość mi było, że na duszy czułem się lekki i swobodny.

Nagle zauważyłem, że ludzie, spostrzegłszy trójkolorową opaskę przodownika na moim ręku, usuwali mi się z drogi i patrzyli z pewnem poszanowaniem. To mile połaskotało moją dumę. Krok mój stał się elastyczniejszy, postać moja żołniersko się wyprostowała, a stało się to wszystko wcześniej, nim zdałem sobie sprawę z własnego przeobrażenia. Kiedy sobie to uświadomiłem, coś jakby zawstydzenie skrępowało moje ruchy, a poszanowanie dla mojej osoby z tytułu zewnętrznej odznaki władzy, stało się nagłym bodźcem do pewnej, że tak się wyrażę, polityki w zachowaniu się na ulicy. To już czynitem z całą świadomością. Rozumowałem w ten sposób: stróż bezpieczeństwa i spokoju publicznego, to opiekun współobywateli, skromny, usuwający się z drogi, aby ta właśnie była wolniejsza dla ruchu innych, baczny na wszystko, sam możliwie najmniej widoczny, aby tem skuteczniej nieść pomoc jej potrzebującym. Od tej chwili skromność moja stała się przesadna.

I tuż uświadomiłem sobie z przerażającą jasnością, że właściwej miary dla swego postępowania nie znajdę, że jestem, jak dojrzewający młodzieniec, który gwałtem tłumi w sobie resztki chłopięcego rozwichrzenia, a w żaden sposób nie może jeszcze posiąść męskiej, statecznej pewności siebie. Uogólniłem to samosądzenie i nabrałem przekonania, że taka jest cała nasza organizacja tworząca... Co?... Czułem to podświadomie, że dokonywa się jakieś wielkie przeobrażenie w układzie stosunku Polski do świata. Siliłem się to zdefinjować, nazwać. Nowy... Ład?... Nie! Ład świata ustali się gdzieindziej, nas tylko podniesie do znaczenia jednego z trybów nowego układu stosunków. Jako jedno z kółek mechanizmu?.. Więc równych z równymi? Wolnych z wolnymi? Czyż? Tuż, tuż pod powierzchnią świadomości wyczuwałem to proste, przejasne pojęcie i ani weź nie mogłem odczytać jego pierwszej sylaby... Cóż u licha! Co? Czy to wolność?.. Może... Może ona właśnie... A więc czy ta nowa organizacja jest zaczątkiem... Czego?.. Dech mi zamarł w piersiach: czego?.. Nie wiem. nie wiem! Ale wiem jedno, że przemoc spycha mniej silną, że te moce kolejno ustąpią sobie. Jedno, co wieczne, to prawda narodu, jego niezmienne prawo do wolności...

Szedłem, kierując się automatycznie ku domowi.

— Druhu przodowniku, tu kule zabijają.

Ocknąłem się: — Co?

— Zabroniono mi puszczać kogokolwiek na Karową.

— Mieszkam na Leszczyńskiej.

— Idźcie Tamką, może tam bezpieczniej.

— Czy naprawdę Karową iść tak niebezpiecznie?

— Przed chwilą kula zabiła tu kobietę, a druha, który ją podnosił śmiertelnie raniła. O, kula.

Świst przeciągły zagwizdał mi koło ucha.

— Druga! Cofnijcie się druhu.

Zrobiło mi się nieswojo. Przezornie ukryty za węgłem, rozmyślałem w niepewności, jak się do domu dostanę.

Nagle ścichły strzały.

— Nogi za pas, druhu, biegnijcie!

Poczułem nieuchwytny skurcz serca. Czy to strach?

— Ruszajcież! przerwy w strzelaniu są bardzo krótkie.

Lotem strzały przebiegłem na drugi róg ulicy. Tuż za mną posypały się kule.

Doszedłem do rogu Aleksandrji.

W czasie drogi, jakoś nie wiązały mi się myśli. Czepiałem się krótkiemi pomyśleniami zupełnie przypadkowych zjawisk. Odczytywałem, Bóg wie po co, jakieś napisy na szybach, to znowu na szyldach. Znagła zauważyłem, że kostki jezdni tworzą dziwaczne arabeski, w których gwałtem chciałem się dopatrzeć geometrycznej symetrji. Nagle stanąłem. Dlaczego? Aha! to już róg Aleksandrji. Teraz będę szedł ulicami, które biegną ku Wiśle... wszystkie... Iść będę pod kule... Aleksandrja w części zwrócona jest ukosem do linji strzału... Tak, w tej części nie grozi mi żadne niebezpieczeństwo. Dalej zasłania ją mur zwalonego domu. Niebezpieczeństwo grozi zatem w czasie, kiedy będę mijał otwory po zburzonych oknach... Ileż ich?... sześć i drzwi siódme... Muszę się przeczołgać pod otworami. Czołgać!... Zawstydziłem się sam siebie. Poszedłem.

Nagle świst zbiczował powietrze i tuż nad moją głową rozległ się huk. Równocześnie w liściach akacji przy szpitaliku dziecięcym zaszumiał grad kul... Gdzieś dyszkantem zabrzęczała rozbita szyba...

Chciałem się czołgać pod oknami, kiedy z góry kula szrapnelowa da w łeb i mózg przewierci?... Czołgać się!

Zaśmiałem się w głos, ale dziwnie nieswoim śmiechem.

Spostrzegłem ze zdziwieniem, że stoję.

Obejrzałem się wokoło: ulica była pusta.

Ruszyłem naprzód.

Miałem przed sobą łunę i dymy pożaru nad Pragą i rumowiska zwalonego domu świecące oczodołami wydartych okien. Oczodołami... Czuję skłonność do operowania okropnościami przenośni.

Terkot maszynowych karabinów tu był silniejszy i nieznośnie monotonny. Suchy trzask pojedyńczych wystrzałów zwiększył teraz także swoje napięcie.

Sztafaż całkiem wojenny.

Obraz widziany nagle wystylizował mi się w jakąś, kiedyś widzianą akwarelę batalistyczną. Taka właśnie łuna, takie rumowiska, dom oświecony pożogą i żuaw w czerwonej bermycy, w czerwonych pantalonach z karabinem w rękach, kroczący bojowo.

Zaczynam iść krokiem żuawa.

Mijam niebezpieczne okna. Już jestem na Tamce.

Dręczy mnie to, że żadną miarą nie mogę sobie przypomnieć, gdzie ja widziałem akwarelkę z żuawem.

Idę teraz ulicą Topiel. Tu jest już bezpiecznie. Jest zupełnie ciemno, tylko na rogu Leszczyńskiej, dokąd właśnie zmierzam, smuga światła. To z apteki. Tak, naturalnie, z apteki.

Na ulicy rojno. Ludek gwarzy w grupach. Mówią wszyscy naraz, trudno jest coś kolwiek zrozumieć. Zresztą nic mnie to nie obchodzi, co oni mówią. Ja idę na Leszczyńską, nad samą Wisłę. A Leszczyńska prostopadle zmierza do rzeki, i całkowicie otwarta jest na kulę moskiewskie. Do djabła! czego ja tak śpieszę? Idę ciągle bojowym krokiem żuawa, jak do szturmu. I nie mogę się powstrzymać, tak muszę iść, tak właśnie.

Nagle przechodzi mi przez głowę: ciekawy jestem co będzie za pięć minut?

Dla wszystkiego, co się wówczas stanie ta chwila, o ta, co mija, będzie niepowrotną przeszłością. I ja jutro — jeżeli jeszcze będę szedł tędy—(skąd ta wątpliwość?)—będę inny jak w tej chwili. Takim, jakim jestem w tej chwili, już nie będę nigdy. Śmieszne!

Ale zaśmiać się jakoś nie mogłem.

— Nie puszczę pani, tam teraz iść nie można!

Spojrzałem. Stoję w świetle, które pada z otwartych drzwi apteki. Przedemną druh posterunkowy powstrzymuje jakąś babinę, która gwałtem mu się wyrywa w stronę Leszczyńskiej.

— Nie można tam, babciu: kule padają — nie wiem czemu się wmieszałem.

— Muszę!—upierała się.

— Pewna śmierć.

— Śmierć, pan powiada?... Tam córka zamrze bez lekarstwa, które dla niej kupiłam. Słyszy pan, córka zamrze!

— Nie puszczę!—zagrzmiał posterunkowy.

— Matki do chorego dziecka?! — babinę opromieniła nagle taka królewskość macierzyństwa, że posterunkowy stracił swoją pewność.

— Nie można—upierał się raczej, niż zakazywał.

— Pójdźmy — rzekłem.

— Co?

— Stańcie za mną.

— Mówiłeś pan, kule biją—nagle się strwożyła.

— Dlatego mówię, stańcie za mną.

— Ledwie się człapię, mam nogi niemocne.

— To wolniutko pójdziemy... Proszę mnie wziąć za patkę.

— Druhu, nie można...

— Ja służbowo—skłamałem.

Ruszyliśmy. W wąskiej szyi ulicy ciemność panowała zupełna. Daleka łuna nad Pragą do reszty ciemniła mi oczy.

— Czy to kula tak świsnęła?—szepnęła za mną babina.

— Kula — odpowiedziałem odrętwiałym głosem.

Mimowolnie przyśpieszyłem kroku.

Znowu świst, matowe uderzenie o mur i grudka wapna upadła mi pod nogi.

— Oj, niedobrze mi —szepnęła kobiecina za mną.

— Idźmy wolniej.

Zaczęliśmy iść krok za krokiem.

— Znowu kula!—jęknęła.

Szarpnęłem się do żwawszego kroku, ale kobieta całą siłą zwisła na moich plecach. Poczułem, że straciłem swobodę ruchu, możność biegu, ukrycia się, uskoczenia, że ta stara kobieta pozbawiła mnie wszelkiej przedsiębiorczości, wszelkiego odruchu, jaki podyktuje mi instynkt samozachowawczy i ogarnął mnie strach.

Strach. Nie usiłuję zgłębić tego uczucia.

Zapewniam tylko, że było mi ckliwo i nieznośnie, a zimny pot oblał mnie, jak wodą.

— Nie mogę dalej, coś mi nogi pęta — jęczała znowu babina — Oh, jak te kule świszczą...

— Myślcie o córce. — I nagle, na zasadzie jakichś dziwnych skojarzeń myślowych przyszła mi na pamięć scena z umierającą matką z Ibsenowskiego Peer Gyut'a.

— Tak, myślcie o córce... Jak to pięknie było, kiedy małem dzieciątkiem wybiegła na łąkę—prawda? — rwała kwiatuszki i wianki wiła...

— Nigdyśmy na wsi nie były...

— To nic! — Anim się spostrzegł, że deklamuję dla siebie, z fałszywą śpiewną emfazą: — A nad kwiatami roje pszczółek pracowitych... W niebie skowronek dzwoni... Nad rzeką ścielą się opary białe...

— Tu już mój dom! — zawołała radośnie i puściła moje palto.

Poczułem swobodę; jednym susem, szybciej jak myśl, jak błyskawica rzuciłem się naprzód. Świsnęły kule. Przywarłem do ściany plecami i jak wąż prześliznąłem się do domu, w którym mieszkałem.

Z jakąż ulgą zadzwoniłem do swego mieszkania!

Otworzyła mi żona. Zapuściła w sień przerażone oczy, które nagle się przymknęły. Westchnęła z ulgą.

— Jezus, Marja! co ja przeżyłam. Tak długo ciebie nie było widać. Kule świszczą w ulicy, że nikt się nie ośmiela wychylić z bramy.

— Nic wielkiego — odrzekłem, daremnie usiłując zwilżyć wargi suchym językiem.

Zauważyłem nagle w lustrze, że byłem bardzo blady, więc idąc korytarzem za żoną, tarłem mocno policzki, aby się zaczerwieniły i nie zdradziły strachu, jaki przeżyłem.

A przecież dokonałem, do pewnego stopnia, czynu odwagi.

I nagle zrozumiałem, że ambicja, której źródłem była nowa moja godność i wstyd przed babiną, były tego powodem i przyczyną.

Zatem ambicja to odwaga?

Rzecz naturalna, nie uogólniam bynajmniej zjawiska, a biorę rzeczy całkiem subjektywnie.

PRZY GROBIE.

W zapadłej wiosce kościołek—lepianka,
Ukryty pośród wzgórz piasczystych wianka,
W tęsknem, głębokiem zadumaniu drzemie...
Cisza objęła i ludzi i ziemię.

W kościołku z drzewa, wieśniaczym, pod strzechą,
Zmilkło organków niestrojonych echo,
Ustały dzwony i nie płyną hymny,
Przygasł trybularz i wonny i dymny.

Pan Jezus umarł, Pan Jezus prostaczy
Nieprawe czyny świata zgonem znaczy;
W Wielkopiątkowych świętych cudów dobie,
Za winy ludzkie legł w ubogim grobie.

Płoną światełka wśród skalnej opoki:
Targnął prostactwem ból szczery, głęboki...
Suną poważnie świętych przeżyć chwile:
Ludzkość w żałobie: jej Bóg legł w mogile.

Jest we wsi starzec późny już, lecz krzepki;
Znosił przeróżne, od losów zaczepki,
W przeróżnych zdarzeń obracał się wirze:
Gnił w cytadeli i marzł na Sybirze.

Więc, gdy na twarzy krwawe nosi blizny,
To dla honoru kochanej ojczyzny,
A jeśli w życiu krwią obficie płaci,
Polska odżyła,—w prochu legli kaci!

Wrócił do kraju żwawy, choć skrwawiony:
Dały mu chleba kęs rodzinne strony,
Jest policjantem i przez wiejskie stany
Dla cnót i zasług, bardzo jest kochany.

Stary policjant znalazł się w świątyni:
Dobył szablicy, straż przy grobie czyni,
Poważny, krzepki, zda się mówić gestem:
— Jezu spokojnie śpij, dyć ja tu jestem!

I tak stać będę, aż się cud ten stanie,
Iż przyjdzie, Panie, Twoje zmartwychwstanie
I błogosławić będą Chrysta dłonie.
Zmartwychpowstałej Polski lud i błonie...

F. E.

O TEATRZE.

—o—

Początki dramatu kościelnego w średnich wiekach.

Kościół w średnich wiekach stara się nieumiejących czytać pouczać nie tylko przez wykłady i nauki ustne, lecz ważniejsze zdarzenia z życia Chrystusa inscenizuje w djalogi i przedstawia je na sposób teatralny w kościele, co daje początek rzeczywistemu dramatowi liturgicznemu chrześcijańskiemu. Boże Narodzenie i Wielkanoc—to najważniejsze święta, w czasie których odbywały się widowiska. Pewne symboliczne zwyczaje i czynności kościelne w wielki tydzień, jak gaszenie kolejne świec i rozdzieranie zasłony na znak smutku natury po zagaśnięciu światła Żywota, stanowiły najstarsze początki dramatu kościelnego. Nieuchwytne jest przejście od nich do scen przedstawianych przez mnichów w kościołach w wieku dziesiątym i jedenastym.

W nocy z soboty wielkiej na niedzielę Wielkanocną usuwano z ołtarza krzyż, zasłonięty na znak śmierci Chrystusa, a mnich w albie białej zasiadał z palmą w ręku nad rozłożonem u stóp ołtarza na ziemi białem prześcieradłem. Po chwili wchodziło trzech mnichów w szatach mszalnych, przedstawiających trzy Marje, zbliżali się zwolna do anioła i rozpoczynali następujący djalog:

Anioł: Kogo szukacie w tym grobie?

Marje: Jezusa z Nazaretu.

Anioł: Zmartwychwstał, jak to przepowiedział, idźcie i mówcie, że zmartwychwstał.

Do tej sceny dodawano później djalog Chrystusa z Marją Magdaleną, zakup wonnych olejków przez Marję, przyjście apostołów do grobu, drogę do Emaus. Sceny te stanowiły cykl wielkanocny i z nich to z czasem po wyjściu z kościoła na plac przed katedrą rozwinęły się sławne misterja średniowieczne, dochodzące do największego rozkwitu w piętnastym wieku.

Najodpowiedniejszem do tych przedstawień było miejsce przy wielkim ołtarzu, tłum zaś patrzący gromadził się w głównej nawie.

Jeśli koło wielkiego ołtarza znajdowała się krypta, to ją otwierano, a na schodach, prowadzących w dół, usiadali aniołowie do połowy schowani. Unikano dekoracji, zadawalniano się symboliczną dekoracją, oznaczającą zmianę działania. Używano rozwieszonych zasłon dla zasłonięcia ustępujących ze sceny. Grającymi byli duchowni, mnisi, djakoni, subdjakoni i chór dzieci. Kobiety nie brały w pierwszych początkach udziału w przedstawieniach, role kobiece powierzano braciszkom klasztornym, ubranym w bogate dalmatyki, w kapturach na głowie i z zawiniętemi twarzami na sposób średniowieczny. Najweselszym elementem w tych przedstawieniach byli studenci, którym przypadały role świeckie. Giest, ruchy, poza i śpiew grających były bardzo poważne i zbliżone do giestu i intonacji kapłanów, odtwarzających obrzędy.

Posiadamy zachowane w starych klasztorach szwajcarskich teksty dramatów liturgicznych z przepisami reżyserskiemi. Podajemy wskazówki reżyserskie jednej ze scen misterjum wielkanocnego w swobodnem tłómaczeniu Cohena.

„Scena dzieje się przy grobie Chrystusa po Zmartwychwstaniu. Marja Magdalena zbliża się do grobu, poza nią pozostały towarzyszki, a aniołowie, wyszedłszy z grobu, stoją na uboczu, tak że ich Marja nie widzi. Zbliża się Marja niepewna po raz drugi do grobu, spoziera w dół i widzi grób pusty, ustępuje więc na bok i zaczyna płakać. Aniołowie wtedy wchodzą do grobu i zajmują swe poprzednie pozy. Marja Magdalena, już silnie łkając, zbliża się znów do grobu i staje nad nim w zadumie i bólu i szlocha, poczem znów spoziera do grobu, gdzie spostrzega aniołów. Ci jej się pytają, czego płacze. Teraz ukazuje się Chrystus jako ogrodnik i pyta jej ze swej strony, czemu płacze, poczem na chwilę znika i wraca w albie białej z krzyżem w ręku na znak zmartwychwstania. Marja Magdalena poznaje go i chce mu stopy ucałować, lecz Chrystus cofa się, mówiąc owe tajemnicze słowa: Nie tykaj Mnie, bom jeszcze nie wstąpił do Ojca. (Jan 20. 17)."

Sceny te były półmówione, półśpiewane na wzór psalmodji. Możemy nabrać dzisiaj jeszcze o tem trochę wyobrażenia, przysłuchując się śpiewanym w wielkim tygodniu lamentacjom w naszych kościołach. Na dobór głosów u grających zwracano baczną uwagę, każda rola wymagała innego głosu. Przedstawiający Chrystusa musiał mówić miękkim, lecz jasnym głosem, Judasza zaś ostro i nieprzyjemnie. Aniołowie mówili słodko i śpiewnie. Śpiewano i mówiono po łacinie, nie wymagano jednak od grających znajomości języka łacińskiego, podobnie jak dzisiaj nie żąda się od śpiewaków w kościele znajomości łaciny.

Cała ludność z miasta i okolicy przybywała na te przedstawienia. Przynosiły one duchowe korzyści dla patrzących; wierzono w to, co widziano i przeżywano, bardzo silnie. W scenach bólu, żalu i lamentacji cały lud w kościele płakał, śmiech zaś serdeczny rozlegał się przy scenach wesołych, kiedy np. trzy Marje targowały się z kupcem, u którego wonne olejki dla namaszczenia kupowały.

Ówczesna ludność była dziecinnego serca i prostej duszy, niezdolna do zawiłych rozumowań i cierpień, podobna do ówczesnych rycerzy, co zakuci w stal, walczyli jak lwy i mdleli ze wzruszeń, jak kobiety.

S. Frank.

Przyszłość Wyspiańskiego.

Jego futuryzm.

Możnaby bardzo łatwo wyjaśnić, że każde inne wymienione tutaj dzieło Wyspiańskiego, kryje w sobie niemniej ciekawe i doniosłe intencje artystyczne.

„Bolesław Śmiały" jest rozmyślnie spiżowy, mocarny w słowie a krwawy w efekcie kolorystycznym. Gdy król mówi:

Perz i badylska jako drwa wypale,
A potem psy wyżenę lizać krwi korale.

to jest to zwykły ton zarówno jego mowy, jak mowy jego potężnego partnera, biskupa Stanisława. Zdawałoby się, że poeta chce w całej tej tragedji nie tylko uszy nasze ogłuszać gromem gróźb i złorzeczeń, ale i oko nasze kąpać w szkarłacie posoki. Jest tu całkiem widoczne działanie na nasz zmysł wzroku, igranie szerokiemi, malarskiemi plamami i olbrzymiemi muzycznemi akordami. Takie działanie możliwe jest tylko w autorze, w którym tak zlały się w jedno: słowo literackie i kolorystyka obrazowa. Wyspiański pisząc — dzierżył w ręce pędzel malarza impresjonisty: pisał pędzlem i łopatką.

Toż samo powiedzieć można i o „Legjonie". Jest to nieco odmienna koncepja malarska, ale jest. Sceny tego dramatu, to malowidła ścienne, ilustrujące życie Mickiewicza i jego apostołów. Wielki wieszcz, pojęty tutaj i przedstawiony, jako niosący swoją ewangielję, ukazuje się w takich wielkich chwilach, jak, dajmy na to Ś-ty Franciszek z Assyżu na słynnych freskach Giotta. „Legjon" — to w ten sposób coś w rodzaju „fresków dramatycznych"— cykl obrazów poetycko-regigijno-dekoratywnych.

A ileż podobnego rodzaju zamierzeń wyśledzić można w „Wyzwoleniu"! Ono w całości jest jako olbrzymie misterjum i, mojem przekonaniem, powinno być inscenizowane, jak ogromne misterjum i jako rodzaj widowiska pasyjnego w teatrach pod gołem niebem. Jest przecież umyślnie takie tłumne i zawiera w sobie całą Polskę, wszystkie stronnictwa i grupy.

„Akropolis" znowu to wielkie oratorjum, już całkiem wyraźnie obliczone na pomoc muzyki, wydane przez poetę z obfitym dodatkiem nut (komponował je p. Bolesław Raczyński).

Słowem, wszędzie Wyspiański łamie ramy poezji, lub je przekracza. Zawsze narzuca jej elementy obce, ale pokrewne. Wszędzie kruszy dawne tablice konstrukcji czysto poetyckiej. Możnaby powiedzieć, że krzyżuje z sobą różne gatunki twórczości, podobnie jak hodowca krzyżuje gatunki zwierząt, żeby otrzymać nowe odmiany, lub jak ogrodnicy w Kalifornji, — jak nam opowiadają — wyprowadzają ze skrzyżowania nowe gatunki owoców. Jest to zuchwały eksperymentator, dla którego niema nic świętego w formie. Uznaje on tylko świętość w idei i pod tym względem żaden z nowych niema takiej natury przepełnionej pietyzmąmi,—ale formę gwałci i zapuszcza jej nowe soki pod skórę.

I tak samo postępuje z językiem, który czyni całkiem odrębnym, nowym, chemicznym spławem, może nie zawsze harmonijnym, ale napewno zawsze i wszędzie odrębnym. I tak samo łączy na jednej scenie różne żywioły: miesza Polaków z Grekami, żywych z nieboszczykami, wodzów rewolucji listopadowej z bogami Olimpu; kogoś, podobnego do Homera, stawia żywcem obok Mickiewicza i każe im być z sobą na „ty". W tem samem „Akropolis" Grecy śpiewają krakowiaka, a śpiewy dawidowe łączą się z śpiewami apollinowemi. Pomiędzy sceny polskie i trojańskie, wcisnęły się sceny hebrajskie, ze starego testamentu, z Jakóbem, Ezawem, sprzedaniem pierworodztwa i t. p.

Zaś rzeka trojańska Skamander „Wiślaną połyskuje falą".

Jest to zatem zupełne zerwanie z przeszłością, ostry, całkowity futuryzm, jeno w wielkiem, twórczem znaczeniu tego słowa. I było pięknym giestem ze strony warszawskiej grupy poetów-akademików, którzy się skupiali w piśmie „Pro arte", że nowe swe pismo nazwali właśnie „Skamandrem", biorąc ten wyraz od Wyspiańskiego. Być bowiem może, iż w ten sposób chcieli uczcić w Wyspiańskim prawdziwego i wielkiego futurystę przed futuryzmem i zarazem, wzorem jego, zaznaczyć jedność klasyczności greckiej z polską—czyli jedność, w ogóle, wszelkiej, wielkiej sztuki. *Cez. Jellenta.*

KSIĄŻKI.

—o—

ANDRZEJ WIERZBICKI, POSEŁ. *Prawda o Górnym Śląsku.* Warszawa, 1921 r. Jest to mowa, którą poseł A. W. wypowiedział w sejmie d. 28 stycznia 1921 r., a którą Sejm uchwalił wydać kosztem państwa. Doskonała ta mowa, oparta na cyfrach i dokumentach, wyłącznie niemieckich lub międzysojuszniczych — odpiera błędne informacje, jakie otrzymał i upowszechnił pisarz ang. Keynes swoją pracą o Śląsku. Keynes przemawia tu, jakby germanofil: nie wierzy on w zdolności gospodarcze Polski; przewiduje że połączenie Śląska z Polską — będzie dla niego ruiną; Niemcy zaś bez Śląska nie będą mogły zapłacić należności. Wszystkie te wywody A. W. zbija doskonale — bez frazesów — za pomocą faktów, cyfr, dokumentów. Uzupełnieniem książki są, właśnie owe cyfry i dokumenty, a także i owe memorjały, spreparowane przez Niemców, na których w dobrej wierze (jak sądzi A. W.) — oparł swoje rozumowania pisarz angielski. Bardzo cenne są przyczynki z książki, J. Kramsztyka „Wytwórczość i spożycie węgla w Niemczech, w Polsce i na Górnym Śląsku", która była opracowana przez J. K., jako delegata rządu polskiego przy komisji międzysojuszniczej na Śląsku. Również wielkiego znaczenia jest wyciąg z protokułu komisji węglowej dla środkowej Europy — pod przew. pułkownika M. C. Nutta.

Ważne są cytaty z *Handbuch der oberschlesischen Industriebecirks* oraz tajne memorjały Izb Handlowych Śląskich oraz Górnośląskiego Tow. Górniczego.

ANTONI CHOŁONIEWSKI. *Obrachunek stuletni.* Warszawa, 1921.

Jest to wydawnictwo Biura Propagandy Wewnętrznej. A. Chołoniewski jest to autor zasłużony głównie z tego powodu, że wbrew naszej skłonności do pesymizmu — budzi w sercu narodu wiarę w jego psychikę i siłę twórczą. Pod tym względem b. cenna jest jego książka: „O duchu dziejów Polski". W tym samym stylu jest i świeże jego dziełko, w którym autor wykazuje moc wytrwania narodu w ciągu stuletniej niewoli, niewola bynajmniej nie złamała ducha, ale przeciwnie go podniosła. Mamy tu przedewszystkiem historję potrójnego ucisku i wszystkich niedorzecznych prób unicestwienia polskości przez rządy zaborcze. Dalej—mimo wszystkie przeszkody — widzimy rosnący rozwój umysłowy, oświatowy, gospodarczy, techniczny, któremu nie wiele trzeba, aby dopędzić Europę. Słowem A. Ch. rokuje Polsce niedaleką b. piękną przyszłość.

Oczywiście książka ta stosownie do swojego celu jest streszczona, ale, niestety, zbyt pobieżna. Byłoby rzeczą b. pożądaną, aby A. Ch. ten sam motyw rozwinął w szerszych rozmiarach.

JOGI RAMA-CZARASZA. *Filozofja jogi i okultyzm wschodni.* — Warsz. Trzaska, Evert i Michalski. 1921.

Autor niniejszego dzieła jest indyjczykiem, który upowszechnia głównie w Ameryce wiedzą tajemną indyjską.—Jest to ta nauka, która z jednej strony najbardziej się zagłębiła w nieznane tajniki duszy ludzkiej; z drugiej — wytworzyła znany typ zdumiewających kuglarzy, znanych pod nazwą fakirów. Dla tego, czytając księgi tych mędrców wschodnich — nie możemy się oprzeć wrażeniu, że, choć stoimy wobec jakiejś bardzo poważnej mistyki, to jednak coś z kuglarstwa zawsze tu przeziera. Z drugiej strony, jak to nam autor wyjaśnia — inny jest system wykładu na Wschodzie, inny na Zachodzie. My lubimy rozumowanie, dowód, analizę. Przeciwnie mędrzec wschodni wykłada dogmatycznie, nie daje argumentów, prawdy swe wypowiada tak, jak je słyszał i doświadczył: wygłasza je tylko tym, którzy są gotowi do ich przyjęcia, lub czeka, aż ci, którzy są dziś niegotowi — będą niemi jutro. Nie znaczy to, aby uczniowie mieli na ślepo prawdy przyjmować; mistrz tylko drogę wskazuje, ty nią pójdziesz lub nie pójdziesz. Mamy tu wykład o siedmiu pierwiastkach ducha, o dynamice myśli, o telepatji, jasnowidzeniu, magnetyzmie ludzkim, o leczeniu tajemnem, o świecie astralnym, o wpływie psychicznym, o ewolucji ducha i t. d. Są to wszystko głębie niezmiernie ciekawe, choćby dla poznania tej nieznanej dziedziny wiedzy. Wykład prosty, jasny, szczery i podnoszący etycznie.

WACŁAW FILOCHOWSKI. *Chińskie cienie. Opowiadania.* Perzyński, Niklewicz i S-ka. — Warszawa, 1921.

Wedekind, Micheau, Edgar Pohl, Wilkoński i różni inni pisarze, b. rozbieżni, przypominają się, gdy czytasz *Chińskie cienie* — zbiór opowiadań nowego autora Wacława Filochowskiego. Nie znaczy to jednak, aby W. F. był naśladowcą powyższych pisarzy polskich i obcych, ale, że ma w sobie widocznie bardzo rozmaite pierwiastki, które się nie zlaczyły jeszcze w jedną i jednakową linję. Mimo to W. F. posiada własną fizjonomję, umie opowiadać, a czasami gawędzić, b. interesująco, ma chwilami doskonałe pomysły — i nieraz opracowanie z dużą zręcznością. Zarzucilibyśmy mu tylko małą staranność stylową. W. F. często mówi językiem zbyt dziennikarskim — i pod względem stylu rzadko dosięga wyżyn artystycznych. Te same nowele, bardziej skondensowanym i kryształowym opowiedziane językiem — stałyby na stokroć wyższym poziomie sztuki.

Luminosa, Drobny szczegół, Waza ponezu, Poker, Urok i t. d. — są to b. godne uwagi nowele, którym nie brak nowych akcentów.

JULJUSZ KADEN-BANDROWSKI. *Rubikon.* Wyd. Tow. „Ignis". Warsz. 1921.

Jest to zbiór trzech opowiadań o charakterze pamiętnikowo-historycznym, które dotyczą pewnych momentów wojny, a wiążą się z osobą Piłsudskiego. Tytuł książki zapożyczony z pierwszego opowiadania *(Rubikon)* i dotyczy tego momentu, kiedy Niemcy zajęli Warszawę, ale żadną miarą nie chcieli dopuścić wojsk polskich, aby się tu pokazały. Gorycz też niemała opanowała serca legjonistów, którzy rozumieli, jakie wrażenie zrobiłby w Warszawie przyjazd komendanta. Nareszcie—pod naciskiem błagań przyjaciół—komendant udał się do Warszawy, ale w sposób konspiracyjny, wózkiem, który gdzieś utknął po drodze nad jakimś potokiem. Drugie opowiadania „Ostatni Postój" daty czy manifestu 5 listopada (ogłoszenie *ersatz* — niepodległości kongresówki) i jak obchodziła tę uroczystość armja polska, zesłana przez Niemców na egzyl do Baranowicz. Tamże wspomnienie o śmierci Fieszara. Ostatnia historja jest to rozmowa z komendantem, który przypomina zdarzenie ze swoich lat dziecinnych, z powodu świąt Bożego Narodzenia,

ADAM WARMIŃSKI. *Wiersze i Proza.* Wyd. „Ignis" Warszawa 1921 r.

Jednym z najpiękniejszych utworów świata jest ośmiowiersz Goethego: *Über allen Gipfeln — ist Ruh...* Gdyby Goethe nic więcej nie napisał — byłby wielkim poetą. — Adam Warmiński, autor zupełnie nowy i nieznany, jest — jak mi się zdaje — na drodze do napisania takiego czterowiersza. Czy go napisze: to inna sprawa. Może wiecznie będzie krążył koło niego i nigdy go z siebie nie wydobędzie, bo i tak często, bardzo często się zdarza. Bądź jak bądź jego krótkie — jak westchnienia — ośmiowiersze mają w sobie pewne pokrewieństwo z owym wierszem Goethego

Ogród. Aleja lip
mroczna wśród baśni.
Król żądny krwawych styp,
woje rubaszni.
Wokół las tui złych
szepcze pacierze.
Aleją idzie mnich
Cóżby w śnie strzeże.

(Jest tu pewna afektacja, pewna poza aktorska, ale całość daje obraz).

Lipy w złocisty świt
Kwieciem się mienią —
(Dziecko kamienny zwid
dźwiga snów sienią)
Ogrod z otęczy zórz
szczęścia tka sieci.
Świt mój... Więc, serce, któż
lipom blask wznieci?

Aby z tego powstało *Über allen Gipfeln,* trzeba prostoty, która jest owocem dojrzałości talentu. A. W. jeszcze nie dojrzał. Mniej szczęśliwą wydaje mi się proza autora: są to mało ciekawe aforyzmy, albo impresje wewnętrzne i zewnętrzne.

OGŁOSZENIA.

SKRADZIONO na st. Koluszki, przy wsiadaniu do pociągu idącego do Krakowa portfel, zawierający: legitymację wydaną przez policję państwową w Wołoczysku, metrykę urodzenia, świadectwo szkolne z 4 klas i książeczkę inwalidzką na imię Henryka Bujalskiego, paszport na imię Jadwigi Bujalskiej, oraz gotówką 8.000 mk. i inne dokumenty osobiste, jako to: świadectwa służby, dowody uchodźtwa i t. p. 1—1

SKRADZIONO na dworcu kolejowym w Piotrkowie portfel, zawierający kartę powołania, wydaną przez P. K. U. w Piotrkowie na imię Franciszka Ciesielskiego i gotówką 280 mk. oraz inne osobiste dokumenty. 1—1

SKRADZIONO na dworcu kolejowym w Piotrkowie portfel, zawierający między innemi dokumentami, patent na mleczarnie na imię Jewis Herman, kartę powołania, wydaną przez P. K. U. w Piotrkowie, oraz dowód osobisty wydany przez policje państwową w Piotrkowie na imię Henryka Hermana 1—1

SKRADZIONO przy wsiadaniu do pociągu idącego z Częstochowy do Warszawy w dn. 5 b. m. portfel, zawierający między innymi, paszport na wyjazd do Francji wydany przez komisarza Rządu na m. Łódź, na imię Antoniego i Marjanny Michalak, oraz kartę bezterminowego urlopu, wydaną przez P. K. U. w Łodzi na imię Antoniego Michalaka i gotówka 8.000 marek 1—1

PASZPORTY ZAGINIONE:

I.

Rymkiewicz Apolonja, Stalowa 37	2268
Rajchenbach Fajga, Gęsia 61	70
Sikorski Władysław, Kopernika 35	71
Faszowicz Wanda, Sandomierska 2	73
Wieczorkiewicz Jakób, Świętokrzyska 4	75
Szelajska Justyna, Czerniakowska 193	77
Brzozek Helena, Wołomińska 8	78
Dąbkowski Feliks, Siedlecka 34	79
Kutnowska Basia, Ciepła 9	80
Zalcman Chana Ruchla, Grzybowska 2	81
Kaufman Michel Herszek, Pańska 43	82
Kaplan Idel, Ceglana 17	83
Tchórzewska Bronisława, Ceglana 10	84
Knak Pessa Itta, Łucka 33	85
Jagniątkowska Zofja, Leszno 113	86
Murawa Rojza, Ostrowska 13	87
Szporyn Bajla Rywka, Stawki 16	88
Starygrad Szaja, Gęsia 39	89
Katz Mordka, pl. Grzybowski 2	90
Buratyńska Stanisława, Górska 25	93
Maciak Józef, Olesińska 5	94
Mrozlewicz Juljan, Brzeska 21	96
Szkiarz Syma, Wołyńska 12	97
Jabłońska Ksenia, Piotra Skargi 4	98
Kanapka Liba, Stare miasto 26	99
Gezundhajt Izrael, Próżna 12	2300
Łotarewicz Józefa, Wilcza 54a	1
Krestecki Antoni, Pańska 4	2
Ostachewicz Marja, Złota 37	3
Koral Luzer, Przejazd 13	4
Akerajzen Rozalja, Żel. Brama 8	5
Ostrowiak Motel Ber, Żel. Brama 8	6
Makower Marja, Solna 4	7
Niski Josel Benjamin, Miła 37	8
Brüner Tekla, Bagatela 13	9
Ronczka Abram, Grójecka 72	11
Kowalski Marjan, Marszałkowska 47	13
Gradsztejn Basia, Kowel	14
Sandzer Mordka, Żelazna 58	15
Mazur Pinkus, Nowomiejska 23	16
Petruch Jakób Arja, Brzeska 11	17
Solik Elżbieta, Młynarska 9	18
Żebrowska Marja, Wolska 40	19
Czermiński Lucjan, Targowa 48	20
Zacharowicz Samuel, Nowolipki 29	21
Moczulska Aniela, Chełm	23
Sław Jan, Konopacka 15	24
Trejstman Matys, Modlińska 33	25
Wajnsztok Ela, Gęsia 25	28
Koen Icek, Nowiniarska 4	29
Finkielsztejn Fiszel, Grzybowska 5	30
Radzikowski Teofil, Czerniakowska 189	32
Matysiak Roman, Raszyńska 12	33
Dąbrowski Bolesław, Łomżyńska 18	34
Oberfersztt Frajda Gitla, Niska 71	35
Goldberg Perec, Pańska 49	36
Kühn Marjanna, Mostowa 7-9	37
Pehal Marja, Krochmalna 6	38
Michelis Aleksander, Nowowiejska 34	39
Buchwald Marja, Wierzbowa 2	40
Wierciński Aleksander, Wiejska 17	41
Sosińska Marja, Jerozolimskie 65	42
Sienkiewicz Bonifacy Jerzy, Furmańsk. 9	43
Koprowska Helena, Szpitalna 10	44
Żółciak Walerja, Szopena 1	46
Szpanbok Wiktor, Stojerska 28	47
Pyllerbrand Gyd In, Bonifraterska 17	48
Gołąbek Antoni, Czerniakowska 149	49
Eichenbaum Szaindla,	50
Hoffman Gotfryd, Puławska 33	52
Wiński Karol, Marki	53
Górski Juljan, Południowa 7	54
Olechowska Stanisława, Piekarska 5	55
Rozenbaum Jakób Mendel, Pawia 22	56
Nuernberg Jetty, Hotel Wenecki	58
Nuernberg Led, Hotel Wenecki	59
Stoeckel Ena, Hotel Wenecki	60
Tamburfyna Srul, Chmielna 54	61
Bakman Izrael Icek, Okopowa 9	62
Milkiewiczówna Marja, Koszykowa 53	63
Kwiatkowski Władysław, Dzika 76	64
Grinszpan Dawid Lejb, Dzika 36	65
Cynowicz Chaja, Elektoralna 10	66
Kiszka Wolf Lejbuś, Krochmalna 10	67
Chanower Szoel, Twarda 3	68
Rozen Estera Hindla, Twarda 3	69
Oppenhajn Ruchla, Twarda 4	70
Waksberg Fajga, Krochmalna 16	72
Żebrowski Leopold, Wielka 65	73
Melamed Marja, Miła 49	76
Rochman Hersz, Ogrodowa 4	77
Szmerling Mojsze Lejb, Długa 30	78
Hutorowicz Henryk, Kamienna 10	79
Wojciechowska Janina, Browarna 15	80
Mielczarek Stanisław, Solec 70	81
Mielczarek Julja, Solec 70	82
Jaworski Lucjan, Leszczyńska 11	83
Tyton Chasia, Zakroczymska 15	84
Micuk Feliks, Furmańska 13	85
Zalewski Piotr, Krakusa 2	87
Lancner Rywka, Złota 75	88
Michlewicz Marjanna, Grzybowska 48	90
Gutmanowna Sabina, Mokotów 24	91
Karmazyn Szmul Miodowa 18	92
Ajchenbaum Josek, Grochowska 129	93
Bułhak Jan, Polna 40	94
Solomonow Daniel, Pańska 78	95
Bojczuk Nikodem Jan, Ruda Podlaska 21	97
Goldammer Alojzy, Waliców 3	98
Weinkiper Dwojra, Śliska 33a	99
Waldenberg Izydor Marszałkowska 51	2400
Zylberfaden Mordka, Grzybowska 9	2
Liwrant Jankiel, Szymon, Żabia 7	3
Piskorek Emilja, Królewska 2	4

ZAGUBIONE:

I.

Zgubiono paszport i kartę pobytu Anastazji Łazarewy, Sienna 91 2 69

Zgubiono kartę odroczenia Wójcika Leopolda, Przemysłowa 29 2274

Zgubiono paszport familijny Jehudy i Szyfry Horowiczów, Franciszkańska 26 2276

Zgubiono paszport i kartę bezterm. urlopu Franciszka Włodarczyka, Tarczyńska 7 2290

Zgubiono paszport zagraniczny do Ameryki Blimy Barszcz, Koźla 11 2292

Skradziono przepustkę kom. PP. w Pińsku do Warszawy i z powrotem. Goldmana Mowszy Meji w Otwocku 2295

Zgubiono paszport zagraniczny do Ameryki Izraela Szwarcbarda, Karmelicka 20 2310

Zgubiono kartę powołania i paszport Turka Gerszona Dawida, Ostrowska 7 2312

Zgubiono paszport i metrykę urodzenia wyd. w Berdyczowie, Jadwigi Mende, Ceglana 11 2322

Zgubiono paszport i kartę urlopową Władysława Szyszki, Grójecka 100 2326

Zgubiono paszport i kartę powołania Ludwika Biedrzyckiego, Koszykowa 49 2327

Zgubiono paszport zagr. do Ameryki Jakóba Szuba, Miła 61 2331

Zgubiono paszport ukraiński № 3535-2221 Baziuka Aleksego, Złota 38 2345

Zgubiono paszport i miljonówkę № 2406136 Florjana Kaczyńskiego, Wołowa 17 2351

Zgubiono lub skradziono kartę bezterminowego urlopu i pokwitowanie umundurowania oraz paszport na imię Jana Cendrowskiego, Wiejska 9 2357

Zgubiono zaświadczenie demobilizacji wyd. przez P. K. U. 1 pp. Leg. Poniatowskiemu Józefowi, Górczewska 34 2371

Zgubiono kartę odroczenia Wacława Koziarskiego, Sobieskiego 61 2374

Zgubiono paszport zagraniczny i avidevit Feldman Chaji z Kobrynia z. Grodzieńskiej zam. Dzika 29 2375

Zgubiono paszport i kartę powołania Szmula Eli Brandwajna z P. K. U. w Zamościu zamiesz. Muranowska 26 2386

Zgubiono paszport i kartę odroczenia Jaskółki Edwarda, Ząbkowska 36 2389

Zgubiono legitymację wojskową № 60 na imię kapitana Włodzimierza Zwierewa wydaną przez D. O. K. Wydział Gospodarczy w Wilnie. Zastrzeżenia zrobione. 2405

RADOMSK.

Altman Sziama, zgubił kartę powołania
Milsztajn Mojżesz " " "
Aksman Stanisław " " "
Kruszyński Bronisław " "
Żebrowski Wawrzyniec " "
Kołodziejczyk Jan " " "
Rudzki Wawrzyniec " "
Ciupa Franciszek " " "

Skradziono kartę powołania i dowód osobisty oraz 800 mk. na imię Kamelgarn Abram 1—3

United States Mail S. S. Co Inc., New-York

ODDZIAŁ W WARSZAWIE

Senatorska 28/30.
Telefon 242-41.

Adres dla depesz:
Usmail, Warszawa.

Cena kart do wszystkich naszych okrętów z Warszawy do New-Yorku wynosi 145 dolarów.

Wszelkie koszta w czasie podróży na koszt Towarzystwa.

FILJE: Wołkowysk—*E. Szajkiewicz*, Słonim—*Sz. M. Rubinowski*, Kosowo—*H. Dawidowski*, Brześć-Lit.—*J. Włodawski*, Pińsk—*L. Hochstein*, Kobryń—*L. Perelstein*, Baranowicze—*M. Snowski*, Włodawa—*F. Lederman*, Łomża—*A. Domowicz*, Kowel—*P. Sztabinowicz* 1—

D. FELDBRILL

Łódź, ul. Piotrkowska Nr. 167.

Hurtowy i detaliczny skład artykułów technicznych, stalowych i żelaznych.

Armatury, oleje i smary techniczne oraz pasy. 1—2

HURT i DETAL

Najelegantsze ubrania męskie po cenach przystępnych poleca

L. Aronowicz i B. Wilczer

Łódź, Piotrkowska 12. 1—

S. CHABROWSKI

ŁÓDŹ. Piotrkowska № 83. ŁÓDŹ.

NOWOOTWORZONY SKŁAD BRONI MYŚLIWSKIEJ

Poleca rewolwery różnych systemów, świeżo otrzymane z Belgji oraz broń myśliwską, flowery i amunicję.

Przy składzie jest pracownia dla wszelkich reparacji 1—

BIURO TECHNICZNE

EDWARD GOŁĘBIKIER

Warszawa, Świętokrzyska 34. Telefon № 145-38.

POLECA ZE SKŁADU:

WĘŻE gumowe, tłoczące, spiralne do pary oraz parciane (pożarowe). Gumowe i kauczukowe wyroby, pakunki azbestowe grafitowane, konopne, bawełniane ect.

AZBEST, „Klingerit" i „Moorit", tektura techniczna. Pasy skórzane i ballata. Szkła wodowskazowe. Armaturę wodną i parową.

DOSTAWY DLA KOLEI, KOPALŃ, CUKROWNI I FABRYK.

Sprzedaż po cenach hurtowych. 1—

TOWARZYSTWO OKRĘTOWE

UNITED AMERICAN LINES INC.

DOSKONAŁE POŁĄCZENIE

Warszawa—Gdańsk—Hamburg—New-York

Wkrótce zaczyna regularnie kursować co tydzień jeden z 6-ciu olbrzymich naszych okrętów.

Urządzenie w klasie III według najnowszych wymagań hygjeny, jak II klasa gdzieindziej.

Wszelkich informacji udziela bezpłatnie nasze biuro w WARSZAWIE, przy ul. Bielańskiej Nr. 5. Tel. 258-22.

Biuro otwarte codziennie od godziny 9-ej do 1-ej i od 3-ej do 7-ej po południu. 1—

Najtańsze!! „Źródło Polskie"

Warszawa, Marszałkowska 95.

Telefony: 231-56, 244-86 i 251-96.

Towary: Kolonjalne, Cukry i Czekoladę.

Śledzie na beczki norweskie, angielskie i szkockie.

Mydła i dodatki do prania. Pasty do obuwia i szuwaks. Smary i oleje.

Asekuracja transportów.

Wysyłka koleją.

OPUŚCIŁ PRASĘ OCZEKIWANY

KALENDARZ POWSZECHNY NA ROK 1921

WYDANY STARANIEM

„GAZETY POLICJI PAŃSTWOWEJ".

Jest to najbogatszy **INFORMATOR** niezbędny dla przemysłowców, kupców i wszystkich mających styczność z władzami państwowemi i samorządami — niezastąpiony w każdym domu prywatnym i urzędzie.

DZIAŁ ENCYKLOPEDYCZNY kalendarza piórem wybitnych uczonych i fachowców obrazuje dzisiejszą Polskę pod względem geograficznym, politycznym, administracyjnym, gospodarczym i wojskowym.

Cena egzemplarza Mk. 160.—, do nabycia we wszystkich księgarniach.

SKŁAD GŁÓWNY i ekspedycja w administracji „Gazety Policji Państwowej", DŁUGA 38, telefon 299-33.

KINO PALACE
Chmielna 9.
Telef. 51-14.

CUD NAD WISŁĄ

Sztuka oparta na tle wypadków sierpniowych — aktów 5.

SERJA I-SZA

w rolach głównych: SMOSARSKA i LESZCZYŃSKI.

Początek o godz. 6-ej, ostatni seans o 9.30.
Ilustracja muzyczna pod dyr. **Józefa Wenty.**

KINO PALACE
Chmielna 9.
Telef. 51-14.

KINO PAN
Nowy-Świat 40.

Kasa czynna od 5 pp.
Pierwszy seans o 6.00
Ostatni seans 9.40 w.

A JEDNAK ZWYCIĘŻYŁA!...
przepiękny dramat w 9-ciu aktach
z porywającą węgierką KAMILLĄ HOLLAY w roli głównej.

ANGIELSKA LINJA OKRĘTOWA
WALFORD BALTIC TRANSPORT LTD.

GDAŃSK: Reitbahn 6.
ODDZIAŁ WARSZAWSKI: Warszawa. ul. Czackiego 9.
RYGA: Gr. Schloss Strasse 13/15.

Adres dla depesz: „**SHIKARI**".

ODDZIAŁY: Londyn, Liverpool, Havre, Dunkierka, Antwerpja, Nowy-Jork, Marsylja, Bordeau, Rotterdam.

Regularna komunikacja towarowa między portem Gdańskim a portami Anglji, Francji i Ameryki.

Transportowanie i asekuracja ładunków od każdej stacji kolejowej w Polsce do portów zagranicznych. 1—1

POLSKA KSIĄŻNICA NAUKOWA
PRZEMYŚL, RYNEK.

POLECA NASTĘPUJĄCE WŁASNE WYDAWNICTWA:

Fuss Wład. dr.: Ustawa łowiecka z objaśnieniami (w przygotowaniu) . . . .
Instrukcja służbowa dla Policji Państwowej . . . Mk. 15.—
Lorenz E.: Podręcznik kryminalistyki nowoczesnej (w przygotowaniu) . . . .
Richter M. dr.: Podręcznik prawa karnego austrjackiego dla użytku władz bezpieczeństwa wraz z wstępem Mk. 70.—
Richter M. dr.: Podręcznik prawa karnego rosyjskiego dla użytku władz bezpieczeństwa wraz z wstępem (w przygotowaniu) . . . .
Richter M. dr.: Norma jurysdykcyjna w brzmieniu uzupełnionem nowelami . . . . Mk. 64.—
Richter M. dr.: Skorowidz sądowy z terminarzem (w przygotowaniu) . . . .

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH I U WYDAWCY. 0—0

Dom Komisowo-Ekspedycyjny
„EXPRESS"
Centrala: Warszawa, Nalewki 43.
ODDZIAŁ W ŁODZI: Zawadzka 16.
Właściciele: Sz. Wagman, M. Binenfeld i M. Winograd
Przedstawicielstwa we wszystkich większych miastach.
Przyjmujemy wszelkie tranzakcje kom.-ekspedycyjne na dogodnych warunkach. 2—4

RESTAURACJA S. Galusińskiego
ŁÓDŹ. ∴ Piotrkowska 108. ∴ ŁÓDŹ.
WYDAJE ŚNIADANIA, OBIADY I KOLACJE.
Bufet zaopatrzony w obfite zakąski i napoje krajowe i zagraniczne. 2—2

PROŚBY DO WŁADZ policyjnych, administracyjnych i sądowych.
PORADY, TŁUMACZENIA, przepisywanie na maszynach.
BIURO „WIEDZA"
prowadzone przez kand. n. społeczno-ekonomicznych.
MIODOWA № 7, wejście z frontu, od ul. Kapucyńskiej
Telefonu № 165-13.
BIURO CHRZEŚCIJAŃSKIE.

„NOWE ŻYCIE"

„NOWE ŻYCIE"
Tygodnik Komitetu Zjednoczenia Kresów Wschodnich
Z CAŁOŚCIĄ RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
WYCHODZI W GRODNIE, PLAC BATOREGO № 8.
WARUNKI PRENUMERATY:
rocznie 120 mk., półrocznie 60 mk., kwartalnie 30 mk.
JEST KORZYSTNĄ PLACÓWKĄ NA KRESACH
DLA WSZELKICH OGŁOSZEŃ
Czytajcie i rozpowszechniajcie pismo narodowe.

„NOWE ŻYCIE" „NOWE ŻYCIE"

„NOWE ŻYCIE"

CENY OGŁOSZEŃ: Przed tekstem (wiersz nonparelowy) mk. 70, (tylko urzędowe) — w tekście mk. 50, — za tekstem mk. 30, — nekrologi mk. 30, — paszportowe (3-krotne) z podaniem tylko nazwiska i adresu mk. 125, — o zgubieniu innych dowodów wiersz mk. 30.

REDAKCJA I ADMINISTR.: WARSZAWA. — DŁUGA 38.
REDAKTOR PRZYJMUJE OD GODZINY 6—8 WIECZ.
TELEFON 55-73.

KOMITET REDAKCYJNY:
M. BORZĘCKI, H. CEDERBAUM, E. DĄBROWIECKI,
J. KUCZYŃSKI, S. URBANOWICZ, BR. ZANIEWSKI.

PRZEDPŁATA 90 M. MIESIĘCZNIE.
CENA NUMERU POJEDYŃCZEGO 25 MAREK.
ADMINISTR. OTWARTA OD 10 R.—2 PP. TEL. 299-33.

FILJA ADMINISTRACJI „GAZETY POLICJI PAŃSTWOWEJ" (prenumerata i ogłoszenia) Trębacka № 10; telefon 127-05.

REDAKTOR E. GRABOWIECKI. ZASTĘPCA REDAKTORA T. MODRZEJEWSKI.

Drukarnia IV Wydziału Komendy Głównej Policji Państwowej Nr. 1055. 26. 3. 1921.